



STALOWA WOLA
Przejazd kolejowy
będzie nieczynny

4



KOPKI
Rusza budowa
ronda

10



TARNOBRZEG
Siatka „króla dopalaczy”
przed sądem

12

Nr 11 (272240)
12 marca 2020 r.
cena 3,50 zł (z VAT 5%)

ISSN 1232-3020 INDEX 376140



www.sztafeta.pl

TYGODNIK SZTAFETA

Stalowa Wola • Nisko • Sandomierz • Tarnobrzeg • Leżajsk

RUDNIK • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE • PYSZNICA • RADOMYŚL NAD SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW

Koronawirus coraz bliżej

Czy Stalowa Wola jest gotowa na epidemię



Zamknięte szkoły i przedszkola, odwołane wydarzenia sportowe, nieczynne placówki kultury i kina, specjalne procedury bezpieczeństwa wdrażane w szpitalach. Koronawirus coraz bardziej rozprzestrzenia się w Polsce. 11 marca informowano o 25 potwierdzonych przypadkach zarażenia COVID-19. A ich liczba wciąż rośnie. Koronawirus dotarł również na Podkarpacie. Pierwszy przypadek odnotowano u mieszkanki Leżajskiej. Zarówno władze

państwowe, jak i samorządowe, wprowadzają rozwiązania zabezpieczające przed rozprzestrzenianiem się wirusa z Wuhan. Nadzwyczajne środki ostrożności podjęto też w Stalowej Woli. Czy uda się powstrzymać epidemię, która do tej pory spowodowała na całym świecie śmierć ponad 4 tysięcy osób? Czy jesteśmy gotowi na walkę z koronawirusem?

➤ Czytaj na str. 3

Formalności
po zakupie
używanego
samochodu

➤ Czytaj na str. 27

■ ŻABNO

Sprawdzą teren dawnego obozu

Wiosną tego roku, Oddziałowe Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, wznowi prace na terenie wsi Żabno w gminie Radomyśl nad Sanem. Tym razem badania przeprowadzone zostaną na terenie byłego obozu NKWD. Wyznaczony do badań teren rozciąga się na powierzchni 36 arów. Prace archeologiczne mogą potrwać kilka tygodni.

➤ Czytaj na str. 5

■ STALOWA WOLA

Czy ktoś truje psy w mieście

Błonia to popularny kierunek, wybierany przez mieszkańców naszego miasta do spacerów ze swoimi czworonożnymi podopiecznymi. Ostatnio jednak pojawiły się niepokojące sygnały od osób, które tam się wybrały. Mieszkanka Stalowej Woli podejrzewa, że jej pies mógł zatruć się niebezpieczną substancją podczas spaceru na błoniach. Czy spacer w tym miejscu stały się niebezpieczne?

➤ Czytaj na str. 8

■ STALOWA WOLA

Zdzisław Wielki Malicki

W poczcie dyrektorów naczelnych i prezesów Huty Stalowa Wola, to postać największa i najślawniejsza, by nie powiedzieć – wręcz legendarna. Dyrektor, który związał Hutę z maszynami budowlanymi, dając zakładowi rozwój, światową markę i prestiż, a miastu rozbudowę i nowe perspektywy. 1 marca 2020 r., w wieku 92 lat zmarł Zdzisław Malicki. Dokładnie 67 lat temu rozpoczął pracę w HSW, a 55 lat temu, 4 marca 1965 r. został jej dyrektorem. 13 marca pożegnamy Go na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli.

➤ Czytaj na str. 16-17

REKLAMA

Jubiler Rubin

☎ 790 700 258
Stalowa Wola, ul. KEN 11
Rzeszów, C.H. E.Leclerc
Tarnobrzeg, pl. Bartosza Głowackiego
Nowa Dęba, Al. Zwycięstwa 2
Kolbuszowa, Market Stokrotka

Grawerowanie

♦ Chrzest Św. ♦ Komunia Św. ♦ Zaręczyny ♦ Ślub

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

w SZTAFECIE
przyjmujemy
ogłoszenia do dzienników

gazeta
WYBORCZA.PL

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

ceny jak
w redakcjach
macierzystych

Akcje Huty Stalowa Wola
KUPIĘ
☎ 510-706-306

Jak „wybrać przyszłość” i „wypruć przeszłość”

Uwaga na hasła! I koronawirusa!

Ilu z nas pamięta hasło, z jakim Andrzej Duda wygrał prezydenckie wybory w 2015 roku? Oczywiście, jednym z kampanijnych oręży, jego i całego obozu Zjednoczonej Prawicy, była wtedy słynna „Dobra zmiana”, ale kandydat Duda miał też dwa inne hasła: „Przyszłość ma na imię Polska” oraz „Godne życie w bezpiecznej Polsce”. Pamiętacie je? Albo jakieś inne hasła z poprzednich prezydenckich kampanii? Czy w obecnej, najmocniejszym przekazem nie będzie walka z koronawirusem, bo wybory odbędą się w jego cieniu? A może zostaną przełożone?

Opotrzebie przełożenia wyborów otwarcie mówi np. kandydat Lewicy, Robert Biedroń. Kolejni pretendenci zapowiadają już ograniczenie, w związku z epidemią koronawirusa, kampanijnej aktywności i nieorganizowanie dużych spotkań z wyborcami.

– Nie ma na razie zagrożenia dla wyborów prezydenckich – tak po posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego, powiedział 10 marca prezydent Andrzej Duda.

Wróćmy więc do wyborczych haseł. Jakże mają kandydaci na prezydenta RP w 2020 r. i czy wyborczy slogan rzeczywiście jest tak ważny?

Tylko Duda gwarantem „Dobrej zmiany”

Tym razem główne hasło Andrzeja Dudy brzmi jak zawołanie: „Niech żyje Polska!”. Ale ma być też np. „Polska dla każdego”. Słuchać również, jak podczas wyborczych spotkań, sympatycy prezydenta często skandują: Andrzej Duda! To się uda!

On sam podkreśla, że najważniejszym celem i hasłem jego prezydentury i kolejnej kadencji (jeśli zostanie ponownie wybrany) jest to, „żeby podniósł się poziom życia Polaków, żeby Polakom żyło się lepiej”. A jego sztab przekonuje, że tylko Andrzej Duda jest gwarantem utrzymania socjalnych programów, jakie przyniosła Polakom właśnie „Dobra zmiana”.

„Prawdziwa” Kidawa

Hasło Małgorzaty Kidawy-Błońskiej wybija z kolei, że będzie ona „prawdziwą” głową państwa, podkreślając przy tym jej płeć i to, co nas czeka: „Prawdziwa prezydent. Pewna przyszłość”.

Jej sztabowcy twierdzą, że właśnie ta „prawdziwość” i samodzielność, to atut marszałek Sejmu, w przeciwieństwie do prezydenta Andrzeja Dudy, który – ich zdaniem – tylko odgrywa rolę prezydenta i jest kompletnie niewiarygodny, a tak naprawdę, jest tylko marionetką w rękę prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, czyli bezwonnym i posłusznym „Adrianem” ze słynnego, kabaretowego *Ucha Prezesa*.

Tygrys Kosiniak z nadzieją. Na II turę

Hasło kandydata PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza to „Nadzieja dla Polski”. Tą nadzieją ma być m.in. właśnie wybór prezesa ludowców, który przedstawia siebie jako jedynego kandydata, mogącego zakończyć plemienną wojnę polsko-polską na linii PO-PiS.

Co ciekawe, to właśnie tylko Kosiniak-Kamyszowi, niektóre sondaże dają zwycięstwo w hipotetycznej II turze wyborów z prezydentem Andrzejem Dudą (wszyscy inni kandydaci opozycji przegrywają, a najsłabiej wypadłby w takim pojedynku Robert Biedroń). Tyle tylko, że szef PSL musiałby się do

W takiej scenarii swoje wyborcze hasło zaprezentował kandydat Konfederacji, Krzysztof Bosak



tej II tury jakoś przebić, a tego sondaże (na razie) nie przewidują. Na razie też, bardziej głośny stał się nie za sprawą swojego hasła, lecz... tygrysa – bo tak nazwała go jego żona Paulina, na niedawnej konwencji PSL w Jasionce k. Rzeszowa.

Dynamiczne jak Bosak. Z wykrzyknikiem

Kandydat Konfederacji, Krzysztof Bosak, idzie do wyborów z hasłem-wezwaniem „Naprzód Polsko!”. Jak wyjaśniał, hasło to wyraża „dynamizm naszych środowisk i niezaspokojone aspiracje naszego narodu, naszego społeczeństwa, do Polski, która będzie lepsza, do Polski, która będzie oparta na naszych ideałach”.

Hasło z wykrzyknikiem ma też wyrażać dynamikę kampanii wyborczej kandydata Konfederacji. Bosak zapewniał też, że „Naprzód Polsko!” jest jego autorskim hasłem, które „chodziło mu po głowie” od dawna, i pod którym „mogą się podpisać wszyscy w Konfederacji i miliony Polaków, którzy w Konfederacji jeszcze nie są, ale mogą nas poprzeć”. Podkreśla też, że jest jedynym, rzeczywiście prawicowym kandydatem w prezydenckich wyborach.

Głównym hasłem kandydata Szymona Hołowni jest „Nowy prezydent”, ale ma on też inne: „Prezydent różnych Polaków”, „Dość partyjniactwa”, „Kościół i władza na swoje miejsce” oraz „Pokolenia, nie kadencja”. Swojego oficjalnego hasła nie przedstawił do tej pory Robert Biedroń, kandydat Lewicy.

Recepta na dobry slogan

Czy wyborcze hasło faktycznie jest tak istotne w kampanii?

Jak tłumaczą specje od politycznego marketingu i wizerunku, o ile program stanowi analizę tematów przyjętych w kampanii, o tyle hasło wyborcze jest jego syntezą. Powinno być zatem proste, czytelne, a jednocześnie niebanalne i zgodne z wizerunkiem kandydata. Nie powinno być dłuższe niż cztery wyrazy, gdyż utrudni to jego zapamiętanie. Dobrze, jeśli odwołuje się do emocji (może być trochę populistyczne), ale nie może wywoływać dwuznacznych skojarzeń ani nakłaniać do przeróbek (zmiany czy dopisywania słów) niekorzystnych dla kandydata.

Zdaniem specjalistów, istnieje pewien magiczny zestaw słów, które warto wykorzystać, oczywiście uwzględniając indywidualne cechy kandydata lub ugrupowania politycznego. Są to słowa opisujące cechy osobiste, takie jak doświadczenie, kompetencja, wiedza, skuteczność, uczciwość, odwaga, energia, aktywność, zaangażowanie. Są to też słowa, odwołujące się do wartości, takich jak rodzina, bezpieczeństwo, zdrowie, edukacja, patriotyzm, przyszłość.

Teraz! – najlepsze hasło w historii

Jak na tle tych zaleceń, wypadają znane już hasła kandydatów na prezydenta w obecnej kampanii?

Przed wszystkim widać, że w trzech przypadkach występuje w nich „Polska” (nie ma jej hasło kandydatki PO i Hołowni). Wszystkie mieszczą się za to w czterech słowach.

A jak pokazuje historia, mocny i wyrazisty przekaz, można zawrzeć np. w trzech: pamiętne Yes, We Can (Tak, My Możemy/Potrafimy) z 2008 r. kandydata na prezydenta USA Baracka Obamę, a nawet tylko w jednym wyrazie: słynne Now! (Teraz!)

ze zwycięskiej kampanii wyborczej Johna F. Keneddy’ego w 1961 r. Hasło to uchodzi do dzisiaj za najlepszy wyborczy slogan w historii.

Prawy człowiek Lewicy

W Polsce, w dotychczasowych wyborach prezydenta mieliśmy wiele haseł, ale czy któreś naprawdę zapadło w zbiorowej pamięci?

Choć trzeba przyznać, że niektóre były dość oryginalne: „Zrobię z nimi porządek” (Janusz Palikot, 2015 r.), „Mam tego dość! Donald?... Kaczor?... Wybierz Janusza” (Janusz Korwin-Mikke, 2005 r.), „Prawy człowiek Lewicy”, „M jak Miłość, B jak Borowski” (Marek Borowski, 2005 r.), „Czy znasz twarz sumienia?” (Jan Olszewski, 1995 r.), „Krzak – Tak” (Marian Krzaklewski, 2000 r.), „Jego podpis ma swoją wartość” (Hanna Gronkiewicz-Waltz, 1995 r., chodziło w nim o to, że jako prezes Narodowego Banku Polskiego, upłyniła kurs złotego i przeprowadziła denominację złotych), „Kandydatów jest wielu – Wałęsa tylko jeden” (Lech Wałęsa, 1995 r.).

Z kolei w 1990 r., w kampanijnym obiegu była popularna obietnica Wałęsy „100 milionów dla każdego” jako hasło o powszechnej prywatyzacji.

Cała partia grabi Polskę

Za najlepsze hasło w dotychczasowych prezydenckich kampaniach w Polsce uchodzi slogan Aleksandra Kwaśniewskiego z 1995 r.: „Wybierzmy przyszłość”. Nawoływał on do zamknięcia historycznych podziałów oraz rozliczeń i skupienia się na budowaniu przyszłości. Czasami przerabiano go jednak złośliwie na „Wypierzmy przeszłość”, czyli wybielmy czas komunistycznych rządów w Polsce.

No cóż, przerabianie oficjalnych haseł, daje też niekiedy żartobliwy efekt. „Program partii – programem narodu”, przerabiano więc w PRL-u na „Pogrom partii – programem narodu”, a niedzielne czynny partyjne wysławianie sloganem „Cała partia grabi Polskę”.

W słynnym zaś stwierdzeniu Edwarda Gierka z 1971 r. „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”, końcówkę zamieniano na „dostali żytniej”. W kampanii prezydenckiej w 2000 r., hasło Aleksandra Kwaśniewskiego „Dom wszystkich. Polska”, przerabiano zaś przewrotnie na „Dom wszystkich. Kolska” (przy ul. Kolskiej mieści się słynna warszawska... izba wytrzeźwień).

Stanisław Chudy



Obecane w prezydenckiej kampanii w 1990 r. przez Lecha Wałęsę 100 mln zł dla każdego Polaka, wypominane jest mu do dziś

Podziękowanie

Wszystkim, którzy dzielili z nami smutek i żal przez uczestnictwo we Mszy Świętej i w ostatnim pożegnaniu

Ś.P. LUDMIŁY ŁABINIEC-ŻUGAJ

Rodzinie, Przyjaciółom, Sąsiadom i Znajomym za okazanie wsparcia, serca i życzliwości, za modlitwę i pamięć, liczne intencje mszalne, złożone wieńce i kwiaty, Księdzu Proboszczowi parafii Matki Bożej Królowej Polski za wieloletnie wsparcie duchowe oraz Księdzu Kapelanowi Andrzejowi Gola za Słowo Boże w czasie Mszy Świętej i uroczystości pogrzebowej

Serdeczne podziękowania i wyrazy szacunku składa
Syn z Rodziną

Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek, a wspomnień nikt nam nie odbierze, zawsze będą z nami

Katarzynie Warchoł-Garlickiej
wyraży głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

TATY

skada Społeczność Miejskiego Domu Kultury
w Stalowej Woli



Dyrekcja szpitala apeluje o bezwzględne stosowanie się do wszystkich zaleceń i ograniczeń, w celu zminimalizowania zagrożenia zakażenia koronawirusem

Czy szpital jest gotowy na walkę z epidemią

Dyrektor Powiatowego Szpitala Specjalistycznego w Stalowej Woli powołał zespół ds. koronawirusa. Poinformował, że zapadła decyzja, iż oddział dermatologiczny, a w drugiej kolejności okulistyka, zostaną przekształcone w oddziały zakaźne w razie pojawienia się i gwałtownego wzrostu liczby zakażonych na Podkarpaciu. Na dzień dzisiejszy, lecznica pod względem wyposażenia w ochronne uniformy, ma zapasy na 3 miesiące, w razie kryzysu wynikającego z ewentualnego rozprzestrzenienia się choroby i wzmożonej ich użyteczności, posiadane zabezpieczenia wystarczą na miesiąc.

We wtorek, w Powiatowym Szpitalu Specjalistycznym w Stalowej Woli odbyła się konferencja prasowa dotycząca procedur bezpieczeństwa, wdrażanych w lecznicy w związku z rosnącą liczbą zakażeń koronawirusem na świecie i w Polsce.

W szpitalu powołany został kilkunastoosobowy zespół, złożony m.in. z lekarzy, pielęgniarów epidemiologicznych, którego celem jest ocena bieżącej sytuacji związanej z koronawirusem, podejmowanie niezbędnych działań i wdrażanie procedur i poleceń, chociażby ze strony wojewody czy wojewódz-

kiego inspektora sanitarnego. Dyrektor szpitala, Edward Surmacz, poinformował, że lecznica ma przygotowane procedury ogólne dotyczące postępowania w razie pojawienia się pacjenta zakażonego wirusem, procedury dotyczące pacjentów z wypadków czy kobiet z wirusem, zgłaszających się do porodu. Ma także powstać procedura dotycząca stacji dializ. Szef stalowowskiej lecznicy podkreślił, że szpital na obecną chwilę dysponuje zapasami odzieży ochronnej, maskami i niezbędnymi środkami dezynfekującymi, które objęte są reglamentacją. Dyrektor wspomniał,



We wtorkowej konferencji prasowej udział wzięli zastępca dyrektora ds. lecznictwa Andrzej Komsa (z lewej) i dyrektor szpitala Edward Surmacz

że koszt używanych przez szpital masek drastycznie wzrósł, z 4 zł do ponad 100 zł. Podobnie jest w przypadku kombinezonów.

Decyzją wojewody podkarpackiego, oddział dermatologii, a w drugiej kolejności okulistyka, na wypadek braku miejsc na podkarpackich oddziałach zakaźnych, będą przejmowały ich rolę.

W środę dyrekcja szpitala poinformowała za pośrednictwem strony internetowej, że zostają wstrzymane do odwołania wszystkie planowe przyjęcia do oddziałów szpitala, z wyjątkiem sytuacji zagrażających życiu pacjenta oraz nie będą realizowane planowe wizyty w poradniach przychodni specjalistycznej, z wyjątkiem kontroli poszpitalnej. (pełna treść komunikatu obok). Na teren szpitala

można dostać się jedynie przez służę przy Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

W województwie podkarpackim potwierdzono pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem. O szczegółach poinformowali wojewoda podkarpacki Ewa Leniart i Podkarpacki Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny Adam Sidor, na konferencji prasowej 11 marca.

– Jest to kobieta w sile wieku, mieszkanka Podkarpacia, która 9 marca zgłosiła się na oddział zakaźny w Łańcucie. Miała typowe objawy charakterystyczne dla zachorowania – mówił Adam Sidor. Dodał, że po potwierdzeniu zakażenia, niezwłocznie rozpoczęto dochodzenie epidemiologiczne w miejscu zamieszkania pacjentki oraz powiatach sąsiednich.

Wydarzenia z udziałem mieszkańców odwołane

Prezydent miasta Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny, wydał zalecenie dla jednostek miejskich, o odwołaniu wszystkich wydarzeń z udziałem mieszkańców. – Podejmowane działania mają charakter profilaktyczny. Jest to najsukcesowniejsza i najbardziej odpowiedzialna forma ograniczenia ryzyka rozprzestrzenienia się koronawirusa (COVID-19). Władze miasta są w stałym kontakcie ze służbami. Opracowane są procedury na wypadek pojawienia się przypadku zarażenia koronawirusem w mieście.

Prosimy o wzajemną odpowiedzialność i o zachowanie rozsądku, bezpaniki, a jednocześnie nie lekceważenie zagrożeń – apeluje prezydent.

Zamknięcie placówek oświatowych

Ze względu na sytuację w sąsiednich powiatach i zagrożenie rozprzestrzeniania się koronawirusa na terenie Stalowej Woli, wspólnie z dyrektorami szkół, Lucjusz Nadbereżny, prezydent miasta Stalowej Woli, podjął decyzję o całkowitym zamknięciu od czwartku 12 marca, wszystkich publicznych szkół podstawowych oraz Liceum Samorządowego, przedszkoli i żłobków. Zamknięte będą także placówki kultury i sportu podległe miastu.

W duchu odpowiedzialności za życie i zdrowie, prosimy o pozostawanie w domu i szczególną ochronę osób starszych i chorych. Od dzisiaj, od godziny 15.00, będzie zamknięty basen MOSiR.

Decyzją rządu zajęcia szkolne, przedszkolne i opieka żłobkowa są odwołane do dnia 25 marca. Wkrótce kolejne informacje.

– Obecnie, na terenie województwa podkarpackiego pod nadzorem epidemiologicznym pozostaje 422 osoby, dla 93 osób wydano decyzję o poddaniu się kwarantannie domowej. Aktualnie hospitalizowanych jest 11 osób. Od początku wdrożenia badań w kierunku koronawirusa SARS CoV2 w laboratorium Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej Epidemiologicznej wykonano 97 testów – informuje wojewoda podkarpacka Ewa Leniart.

(as)

Zakaz odwiedzin i wstrzymanie przyjęć w nizańskiej lecznicy

Szpital Powiatowy imienia Polskiego Czerwonego Krzyża w Nisku został zamknięty dla osób niewymagających hospitalizacji lub diagnostyki. Wprowadzony został przy tym całkowity zakaz odwiedzin oraz podawania pacjentom hospitalizowanym jakichkolwiek przesyłek - informują władze Szpitala Powiatowego im. PCK w Nisku.

Ma to związek z ograniczeniami wynikającymi z przystosowania szpitala do przyjęcia i obsługi pacjentów z grupy ryzyka zachorowania na COVID-19.

W przypadkach szczególnych,

związanych z bardzo ciężkim stanem pacjenta i możliwością jego zgonu, odwiedziny najbliższych osób z rodziny mogą nastąpić za zgodą lekarza kierującego oddziałem, poprzez przejście przez

Izbę Przyjęć, z zachowaniem procedur obowiązujących w związku z zagrożeniem koronawirusem.

Udzielanie informacji o zdrowiu pacjentów osobom upoważnionym lub opiekunom prawnym, może odbywać się wyłącznie drogą telefoniczną.

Co więcej, w środę, 11 marca, władze szpitala ogłosiły również, że aż do odwołania wstrzymane zostają wszystkie przyjęcia do szpitala oraz wykonywanie badań TK, USG, gastrokopii i kolonoskopii. Wstrzymuje się przyjęcia w Poradni Kardiologicznej i Neonatologicznej.

Zawieszone zostają także przyjęcia w ramach nocnej i świątecznej opieki POZ oraz przyjęcia w Poradni Ginekologiczno-Położniczej.

(kb)

Komunikat Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli

W związku z rozprzestrzenianiem się koronawirusa SARS-CoV-2, wywołującego chorobę COVID-19, informujemy, że wszystkie szkoły podstawowe oraz ponadpodstawowe, przedszkola, żłobki, od czwartku 12.03.2020 r. do środy 25.03.2020 r., na terenie powiatu stalowowskiego pozostają zamknięte.

Zalecamy, aby do Starostwa Powiatowego oraz urzędów gmin powiatu stalowowskiego, zgłaszać się osobiście tylko w sprawach pilnych. W pozostałych przypadkach prosimy o kontakt e-mailowy lub telefoniczny.

Jednocześnie, wszystkich mieszkańców powiatu stalowowskiego prosimy o ograniczenie przebywania w miejscach skupiających dużą liczbę osób.

Potwierdzony przypadek koronawirusa w Leżajsku

Koronawirus dotarł do Leżajska. O potwierdzonym przypadku poinformowało Ministerstwo Zdrowia i Urząd Miasta w Leżajsku. Zakażona kobieta przebywa obecnie na oddziale zakaźnym szpitala w Łańcucie.

Informację o potwierdzonym przypadku koronawirusa COVID-19 podała w środę rano Urząd Miasta w Leżajsku. O zakażeniu w Leżajsku informuje też Ministerstwo Zdrowia. Zarażona wirusem kobieta, trafiła na oddział zakaźny Centrum Medycznego w Łańcucie.

Już w środę, w Leżajsku odwołano zajęcia w Zespole Szkół Licealnych i Zespole Szkół Technicznych. Dyrektorzy pozostałych placówek

oświatowych w mieście rozważają podobny scenariusz.

Na stronie leżajskiego urzędu zamieszczono komunikat, w którym burmistrz Ireneusz Stefański zaleca zachowanie szczególnych warunków ostrożności, nieprzebywanie w skupiskach ludzi, dbałość o higienę rąk. Podaje także, że zabronił Fundacji Chasydów Polska przygotowań oraz organizacji tegorocznej pielgrzymki chasydów w Leżajsku. (mn)

OGŁOSZENIE

Kancelaria Podatkowo – Prawna e-bilans plus sp z o.o.

e-bilans plus Pracujemy na Twój sukces

- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

ul. Hutnicza 10, 37-450 Stalowa Wola tel. 519 055 835 www.e-bilans.pl

Pewność siebie i styl jazdy

„Jeździsz jak babal!” – to dla wielu mężczyzn największa obelga na drodze. Może to jednak dziwić, biorąc pod uwagę fakt, że statystycznie kobiety wcale nie są gorszymi kierowcami niż przedstawiciele płci męskiej. Potwierdziły ten fakt mieszkanki Stalowej Woli, które wzięły udział w specjalnie dla nich zorganizowanej imprezie.



Nie gorzej od jazdy panie radzą sobie z udzielaniem pierwszej pomocy



Panie udowodniły, że „za kółkiem” nie są wcale gorsze od mężczyzn

8 marca obchodzimy Dzień Kobiet, z tej okazji, od kilku już lat, stalowowolski Automobilklub organizuje imprezę „Tylko dla kobiet”. Chętne panie mogą sprawdzić swoje umiejętności w kierowaniu samochodem oraz przypomnieć sobie zasady ruchu drogowego. Jak twierdzą uczestniczki, jest to świetna forma nauki oraz spędzenia wolnego czasu.

Jak zawsze, na uczestniczki zawodów czekały trzy konkurencje.

– Przygotowaliśmy dla pań dwie próby sportowe, które sprawdzą ich umiejętności kierowania samocho-

dem. Uczestniczki będą wykonywały slalom między pachółkami, samochodem marki citroen c3 captur oraz fiatem 500. Drugą konkurencją jest próba resuscytacji na fantomie. W tym roku jednak, w związku z koronawirusem, zrezygnowaliśmy z wdechów, będą same uciski. Również, żeby zachować jak największe środki bezpieczeństwa, po każdej uczestniczkę fantom będzie odkażany. Ostatnią próbą jest test z przepisów ruchu drogowego, który przeprowadzą instruktorzy z Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Tarnobrzegu – mówi Henryk Drzy-

mała, dyrektor Automobilklubu w Stalowej Woli.

Impreza zawsze cieszy się dużym zainteresowaniem. W tym roku do rywalizacji stanęły 22 panie. Bez cienia strachu i niezdrowej rywalizacji przystępowały do poszczególnych konkurencji.

Ostatecznie, zawody wygrała Adelina Golik-Piciura. Drugie miejsce zajęła Angelika Frank, natomiast miejsce trzecie Ewa Swara.

Na zakończenie zawodów wszystkim uczestniczki otrzymały pamiątkowe dyplomy i nagrody.

(kag)



Przejazd będzie zamknięty od 16 do 21 marca, będą prowadzone prace związane z przebudową toru. Kolejne zamknięcia przejazdu planowane są na II połowę kwietnia (na okres około tygodnia) oraz w sierpniu i wrześniu (dwa zamknięcia na okres tygodnia)

STALOWA WOLA. Remont u zbiegu ulic Klasztornej i Przemysłowej

Przejazd kolejowy będzie nieczynny

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. przeprowadzą modernizację przejazdu kolejowo-drogowego na ul. Klasztornej w Stalowej Woli. W ramach zadania wymienione zostaną tory i ułożona zostanie nowa nawierzchnia bitumiczna, która ma zapewnić lepszy przejazd kierowcom. W związku z planowanymi pracami, przejazd będzie zamknięty od 16 do 21 marca.

– Prace podzielone są na trzy etapy. Rozpoczęcie pierwszego etapu prac planowane jest w połowie marca, a roboty potrwać około tygodnia. Drugi etap rozpocznie się w II połowie kwietnia, i również potrwać tydzień. W tym czasie przebudowywane będą tory. Ostatni etap prac przeprowadzony będzie w sierpniu i wrześniu. Wówczas wy-

mieniana będzie nawierzchnia i płyty przejazdowe – wyjaśnia Karol Jakubowski z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

W trakcie prac remontowych przejazd będzie zamknięty dla samochodów i pieszych. Objazd dla kierowców zaplanowano Al. Jana Pawła II i ul. Komisji Edukacji Narodowej. Przejście na drugą stro-

nę torów dla osób poruszających się pieszo będzie możliwe przez wiadukt na ul. Traugutta. Obecnie, w pobliżu przejazdu toczą się prace związane z wymianą torów. Nie mają one wpływu na ruch drogowy. Dzięki nowym torom możliwy będzie sprawniejszy i bezpieczniejszy przejazd większej liczby pociągów. (as)

Jednoślądem przez miasto

Z pierwszym dniem wiosny, miejskie rowery wrócą na ulice Stalowej Woli. Podobnie jak w poprzednim sezonie, do dyspozycji mieszkańców miasta oddanych zostanie 120 rowerów, w tym 10 rowerów dziecięcych, 5 typu tandem, 10 rowerów cargo i 10 z fotelikiem dla dziecka.

Osoby chcące korzystać z jednoślądów, muszą zarejestrować się do systemu, którego operatorem jest Orange Polska S.A. i Roovee S.A. Według cennika, opłata inicjalna do wykorzystania na przejazd z możliwością zwrotu to koszt 10 złotych. Pierwsze 30 minut jazdy rowerem jest bezpłatne. Po upływie tego czasu, za każdą minutę naliczana jest opłata w wysokości 5 gr. Minimalny stan środków na koncie, pozwalający na uruchomienie przejazdu, to 3 złote. Za pośrednictwem aplikacji użytkownicy mogą sprawdzić dostępność rowerów na poszczególnych stacjach, mają też możliwość rezerwacji konkretnego roweru. Regulamin korzystania z

systemu oraz obowiązujący cennik opłat dostępny jest na stronie www.stalowawola.bike.

– Tak jak w roku poprzednim, jazdę na rowerze miejskim można zakończyć w dowolnym miejscu wskazanym przez administratora, zapiąć blokadę na kole i po prostu zostawić tam rower. To wszystko zasługa połączenia technologii GPS, komunikacji poprzez sieć mobilną i czujników ruchu. Jeżeli miejsce zaparkowania roweru jest poza strefą SWMR, doliczana jest dodatkowa opłata zgodnie z cennikiem – mówi Karolina Głogowska z MKZ.

Rowerzyści przeszli przegląd techniczny i wrócą naprawione i gotowe do jazdy. (as)



W sezonie 2019 rowerzyści pokonali dystans prawie 163 tysięcy kilometrów, rowery były wypożyczone ponad 66 463 razy, przy czym najwięcej wypożyczeń odnotowano w lipcu (522) i w maju (413). System zarejestrował 3400 nowych użytkowników.

ŻABNO. Instytut Pamięci Narodowej wznowi poszukiwania

Sprawdzą teren dawnego obozu NKWD

Wiosną tego roku Oddziałowe Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, wznowi prace na terenie wsi Żabno w gminie Radomyśl nad Sanem. Tym razem badania przeprowadzone zostaną na terenie byłego obozu NKWD.

Wyznaczone do badań teren rozciąga się na powierzchni ni 36 arów. Jak wyjaśnia Bogusław Kleszczyński, pracownik Oddziałowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN w Rzeszowie, zdecydowano o przeprowadzeniu prac w tym roku w związku z tym, że wyznaczony obszar został przeznaczony pod zabudowę. Badania na zlecenie IPN ma przeprowadzić firma archeologiczna, mogą one potrwać kilka tygodni.

IPN rozpoczął prace mające na celu odnalezienie i zidentyfikowanie więźniów obozu NKWD, na których wykonano wyrok śmierci, w 2017 roku. To trzecia podjęta próba odkrycia prawdy o ofiarach obozu NKWD w Żabnie. Pierwsze śledz-

two w tej sprawie prowadziła od 1991 roku Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach. – Przez kilka lat zebrano bardzo ciekawy materiał, ponieważ wtedy żyło jeszcze wielu więźniów tego obozu oraz mieszkańców wsi, którzy byli naoczniymi świadkami tych wydarzeń. Śledztwo zostało umorzone i ponownie wszczęte dopiero w 2001 roku, już w Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, czyli w ramach Instytutu Pamięci Narodowej. Przesłuchano kolejne osoby, przy czym większość świadków zeznających w latach 90. już nie żyła. Komisji udało się jednak dotrzeć do kilku osób wymienionych w ich zeznaniach. I na tym, jeżeli chodzi o

działanie ze strony władz państwowych, sprawa się zakończyła. Śledztwo umorzono w 2004 roku – mówił wówczas Bogusław Kleszczyński.

W dniach 16-17 lipca 2018 roku, specjaliści z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, we współpracy z żołnierzami z 16. Tczewskiego Batalionu Saperów z Niska, przeprowadzili pierwsze badania w Żabnie na terenach nadszańskich.

Podczas lipcowych prac, archeolodzy zbadali niewielki teren za wałem, o szerokości około 6-8 metrów i długości 30 metrów. Wówczas szczątków ludzkich oraz artefaktów na badanym obszarze nie ujawniono. Póki co, decyzją biura poszukiwań w Warszawie, badania terenów nad Sanem nie będą kontynuowane. Być może IPN wróci na ten obszar w przyszłości.

Jak udało nam się ustalić, na ten moment IPN nie dysponuje materiałem genetycznym do ewentualnych badań porównawczych, bowiem mimo wielu zgłoszeń do instytucji ewentualnych krewnych ofiar II wojny światowej, żadnej z nich nie można powiązać z więźniami sowieckiego obozu w Żabnie.

Obóz NKWD w Żabnie to jeden z kilku obozów śledczo-wydobywczych, funkcjonujących na terenie obecnego województwa podkarpackiego. Placówki służyły do prowa-



Pierwsze poszukiwania szczątków ofiar NKWD odbyły się na terenach nadszańskich latem 2018 roku

dzienia śledztw na rzecz trybunału wojennego I Frontu Ukraińskiego. Przetrzymani byli w nich żołnierze Armii Czerwonej, zatrzymani przez NKWD za różnego rodzaju przestępstwa, obywatele Związku Radzieckiego, którzy walczyli w formacjach niemieckich i zostali schwytani przez Armię Czerwoną oraz Polacy, zarówno członkowie konspiracji niepodległościowej, jak też osoby podejrzewane o współpracę z polskim podziemiem.

Obóz znajdował się na terenie starej szkoły w Żabnie i przyległych

do zabudowań gruntów. Cały obszar był otoczony szczelnym płotem z drutu kolczastego i słomy, tak aby nikt z zewnątrz nie mógł dostrzec, co dzieje się za ogrodzeniem. Obóz w Żabnie funkcjonował od późnego lata 1944 roku, do stycznia 1945 roku. Świadkowie wskazują trzy miejsca, w których mogą znajdować się szczątki pomordowanych więźniów tegoż obozu. A są to tereny nad Sanem, tereny leśne na północ od Żabna oraz teren starej szkoły, gdzie mieścił się sowiecki obóz.

(as)

OGŁOSZENIE

F I R M A
FORUM IGB
USŁUGI RACHUNKOWE

Biuro Rachunkowe Forum IGB
Iwona Grz w Rozwadowie

- NOWOCZESNOŚĆ • NIEKONWENCJONALNE METODY
- ZAANGAŻOWANIE POŁĄCZONE Z WIELOLETNIM DOŚWIADCZENIEM
- NOWY SYSTEM ZMNIEJSZAJĄCY KOSZTY PRZEDSIĘBIORCY
- WSPÓŁPRACA, KTÓRA OTWORZY PRZED PAŃSTWEM NOWE MOŻLIWOŚCI

BIURO W ROZWADOWIE
 Stalowa Wola, ul. Rynek 38, tel. 606-698-890

PROMOCJA

Elektrownia słoneczna na Twoim dachu

Rozmowa z WOJCIECHEM GRZYBAŁĄ, prezesem zarządu firmy Great Solar, zajmującej się montażem instalacji fotowoltaicznych.

– Czym jest fotowoltaika i jakie korzyści przynosi takie rozwiązanie?

– Fotowoltaika to nic innego, jak czerpanie energii elektrycznej ze słońca. Panele fotowoltaiczne to krzemowe płyty, które coraz częściej możemy zauważyć na dachach domów czy też budynkach nowoczesnych firm. Taki sposób pozyskania energii ma przewagę nad energią uzyskiwaną z innych źródeł alternatywnych – wiatrowej, płynów morskich czy z biomasy. Można z niej korzystać niemal wszędzie. Co ważne, dzięki takiemu rozwiązaniu, możemy uzyskać całościowy lub chociażby częściowy zwrot poniesionych kosztów na energię elektryczną, zarówno w przedsiębiorstwach, jak i w domach. Dobrze dobrana instalacja pozwala obniżyć rachunki do minimum.

– Czy fotowoltaika to to samo, co „solar” (kolektory słoneczne)?

– Panele fotowoltaiczne i „solar” to dwa różne urządzenia. Panele służą jednak do produkcji prądu, natomiast kolektory słoneczne używają słońca do podgrzewania, między innymi wody.

– Od jak dawna firma Great Solar działa na rynku i jaki jest zakres jej oferty?

– Jesteśmy młodą firmą na rynku, co nie znaczy, że brakuje nam doświadczenia w branży fotowoltaiki. Bazujemy na wykształceniu, wiedzy i umiejętnościach specjalistów z branży elektrotechniki, energetyki i mechaniki. Jesteśmy importerem i dystrybutorem wysokiej jakości technologii OZE. Towarzyszymy naszym klientom na każdym etapie realizacji zlecenia, poczynając od momentu doradztwa i ofertowania, poprzez projektowanie i pomoc w zdobyciu środków na inwestycję, aż po fizyczne wykonanie instalacji i odbiór techniczny. Rozważymy podjęcie współpracy z każdym podmiotem, który zwróci się do nas z takim zapytaniem.

Swoją ofertę kierujemy zarówno do właścicieli domów jednorodzinnych, budynków gospodarczych, właścicieli małych i dużych firm oraz zakładów pracy

czy instytucji komunalnych. Obsługujemy także dużych inwestorów, którzy chcą zainwestować w farmy fotowoltaiczne i produkować energię elektryczną w celach komercyjnych

– Czy fotowoltaika jest odporna na warunki atmosferyczne?

– Tak. Panele zostały zaprojektowane w taki sposób i z takich materiałów, aby wytrzymywać burze, gradobicia czy bardzo niskie temperatury. Oferowane przez naszą firmę produkty są najwyższej jakości, wyróżnia je wysoka odporność na niekorzystne warunki atmosferyczne. Przy ich pozyskiwaniu, współpracujemy z poddostawcami z Azji i USA.

– Czy musimy mieć baterie, aby magazynować energię elektryczną?

– Nie jest to konieczne. W świetle aktualnie obowiązujących ustaw, każdy prosument indywidualny i komercyjny w Polsce ma prawo do przechowywania energii w sieci energetycznej. Nasz operator energetyczny przechowa dla nas energię elektryczną za 20 proc. do mocy instalacji 9,99 kWp oraz za 30 proc. w zakresie mocy 10–50 kWp. Moc 50 kWp jest maksymalną mocą mikro instalacji, możliwą do wybudowania w Polsce bez pozwolenia na budowę.

– Jaki rodzaj instalacji jest właściwy na przykład dla domu jednorodzinnego?

– Pojedynczy panel fotowoltaiczny ma zazwyczaj ok. 1-1,8 m kw. i moc nominalną 280–400 watów. By zapewnić energię elektryczną dla domu jednorodzinnego, potrzeba kilkanaście takich paneli. Dopasowując panele, bierzemy pod uwagę nie wielkość domu czy ilość mieszkańców, a wysokość zużycia prądu w danym gospodarstwie w skali roku.

– Ile energii jest w stanie wytworzyć instalacja fotowoltaiczna?

– Ilość energii elektrycznej wyprodukowanej przez panele słoneczne będzie się różnić, w zależności od wielkości instalacji i warunków pracy. Przyjmuje się,

że panel skierowany na południe, mający 1 kWp, wyprodukuje w ciągu roku ok. 900–1100 kWh energii elektrycznej. Produkcja energii jest większa latem, przy pełnym słońcu, bez zacielenia paneli. Panele fotowoltaiczne zbudowane z krzemu działają najskuteczniej w temperaturze ok. 25°C. W Polsce przyjmuje się, że miesiącem, w którym produkcja energii będzie największa, jest maj.

– Jak wygląda obsługa fotowoltaiki?

– Instalacja działa bezobsługowo. Wyposażona jest we własny system bezpieczeństwa. Nie wymaga stałej ani cyklicznej konserwacji. Raz na kilka lat warto sprawdzić tylko inwerter i akumulatory lub przełożyć panele.

– Jak długo działa fotowoltaika?

– Nasza firma wykorzystuje produkty najwyższej jakości, które kupujemy korzystnie bezpośrednio od producentów w dużych ilościach, aby móc zaproponować klientom takie ceny instalacji, które spłacą się w krótkim czasie użytkowania. Co prawda, żywotność naszych elektrowni sięga 25–30 lat, ale za to zapewniamy bezpieczeństwo inwestycyjne, polegające na 10 latach gwarancji i 10 latach amortyzacji.

– Oprócz produkcji prądu, jakie jeszcze korzyści płyną z fotowoltaiki?

– Po pierwsze, oczywistą korzyścią jest wytwarzanie energii elektrycznej w sposób praktycznie niewyczerpywalny, bez jakiegokolwiek ujemnego wpływu na środowisko. Panele fotowoltaiczne nie drgają, nie emitują promieniowania, nie wibrują, nie odbijają światła, nie mają żadnego ujemnego wpływu na otaczające środowisko. Mniej oczywistą korzyścią jest zmniejszenie emisji pyłów i gazów cieplarnianych przez elektrownie węglowe, co przekłada się bezpośrednio na jakość powietrza. Poza tym, taka energetyka rozproszona ma korzystny wpływ na niedoskonałą sieć energetyczną w Polsce, gdyż ją odciąża. Dodatkowo, każda taka mała elektrownia słoneczna podwyższa niezależność ener-

getyczną państwa i niezależność go od paliw kopalnych. Dodatkowo, największa produkcja prądu z fotowoltaiki wpisuje się w ten moment dnia i roku, kiedy wydajność elektrowni konwencjonalnych spada, a potrzeby energetyczne rynku rosną, czyli w miesiącach letnich, w godzinach między 9 a 16.

– Jakiek są źródła dofinansowania do budowy elektrowni słonecznej?

– Stale monitorujemy i sprawdzamy dostępne dla naszych prosumentów, czyli klientów indywidualnych, firm i instytucji, dostępne dotacje unijne, kredyty preferencyjne oraz programy dotujące energię ekologiczną. W wielu przypadkach występujemy w imieniu naszych klientów, po udzieleniu pełnomocnictwa notarialnego. Liczne programy dotacji są dostępne w wielu województwach. Dotacje występują na poziomie 30-40 proc. kosztów kwalifikowanych. W niektórych przypadkach, np. projektów parasolowych, realizowanych przez pojedyncze gminy lub ich stowarzyszenia, dotacje mogą sięgać 70–80 proc.

Zainteresowani założeniem paneli fotowoltaicznych mogą na przykład skorzystać z rządowego programu „Mój Prąd”.

– Jakiek wysokości dofinansowanie można uzyskać z tego programu i kto może z niego skorzystać?

– W ramach programu można otrzymać do 5 tys. złotych zwrotu za zakup i montaż instalacji fotowoltaicznej. O dofinansowanie może ubiegać się każda pełnoletnia osoba fizyczna, która chce wytwarzać energię elektryczną na własne potrzeby. Pierwszy nabór do programu zakończył się w 2019 roku. Drugi natomiast rozpoczął się 13 stycznia bieżącego roku i potrwa do 18 grudnia. Zachęcamy do składania wniosków. Nasi doradcy pomogą przygotować niezbędne dokumenty i wypełnić prawidłowo wnioski.

– Na koniec proszę powiedzieć osobom, które interesują się założeniem paneli fotowoltaicznych, kiedy najlepiej rozpocząć procedurę instalacji?

– Jeżeli ktoś przymierza się do zamówienia fotowoltaiki, to moim zdaniem nie należy tego odkładać w czasie. Warto korzystać z walorów paneli fotowoltaicznych już od wiosny. Wystarczy skontaktować się z naszym doradcą, który pomoże wybrać optymalne rozwiązanie.

Great Solar Sp. z o.o., ul. Brandwicka 9A, 37-403 Jastkowice, Polska, tel. 601 051 593, e-mail: biuro@greatsolar.eu

Indochiny z koronawirusem w tle (cz.1)

Indochiny to dawna francuska posiadłość w południowo-wschodniej części Azji, która w latach 1887–1954 obejmowała terytoria współczesnych państw – Wietnamu, Kambodży i Laosu. Stolicą kolonii był Sajgon (do 1902 r.), potem Hanoi (1902-1945) i ponownie Sajgon. Po wietnamsku Sři Gñn oznacza „Miasto Bawelny”. Prawdopodobnie nazwę tę miasto zawdzięczało uprawianym na masową skalę w czasach kolonialnych drzewom kapokowym. W 1976 r. Sajgon przemianowano na Ho Chi Minh City (HCMC) na cześć przywódcy północnowietnamskich komunistów.

Po raz pierwszy w Wietnamie byłem w październiku 1994 r. na targach budowlanych, podczas których promowaliśmy w szczególności małe spycharki gąsienicowe serii „H”, o mocy silnika od 70 do 90 KM. Była to wówczas nasza nowość, ponieważ ich produkcję w Stalowej Woli uruchomiono rok wcześniej. Ale wietnamscy menadżerowie szybko ostudzili nasze handlowe zapęły, stwierdzając, że nie mogą kupować tak małych maszyn, bo co robiliby ludzie, którym państwo musi zapewnić pracę. Byli za interesowani wyłącznie dużymi maszynami, bo taka jedna wielka spycharka czy ładowarka, mogła zastąpić tysiące robotników z łopatami.

Po raz drugi do Wietnamu i sąsiednich krajów planowałem wybrać się wraz z kilkunastoosobową grupą znajomych w 2013 r., ale plany spały na panewce. W sierpniu ubiegłego roku pomysł ponownie ożył i nastąpił proces organizacji wyjazdu, gdyż najlepszym terminem na odwiedzinę Półwyspu Indochińskiego jest okres od listopada do końca marca. Dlatego już 8 stycznia br. mieliśmy ustalić termin wyjazdu (od 16 do 28 lutego), wykupione bilety lotnicze, wysłane i opłacone promesy wizowe (wiza wietnamska do paszportu wklejana jest na lotnisku), zabukowane hotele, umówionych przewodników. Słowem, wszystko co niezbędne w tak dalekim wyjeździe.

Chińska niespodzianka

Dwa tygodnie później media doniosły o chińskiej niespodziance dla świata – koronawirusie. Gotowi do wyjazdu z uwagą słuchaliśmy kolejnych komunikatów o rozprzestrzenianiu się tego „robaczka” i z niepokojem zaglądaliśmy do Internetu, co dzieje się w Wietnamie oraz sąsiednich krajach. Ucieszyły nas informacje o zdecydowanych działaniach podjętych przez poszczególne rządy krajów graniczących z Chinami. Kiedy w Wietnamie obchodzono święto Tet, czyli Nowy Rok, to my wyruszyliśmy na zakup maszek oraz środków dezynfekujących ręce.

Oczywiście, w naszych głowach narodził się zamysł rezygnacji z podróży, pomimo poniesionych już znacznych kosztów, ale że nie było oficjalnego komunikatu polskiego MSZ czy też innych rządowych instytucji o zakazie wyjazdu do Indochin, a PLL LOT nie zawiesił rejsów na tę destynację, to postanowiliśmy zrealizować nasze zamierzenie. I wylecieliśmy Dreamlinem z Warszawy bezpośrednio do HCMC. Lot trwał 11 godzin. Na wysokości 12200 m przelecieliśmy nad Ukrainą, Rumunią, Morzem Czarnym, Gruzją, Morzem Kaspijskim, Turkmenistanem, Afganistanem, Pakistanem, Indiami, Mjanmą, Tajlandią i Kambodżą.

Ale sajgon!

W polskiej mowie potocznej, sajgon oznacza chaos, bałagan, mętlik, tumult, zamieszanie, a także intensywność męczących, jednostajnych zdarzeń. Nic dodać, nic ująć, bo kiedy tylko wyjdzie się na ulice tego

trzynastomilionowego miasta (oficjalnie jest ponoć tylko 9 milionów mieszkańców), to natychmiast oblega cię rzeka wszędobylskich skuterów. Pieszy nie ma tu żadnych przywilejów, lecz tylko jeden podstawowy obowiązek – nie dać się przejechać. Nawet na chodniku! Resztę za obcokrajowca załatwia unikalny wietnamski styl jazdy.

Nie odważyłbym się tam prowadzić skutera (a w centrum wypożyczalni skuterów nie brakuje), ponieważ nawyk stosowania zasad ruchu drogowego szybko doprowadziłby mnie do kolizji z tubylcem. Przewodnik objaśnił nas, że codziennie ulicami Sajgonu mkną siedem i pół miliona tych motorków. Twierdził, że uliczny ruch nieco zmalał, bo od święta Tet (czyli od 25 stycznia) zamknięto szkoły i przedszkola ze względu na zagrożenie zarażenia się koronawirusem. Przez to, rodzice nie wożą na skuterkach dzieci i jest niby luźniej. Dla nas i tak była to niekończąca się lawina pojazdów, i przechodzenie przez jezdnię ciągle rodziło w nas niepokój o najechanie lub potrącenie. Ale cóż, należało się z tym oswoić, bo inaczej stalibyśmy w miejscu i nic nie zwiedzili.

Sajgonczycy noszą maszeczki, ale jakoś szczególnie nie przejmują się koronawirusem, gdyż uważają, że jest on groźny na północy kraju. Wietnam jest cienki i długi, bo dystans pomiędzy Sajgonem a Hanoi wynosi ponad 1700 km (dwie godziny lotu). Dlatego ci, których nie stać na bilet lotniczy, przemieszczają się specjalnymi autobusami ślippingowymi. Warto było taki autobus zobaczyć na własne oczy! Wprawdzie Polak potrafi, ale Wietnamczycy robią to znacznie lepiej.

Zupa, którą jadł Clinton

Maszeczki chronią mieszkańców głównie przed ulicznym smogiem, aczkolwiek niektóre świątynie wprowadziły obowiązek nakładania maszek podczas ich zwiedzania lub modłów. Mnisi surowo przestrzegają tego nakazu.

Maszeczki obowiązkowo nosi też personel hotelowy i restauracyjny. Sprawdziliśmy to m.in. w słynnej restauracji „Phô 2000”, w której serwuje się narodowe danie – zupę phở. Jest to słodko-słony wywar rosółowy, gotowany na wołowych kościach lub ogonach z dodatkiem warzyw, sosu rybnego i lokalnych przypraw oraz makaronem ryżowym. Czas jego gotowania to minimum pięć godzin, ale mistrzowie wietnamskiej kuchni robią to nawet przez dziesięć godzin, twierdząc, że tak długi proces wyciąga ze składników wszystko to, co jest smakowite. Dodatkowo, podaje się małą papryczkę chili z limonką w ćwiartki, a także kielki fasoli mung, liście kolendry i mięty. Zupę phở można zamówić z mięsem wołowym, wieprzowym, kurczakiem, z owocami morza, no i oczywiście w wersji wegetariańskiej. Na ścianie restauracji zauważyliśmy wiszące zdjęcia byłego prezydenta USA – Billa Clintona, który, tak jak i my, delektował się w niej smaczną i pożywną zupą phở.

Na ulicach gwarne Sajgonu nie zobaczymy już rowerowych riksów, którymi jeździłem podczas mojego pierwszego pobytu. Zostały zakazane, tak samo jak popularne w sąsiedniej Kambodży tuk-tuki. Widzieliśmy wprawdzie nieliczne riksze, ale były w wersji motorowej i przeznaczone wyłącznie dla turystów. Jazdę nimi po mieście można było zamówić tylko w agencji turystycznej.

Ciekawostką jest to, że język wietnamski, jako jedyny w całej Azji, używa liter łacińskich, a nie ideogramów, jak Chińczycy, Japończycy czy Koreańczycy. Ale wietnamski, tak jak chiński, jest językiem tonalnym, izolującym, i analitycznym. Tę zapisywane są licznymi znakami diakrytycznymi, dlatego na szyldach sklepów i hoteli roi się od kreseczek, przecinków, kółeczek i daszków nad literami.

Dolina Rzeki Dziewięciu Smoków

Tak nazywana jest Delta Mekongu, potężnej rzeki na Półwyspie Indochińskim liczącej ok. 4500 km długości. To czwarta co do wielkości rzeka Azji, a region ten nosi miano spichlerza Wietnamu, ponieważ połowa produkcji ryżu w tym kraju pochodzi właśnie stąd.

Ruch na rzece i krajobraz na jej brzegach, wywiera na nas niesamowite wrażenie. Aparaty klikają non stop, żeby uchwycić nadrzeczną, bujną roślinność i codzienne życie milionów tubylców, którzy od pokoleń toczą je na falach tej olbrzymiej rzeki. Czasami ma się wrażenie pływania po wielkim jeziorze, gdy brzegi rzeki na dłuższą chwilę znikają na horyzoncie.

Nasz zadaszony sampan-łódź wycieczkowa mija liczne sampany-rynki warzywne, sampany-hotele, sampany-mieszkania, pływające stacje benzynowe na platformach, promy przewożące ludzi i pojazdy czy też barki wypełnione po brzegi różnym materiałem rzeczonym. Z rosnącą ciekawością zaglądaliśmy na ich pokłady i często ogarniało nas wielkie zdziwienie, co się tam znajdowało.

Jadąc z Sajgonu do Deltę Mekongu widzieliśmy nagrobki na rozległych polach ryżowych przylegających do drogi. Przewodnik objaśnił nas, że to dawna wietnamska tradycja pochówku właścicieli/gospodarzy danego pola. Tym sposobem, ich duchy mogą obcować na terenach, na których spędzili całe życie, a nie błąkać się nie wiadomo gdzie. Komunistyczne władze zabroniły tego typu pochówku i obecnie ten zwyczaj nie jest już praktykowany.

W tej części Azji Wietnamczycy mają opinię bardzo pracowitego narodu. Mówi o tym popularna anegdota, opowiedziana nam przez przewodnika.

Na hamaku, w cieniu palm, w sąsiedztwie własnego pola ryżowego leżą: Wietnamczyk, Khmer i Laotańczyk. Kiedy Wietnamczyk usłyszał szum dojrzałego ryżu, natychmiast wstał, zebrał plony, część zostawił sobie i rodzinie, a resztę sprzedał na targu. Khmer z kolei otworzył jedynie oczy i przekręcił się na drugi bok, żeby obserwować, jak



Świątynia kaodaistyczna w mieście Tây Ninh (ok. 100 km od HCMC), głównym ośrodku tej religii, stworzonej w 1926 r.



W Sajgonie (HCMC) królami szos nie są limuzyny, luksusowe autobusy czy wielkie ciężarówki, lecz wszędobylskie skuterki

ryż nadal dojrzewa. Natomiast Laotańczyk, gdy usłyszał szum dojrzałego ryżu, to nawet nie raczył otworzyć oczu, żeby ujrzeć, jak wspaniałe on obrodziło.

W Deltie Mekongu koniecznie należy spróbować licznych egzotycznych dla nas owoców, które są tu uprawiane. Przy dźwiękach lokalnej muzyki kosztowaliśmy więc świeżo zerwanych kantalu, rambutanów, papaj, liczi, guajaw, pitaj (tzw. smoczycy owoców), jackfruitów i durianów. Wietnamczycy serwują do nich jeszcze pikantny dodatek – sól z mieloną chili. Odważyłem się posmakować tej kombinacji i dla mnie okazała się przepyszna! Oczywiście, na talerzach leżały też dorodne pomarańcze, małe i słodkie banany, soczyste ananasy i mango, melony i arbuzy, a w przyrządach na ziemi – świeże kokosy. Te ostatnie, to główny składnik wyrabianych tutaj popularnych cukierków a la krówka.

Wielkimi smakoszami arbuzów oraz smoczycy owoców są Chińczycy, do których Wietnam eksportował ogromne ilości tych owoców. Ze względu na zamkniętą granicę z powodu koronawirusa, setki ton tych owoców gnieje na plantacjach, a Wietnamczycy z wielkim niepokojem liczą straty.

Tubylcy ze śmiechem mawiają, że ziemia w delcie jest tak urodzajna, że wystarczy wsadzić w nią zwykły kij od szczotki, a z kwitnie i obrodzi jak normalne drzewo owocowe.

Oprócz owoców, posmakowaliśmy również lokalnego przysmaku w postaci ryby, zwanej „uchem słonia” (gurami olbrzymi) i podawanej w specyficzny sposób, bo na stojaku i z łuskami. Ryby celowo nie skrobie się z łusek, bo po wrzuceniu jej na głęboki olej, łuski się smaży. Są chrupiące i smakują jak chipsy. Mięso ryby wraz z warzywami zawija się w papier ryżowy, tworząc coś na kształt naleśnika. Dopiero w tej postaci się ją spożywa. Tę okoniowatą rybę można zjeść wyłącznie w Deltie Mekongu.

Azjatycki savoir-vivre

Stosownie do starożytnej zasady „W Rzymie bądź Rzymianinem”, staraliśmy się poznać lokalny savoir-vivre, żeby nie popełniać gaf typowych dla Europejczyków. Dlatego z uwagą i ciekawością wysłuchaliśmy rad przewodnika, który machanie na kogoś ręką (w polskim stylu „cho no tu”) albo wskazywanie palcem, określił jako skrajną nieuprzejmość. Jeśli trzeba gestem zwrócić czyjąś uwagę, należy zrobić to wyciągniętą ręką, ale dłonią zwróconą do dołu (to buddyjskie „Bhummisparsha mudra”), ponieważ dłoń zwrócona do góry oznacza okazanie wyższości przywoływanej osobie.

Dotknięcie czyjejś głowy jest jednoznacznie odbierane jako zagrożenie dla niej, a nawet dla jego rodziny, bowiem głowa jest miejscem pobytu ducha człowieka. Dlatego nie wolno m.in. głaskać dzieci po głowie. Nie należy też trącać Wietnamczyka w ramię, gdyż według wierzeń jest to siedziba ducha-opiekuna, którego nie należy bez potrzeby niepokoić.

Wietnamczycy nie patrzą z reguły w oczy swojemu rozmówcy, a ich uśmiech może być często wyrazem grzeczności, ale jest też oznaką lęku, żalu czy wstydu. Równie dobrze może on oznaczać brak akceptacji.

Większość mieszkańców dużych miast nie wita się już tradycyjnym pokłonem. Jednakże na oficjalnych uroczystościach, podczas ceremonii religijnych, a także na prowincji, nadal istnieje zwyczaj składania dłoni niczym w modlitewnym geście i witania się z lekkim ukłonem.

Wszelkie przedmioty, w tym pieniądze czy wizytówki, należy podawać lub wręczać wyłącznie dwiema rękami. Czynienie tego jedną ręką, zwłaszcza lewą, jest odbierane jako bardzo obraźliwe i poniżające. Tak samo nasze hałaśliwe zachowanie się jest odbierane z wielką dezaprobatą, i żeby ją okazać gestem, to Wietnamczyk nie pokaże nam środkowego palca, lecz uczyni to przy pomocy stóp. Jak oni to robią? Tego nie wiem, bo nie widziałem...

Marek A. Stańkowski

Policja ostrzega przed oszustami w związku z koronawirusem

Policjanci przestrzegają przed nieuczciwymi zachowaniami osób, które wykorzystując epidemię koronawirusa, oferują do sprzedaży środki, mające rzekomo cudowne właściwości i zwalczające wirusa. Oferują je w Internecie lub podszywają się pod instytucje i organizacje, mające na celu zwalczanie i zapobieganie szerszeniu się wirusa czy też zajmujące się jego leczeniem. Nie dajmy się oszukać i o każdym taki przypadku informujemy Policję.

W Polsce odnotowano pierwsze zachorowania na koronawirusa, a policjanci w ostatnim czasie otrzymali sygnały o przypadkach oszustw z tym związanych. W sieci pojawiły się oferty sprzedaży środków, m.in. amuletów czy cudownych herbatek, które mają rzekomo uchronić przed zachorowaniem na koronawirusa czy też w przypadku zarażenia, spowodować cudowne ozdrowienie. Problem dotyczy nie tylko nieuczciwych sprzedawców, ale i podszywania się pod

usługi sanitarne i Ministerstwo Zdrowia oraz inne instytucje i organizacje, które walczą z rozprzestrzenianiem się koronawirusa. Odnotowano przypadki nieuczciwych ofert i rozpowszechniania, nie tylko w Internecie, nieprawdziwych informacji dotyczących właśnie ewentualnych metod leczenia tego wirusa.

Policjanci przestrzegają przed tego typu oszustami. Nie dajmy się zwieść, nie kupujmy cudownych środków, mających nas rzekomo,

uchronić przed zachorowaniem na koronawirusa czy nagle uzdrowić. Nie wpuszczajmy też takich osób do swoich domów i o każdym tego typu przypadku informujemy Policję.

Aktualnych informacji na temat koronawirusa należy szukać tylko na sprawdzonych, oficjalnych stronach: Ministerstwa Zdrowia (www.gov.pl/web/zdrowie), Głównego Inspektora Sanitarnego (gis.gov.pl), Państwowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH (www.pzh.gov.pl), Światowej Organizacji Zdrowia

(www.who.int), Narodowego Funduszu Zdrowia (www.nfz.gov.pl/).

Jednocześnie, nie resort zdrowia wdraża ścisły nadzór nad osobami objętymi kwarantanną domową. Policjanci będą przynajmniej raz na dobę sprawdzać, czy osoby te znajdują się w miejscu kwarantanny oraz czy nie potrzebują pomocy. Zebrane informacje będą przekazywane do służb sanitarnych i wojewodów. Sprawdzenie ma się odbywać głównie telefonicznie. Kontakt z policjantami ma zapewnić bezpieczeństwo zarówno funkcjonariuszom, jak i osobom objętym kwarantanną. Czynności wykonywać będą tylko i wyłącznie funkcjonariusze umundurowani.

INFOLINIA NFZ DOTYCZĄCA KORONOWIRUSA: 800-190-590. (KGP)

Przyjeżdżasz pijany, a wychodzisz trzeźwy

Gdy po alkoholu robisz „zamieszanie”, masz duże szanse trafić w ręce policji. Po przejażdżce radiowozem i badaniu lekarskim, trafiasz do pokoju, gdzie czeka na ciebie gotowe łóżko. Po przespanej nocy „obsługa hotelowa” wystawia ci rachunek, opiewający na kwotę 200 zł. W 2019 roku właśnie takich przypadków na terenie Stalowej Woli było aż 437, z czego 27 dotyczyło kobiet.

Zgodnie z polskim prawem, do izby wytrzeźwień, placówki, podmiotu leczniczego albo do miejsca zamieszkania, mogą zostać doprowadzone osoby w stanie nietrzeźwości, które swoim zachowaniem dają powód do zgorszenia w miejscu publicznym lub w zakładzie pracy, znajdują się w okolicznościach zagrażających ich życiu lub zdrowiu albo zagrażają życiu lub zdrowiu innych osób. W razie braku izby wytrzeźwień, tak jak w przypadku Stalowej Woli, osoby mogą być doprowadzone do jednostki policji. Pozostają tam do wytrzeźwienia, nie dłużej niż 24 godziny.

Osoba doprowadzona do wy-

trzeźwienia poddawana jest badaniom lekarskim. W przypadku braku zgody, badanie można przeprowadzić, jeżeli zachowanie osoby doprowadzonej wskazuje na to, że może ona zagrażać swojemu życiu lub zdrowiu albo życiu innych osób, lub jeżeli zachodzi uzasadniona potrzeba udzielenia jej niezbędnych świadczeń zdrowotnych.

Opłata za pobyt w jednostce policji stanowi dochód budżetu państwa i określona jest w drodze rozporządzenia wojewody, i wynosi 200 zł.

Osobie umieszczonej w pomieszczeniu przeznaczonym dla osób zatrzymanych, zapewnia się wyłącznie napój w celu zaspokojenia pragnienia.



Opłata za pobyt w jednostce policji stanowi dochód budżetu państwa i wynosi 200 zł

FOT. KORBUS SINCRA

Osoba opuszczająca jednostkę otrzymuje wezwanie do zapłaty i zobowiązana jest uiścić opłatę w terminie 14 dni, na rachunek bankowy lub w kasie Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie. W przypadku nie uiszczenia opłaty we

wskazanim terminie, wierzyciel – Komendant Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie, podejmuje postępowanie egzekucyjne w administracji, w celu przymusowego ściągnięcia należności.

(kag)

Pijana mieszkanka Rudnika sforsowała ogrodzenie

Ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie miała kobieta, która na końcu drogi straciła panowanie nad pojazdem i wjechała przez ogrodzenie na prywatną posesję. Odpowie teraz za jazdę w stanie nietrzeźwości oraz brak dokumentów.

8 marca, po godzinie 2 w nocy, policjanci odebrali zgłoszenie dotyczące opła, który staranował ogrodzenie i wjechał na podwórko jednej z posesji znajdującej się w Rudniku nad Sanem. Na miejscu funkcjonariusze policji zastali właścicielkę posesji, którą obudził huk na podwórku. Jak się okazało, w jej ogrodzie stał samochód, a obok niego kierująca.

Policjanci wyczuli od 32-letniej kierującej alkohol. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że mieszkanka Rudnika nad Sanem miała ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

Kobieta będzie odpowiadać za jazdę w stanie nietrzeźwości i brak dokumentów. (kb)

Laweciarz lekko przeholował

– Kontynuując nasze nie do końca kurtuazyjne wizyty w Stalowej Woli, ponownie rzeszowskim inspektorom udało się zatrzymać pojazd nie spełniający norm gabarytowych. Nie był to tym razem transport drewna, a piętrowa laweta przewożąca nowe samochody osobowe. O ile waga w tym przypadku nie stanowiła problemu, to innego istotnego parametru, niestety, nie udało się zniwelować – informuje Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego w Rzeszowie.

Inspektorzy rzeszowskiego WITD, korzystając z nieoznakowanego radiowozu, 27 lutego ponownie zawitali do Stalowej Woli. Ich zainteresowanie wzbudził kierowca czerwonego mercedesa przystosowanego do transportu innych pojazdów.

– Biorąc pod uwagę, iż przewożono nim sześć nowych, samochodów osobowych zachodziło realne prawdopodobieństwo, iż laweta będzie przeciążona, zaś sam transport realizowany był na trasie z Dąbrowy Górniczej do Mielca. W

związku z powyższym, jak zwykle w tego typu sytuacjach, pojazd skierowany został na punkt ważeniowy przy ulicy Komisji Edukacji Narodowej – relacjonują inspektorzy.

Okazało się, że waga nie stanowi problemu, ale już zmierzona wysokość przekraczała dopuszczalne normy.

– W trakcie dokonanego pomiaru wysokości pojazdu, stwierdzono, iż wysokość została przekroczona o 0,25 metra. (...) Kierowca nie był w stanie obniżyć pojazdu do

dopuszczalnych 4 metrów, pomimo iż konstrukcyjnie laweta miała taką możliwość. Wobec niemożności spełnienia wymogu dostosowania pojazdu do odpowiedniej wysokości, inspektorom nie pozostało nic innego, jak wydać zakaz dalszej jazdy. W stosunku zaś do przewoźnika wszczęli postępowanie administracyjne na skutek stwierdzenia realizacji przewozu bez zezwolenia kategorii III – informuje Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego w Rzeszowie. (sin)

Zostawił pasażerkę z dzieckiem

24-letni kierowca uciekł z miejsca zdarzenia, chwilę po tym, jak spowodował kolizję. Pozostawił 18-letnią pasażerkę i jej 4-miesięczne dziecko. Okazało się, że ma sądowy zakaz kierowania pojazdami. Mężczyzna już usłyszał zarzuty.

Zdarzenia rozegrały się 7 marca. Około godziny 19, dyżurny stalowowskiej policji otrzymał zgłoszenie o zderzeniu trzech aut na ul. Klasztornej w Stalowej Woli.

– Jak ustalili policjanci, kierujący volkswagenem golfem najechał na tył hondy accord, której kierowca zatrzymał się za skręcającą w lewo skodą octavią. 24-latek kierujący volkswagenem, wyszedł z samochodu i zaczął się oddalać. W samochodzie znajdowali się pasażerowie: 18-letnia kobieta i jej 4-miesięczne dziecko. Kobieta wydostała się z auta, a dziecko umieszczone w foteliku, pomógł jej wyciągnąć inny kierowca. 18-latek poprosiła mężczyznę o przypilnowanie dziecka, a sama pobiegła za oddalającym się 24-latką, chcąc go zatrzymać. Gdy nie udało się go dogonić, wróciła na miejsce. W tym zdarzeniu nikt nie odniósł obrażeń – relacjonuje sierż. sztab. Małgorzata Kania, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji Stalowej Woli.

24-latek, który spowodował kolizję, został zatrzymany następnego dnia. Okazało się, że posiada czynny zakaz prowadzenia pojazdów. Usłyszał już zarzut kierowania pojazdem, pomimo orzeczonego zakazu sądowego. Odpowie również za spowodowanie kolizji. (sin)

Kontrabanda na dworcu

Blisko 2000 paczek papierosów bez polskich znaków skarbowych akcyzy, przechwycili stalowowolscy policjanci z wydziału do walki z przestępczością gospodarczą.

– Nielegalny towar w torbach podróżnych przewoził 69-letni mieszkaniec Lublina. Teraz, za przestępstwo skarbowe odpowie przed sądem – informuje sierż. sztab. Małgorzata Kania, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji Stalowej Woli.

Mężczyzna wpadł w ręce stróżów prawa 6 marca. W dwóch torbach podróżnych przewoził 195 kartonów papierosów bez polskich znaków akcyzy skarbowej. Policjanci zabezpieczyli nielegalne papierosy. Mężczyzna został zatrzymany, usłyszał już zarzuty.

– Uszczuplenie podatkowe z tytułu niezapłaconej akcyzy za papierosy wyniosło ponad 33 tys. złotych. 69-letni mieszkaniec Lublina za swój czyn odpowie przed sądem. Grozi mu grzywna i przepadek zabezpieczonego towaru. Postępowanie w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowej Policji w Stalowej Woli – dodaje sierż. sztab. Małgorzata Kania. (sin)

Czy ktoś truje psy w Stalowej Woli

Błonia to popularny kierunek wybierany przez mieszkańców naszego miasta do spacerów ze swoimi czworonożnymi podopiecznymi. Ostatnio jednak pojawiły się niepokojące sygnały od osób, które tam się wybrały. Czy spacer po stalowowskich błoniach stały się niebezpieczne?

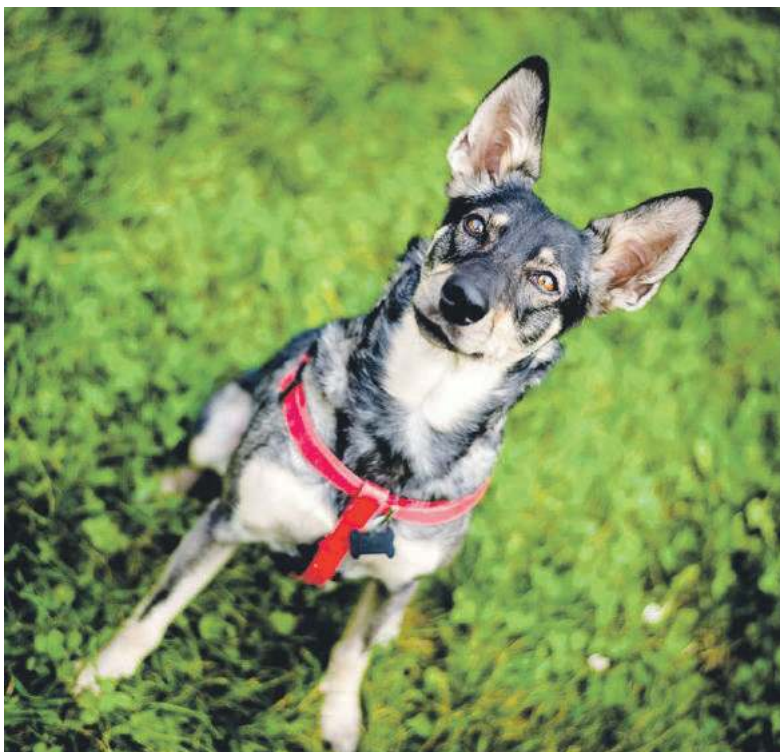
20 lutego na fejsbukowym profilu Przytuliska „Psia Przyśtań”, pojawił się alarmujący post. Informowano w nim, że spacer w okolicach stalowowskich wałów i błoni mogą być obciążone dodatkowym ryzykiem z powodu rozrzuconej na tym terenie trutki na szczury. Według informacji zamieszczonych w tym poście, z powodu zjedzenia trującej substancji życie mogły stracić nawet 3 psy. W końcu, w czasie spaceru wystarczy chwila nieuwagi, aby spuszczone ze smyczy zwierzę zjadło coś, czego nie powinno. Post był komentowany przez wiele osób, z czego jedna opisała swoje doświadczenia z feralnego spaceru na błonia.

Mieszkanka Stalowej Woli, Anna Podolak, zgodziła się przytoczyć swoją historię „Sztatecie”. Spacer dla niej i jej psa Nali w rejonie błoni, były niemal codziennością. Miejsce wydawało się być wymarzone do tego typu aktywności, bezpieczne, z dala od porożbijanych butelek i zaśmieconych trawników. Jednak po jednym z takich spacerów, zaczęły się problemy zdrowotne psa.

– Walka naszego psa trwała dwa dni. Pierwszymi objawami zjedzenia takiego specyfiku były czerwone plamy i wybroczyny na całym ciele, białe śluzówki (dziąsła). W zaawansowanym stadium krwisty mocz, biegunka oraz wymioty krwią. Z pierwszymi objawami – wybroczynami na brzuchu – trafiliśmy do znanego nam weterynarza ze Stalowej Woli. Symptomy nie były jednoznaczne i można było podejrzewać bardzo częste u psów choroby odkleszczowe. Potrzebne były badania krwi, które oczywiście wykonaliśmy. W czasie oczekiwania na ich wynik, stan psa pogarszał się, stąd zdecydowaliśmy się na ratowanie go w wyspecjalizowanej rzeszowskiej klinice weterynaryjnej. Było jednak za późno – powiedziała Anna Podolak.

Mieszkanka Stalowej Woli podejrzewa, że pies mógł zatrut się niebezpieczną substancją podczas spaceru na błoniach.

– To główne miejsce naszych spacerów. Parę dni po tym incydencie, słyszeliśmy o rozsypywanej akurat tam trutce. Dlaczego pies nie był na smyczy? Te tereny odwiedzałyśmy w ramach porannych spacerów, kiedy ruch jest praktycznie zerowy. Pies miał okazję się wówczas wybiegać i wyszaleć. Spacer po mieście obowiązkowo na smyczy. Dlaczego bez kagańca? Psy mają w naturze kopać, jeść trawę itd. Stąd chcieliśmy wspierać te naturalne dla nich zachowania. Dodatkowo, mieliśmy bardzo duże zaufanie do spacerów po tych terenach, bezpiecznych dla spacerowiczów. Monitoring i częste patrole policji utwierdzały nas w przekonaniu, że to przyjazne miejsce. Bezpośrednio po tym incydencie zawiadomiliśmy pobliskie Przytulisko



Nala miała 7 lat

oraz sąsiadów, przyjaciół, znajomych, tak aby uchronić inne zwierzęta – mówi Anna Podolak.

Leczenie w przypadku Nali nie przyniosło jednak rezultatów, a jej strata była ciężkim ciosem dla właścicieli.

– Nasza Nala odeszła 1 lutego. Mamy informacje, że od tego czasu śmiertelnie zatruto się więcej psów, stąd nie może być to przypadek, a czyjeś celowe działanie. To trudne i bolesne patrzeć, jak członek rodziny odchodzi w tak potwornych męczarniach. Równie przerażający wydaje się być fakt, że substancje rozsypane w ten sposób, stanowią realne zagrożenie dla innych, również dorosłych i dzieci – zaznaczyła Anna Podolak.

Skontaktowaliśmy się z rzeszowską kliniką weterynaryjną, do której trafiła ciężko chora Nala. O stanie psa opowiedział nam lek. wet. Jan Bąkała, pod którego opieką znalazło się zwierzę.

– Pies trafił do mnie w stanie złym i był nieświadomy. Silnie były wyrażone zaburzenia układu neurologicznego, obfite wybroczyny na błonach śluzowych oraz skórze, duszność – wymienił lek. Jan Bąkała.

Weterynarz był ostrożny w ferowaniu wyroku, co mogło być przyczyną takiego stanu zwierzęcia i czy mogła być to trutka na szczury.

– Nie postawiliśmy ostatecznej diagnozy. Od momentu przyjęcia psa do szpitala, do czasu zgonu (eutanazji) upłynęło niewiele ponad godzinę, stan psa był na tyle zły, że właściciel nie zdecydował się na dalszą diagnostykę i leczenie. Czy była to trutka na szczury? Możliwe, ale czy na pewno, tego nie wiem. Lekarz, do którego właściciel trafił z psem na początku, rozpoczął leczenie w kierunku chorób odkleszczowych, co też wydaje się możliwym i prawdopodobnym rozpoznaniem – powiedział Jan Bąkała, którego zapytaliśmy, jak często trafiają do niego psy, które przypadkowo zatruty się substancją przeznaczoną do wybijania szczurów.

– Zdecydowanie częściej trafiają do nas psy, które zjadły trutkę rozłożoną przez swoich właścicieli. Szczęście w nieszczęściu w tej sytuacji jest takie, że często właściciel to widzi i może szybko zareagować. Wtedy kończy się to naj-

częściej dobrze. Od czasu do czasu, zdarzają się pacjenci z niewyjaśnionymi problemami, które potencjalnie mogą pasować do objawów zatrucia trutką na szczury, ale jeśli nie widzieliśmy, że pies zjadł trutkę, bez dodatkowych badań nie jesteśmy w stanie tego na 100 proc. potwierdzić. Trutki na szczury to preparaty, w skład których wchodzi warfaryna, czyli substancje blokujące działanie witaminy K. Zabłokowanie działania witaminy K doprowadza do zaburzeń układu krzepnięcia i wykrwawienia się zwierzęcia – wyjaśnił weterynarz.

Jakie kroki należy więc podjąć w przypadku zjedzenia przez psa trutki? Lekarz wskazuje, że w takim wypadku najważniejsza jest szybkość działania.

– Wszystko zależy od tego, ile czasu upłynęło od zjedzenia trutki do wizyty u lekarza. W ciągu maksymalnie 2 godzin od zjedzenia, prowokujemy wymioty, żeby pies zwrócił możliwie dużą ilość trucizny. Po tym czasie raczej mija się to z celem, zostaje leczenie zatrucia, czyli suplementacja witaminy K i kontrola układu krzepnięcia. Jeśli właściciel podejrzewa, że pies coś zjadł na spacerze, zawsze wskazana jest konsultacja z lekarzem weterynarii – zaznaczył Jan Bąkała.

Skontaktowaliśmy się również z Komendą Powiatową Policji w Stalowej Woli. Zapytaliśmy, czy wpłynęły jakiegokolwiek zgłoszenia w sprawach związanych z truciem zwierząt i jakiej karze podlegają tego typu działania. Nasze pytania dotyczyły również, jak częste są przestępstwa przeciwko zwierzętom w naszym regionie.

– W bieżącym roku nie odnotowano zgłoszeń związanych z truciem psów, ani zgłoszeń związanych z rozrzuconymi substancjami, niebezpiecznymi dla zwierząt. Tego typu działania obejmuje art. 35 § 1a Ustawy o ochronie zwierząt, a za ich popełnienie grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. W ubiegłym roku odnotowano 9 zgłoszeń z art. 35 § 1a, w roku 2020 – 4 zgłoszenia, które dotyczyły znęcania, bądź porzucenia – powiedziała sierżant sztabowy Małgorzata Kania, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Stalowej Woli.

Rafał Gawęcki

Nie żyje Ludwik Algierd

W środę, 11 marca o godz. 2.50, w Szpitalu Powiatowym w Stalowej Woli, w wieku 87 lat, zmarł legendarny trener bokserów Stali, Ludwik Algierd – twórca największych sukcesów w sporcie stalowowskim. Wychowawca całej plejady znakomych pięściarzy, medalistów mistrzostw Polski, Europy, olimpijczyków, m.in. Romana Gotfryda, Lucjana Treli, Stanisława Szado, Henryka Janowskiego.

Ludwik Algierd urodził się 25 lutego 1933 roku w Pabianicach. Po wojnie, w 1946 roku przeniósł z rodzicami do Lubania Śląskiego. W wieku 19 lat otrzymał powołanie do wojska. O utalentowanego boksera, który wcześniej zdobył mistrzostwo Polski juniorów, będąc zawodnikiem Sparty Kłodzko, biło się kilka klubów. Ostatecznie, trafił do Gwardii Przemyśl. Po odbyciu służby wojskowej, ponownie zamieszkał w Lubaniu Śl., jednak szybko do powrotu na Rzeszowszczyznę, przekonali go działacze Stali Stalowa Wola. Rok później, drużyna z hutniczego miasta, z trenerem Władysławem Mikołajczakiem i z Ludwikiem Algierdem w składzie, awansowała do II ligi. Po roku spadła z niej, ale w następnym sezonie, za kadencji trenera Tomasza Konarzewskiego, ponownie wywalczyła awans, a rok później znalazła się w gronie najlepszych w Polsce klubów bokserskich. W debiutanckim sezonie w I lidze, „hutnicy” z Algierdem walczącym w wadze lekkośredniej, zajęli trzecie miejsce, a rok później zostali, po raz pierwszy w swojej historii, wicemistrzami Polski. Po raz drugi srebrne medale zawisły na szyjach stalowowskich pięściarzy w roku 1973. Algierd był w tamtym czasie już trenerem zespołu Stali i asystentem najlepszego w historii trenera polskiej kadry narodowej pięściarzy, Feliksa „Papy” Stamma. Wychowankowie Algierda odnosili także indywidualne sukcesy. Podczas łódzkich MP w roku 1973, Gotfryd wywalczył „złoto” w wadze piórkowej, Janowski został wicemistrzem kraju w lekkośredniej, a Trela w ciężkiej.

W 1976 r. bokserska sekcja w Stali Stalowa Wola została przeniesiona do Wisłoki Dębica. Ówczesny prezes tego klubu zaproponował Algierdowi pracę, ale ten odmówił, a po roku skorzystał z oferty, jaką złożyli mu działacze Stali Rzeszów. Nie popracował tam jednak zbyt długo. Postanowił wziąć rozbrat z boksem i rozpoczął pracę na stanowisku kierownika w MOSiR w Stalowej Woli. Zainicjował powstanie w ośrodku „Ścieżki Zdrowia” (zajęcia sportowo-rekreacyjne dla amatorów), z której skorzystało wielu mieszkańców miasta. W roku 1990 przeszedł na emeryturę. Kiedy w 2002 roku prezydent Stalowej Woli, Andrzej Szlęzak, powołał do życia sekcję bokserską Feniks, działającą w ramach MOSiR, której trenerem został Lucjan Trela, to pomagał mu w pracy, jego wychowawca i największy mentor, Ludwik Algierd.

W 1980 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Wielokrotnie wyróżniony przez Polski Związek Bokserski, a także władze samorządowe Stalowej Woli i województwa rzeszowskiego, następnie podkarpackiego.

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się w sobotę, 14 marca o godz. 11, w Kaplicy Cmentarza Komunalnego w Stalowej Woli.

Mariusz Biel

ANTONIÓW. Budują bibliotekę i dom kultury

Finał prac zaplanowano na trzeci kwartał

W miejscowości Antoniów w gminie Radomyśl nad Sanem, trwa budowa obiektu, który będzie pełnił dwójaką rolę – biblioteki i domu kultury. W ramach zadania powstaje parterowy budynek z wydzielonymi lokalami, m.in. na pomieszczenia biblioteczne, czytelnię, pomieszczenia biurowe czy salę widowiskową.



Inwestycja pochłonie 1,6 mln zł. Zadanie jest współfinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pierwsze prace przy nowym obiekcie ruszyły w maju 2019 roku. Obecnie obiekt jest ocieplany, a przed jego frontem powstaje parking na 11 miejsc postojowych dla samochodów osobowych, w tym jedno dla osób niepełnosprawnych.

Za budynkiem powstanie utwardzony plac manewrowy. Wewnątrz budynku kontynuowane są prace instalacyjne i wykończeniowe.

Przyszła siedziba biblioteki i domu kultury, to obiekt parterowy o powierzchni zabudowy wynoszącej 450 m kw. Powierzchnia użytkowa to blisko 400 m kw. W budynku będzie sala multimedialno-widowiskowa, biblioteka i zaplecze magazynowe biblioteki, hol, pomieszczenie socjalne oraz wiatrołap, garderoba i sanitariaty.

Finał prac zaplanowano na wrzesień 2020 roku.

(as)

Eliasz Kanarek – wielki malarz ze Skowierzyna

Jest zaliczany do najwybitniejszych malarzy okresu międzywojennego. Należał do „Łukaszców”, legendarnej grupy malarskiej – Bractwa św. Łukasza. Była to artystyczna konfraternia utworzona w 1925 roku, podczas pleneru w Kazimierzu Dolnym, przez uczniów prof. Tadeusza Pruszkowskiego z warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Eliasz Kanarek malował portrety, sceny rodzajowe, martwe natury i pejzaże.

Niedawno o „Łukaszcach” stało się głośno, bowiem ministerstwo kultury rozpoczęło starania, by odzyskać z USA kolekcję składającą się z siedmiu obrazów namalowanych przez nich na Światowej Wystawie w Nowym Jorku w 1939 roku, skąd nie wróciły. Obrazy powstały na zlecenie rządu RP i miały na celu – jak napisał w katalogu do wystawy Tadeusz Pruszkowski – „uprzytomnienie Amerykanom, że Polska jest wielkim państwem o starej kulturze, nie zaś tworem nowym, powstałym po wojnie europejskiej”.

Obrazy przedstawiały najważniejsze wydarzenia z historii Polski: spotkanie Bolesława Chrobrego z cesarzem Ottonem III, który pielgrzymował do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie (1000 r.), chrzest Litwy (1386 r.), nadanie szlachcie przez Władysława Jagiełłę przywileju zwanego „jedleńsko-krakowskim”, gwarantującym, że nikt nie będzie więziony bez wyroku sądowego (1430 r.), zawarcie Unii Lubelskiej (1569 r.), uchwalenie „konfederacji warszawskiej” o wzajemnej tolerancji wyznań religijnych (1573 r.), odsiecz Wiednia (1683 r.), uchwalenie Konstytucji 3 Maja (1791 r.).

Malowali je: Bolesław Cybis, Bernard Frydrysiak, Jan Gotard, Aleksander Jędrzejewski, Jeremi Kubicki, Antoni Michalak, Stefan Płużański, Janusz Podolski, Tadeusz Pruszkowski, Jan Zamoyski, a także pochodzący ze Skowierzyna – Eliasz Kanarek.

Wnuk obszarnika, syn chorążego Legionów Polskich

Pradziadami Eliasza było żydowskie małżeństwo: Jakub Moises i Majta Kanarkowie, wyrobnicy z Antoniowa k. Radomyśla n. Sanem. Ich syn, Rachmiel, dziadek malarza, również przez wiele lat zatrudniał się jako wyrobnik w okolicznych folwarkach, był też pieszym kurierem pocztowym, handlował skórą, pierzem, starzyzną, zbożem, drewnem. Z czasem, gdy się wzbogacił, kupił w połowie lat 70. XIX wieku dwa niewielkie folwarki w Orzechowie i Popowicach. Następnie, w 1881 r. od Franciszka Popiela nabył folwark w Kotowej Woli, a trzy lata później, od księcia Hieronima Lubomirskiego duży obszar ziemski w Żabnie. Niedługo po tym dokonał też zyskowej transakcji, kupując od Zofii

Horodyńskiej i jej syna Zbigniewa dobra skwierzyńskie leżące po obu stronach Sanu. W międzyczasie wyprowadził się wraz z rodziną z Antoniowa do okazałego dworu w Skowierzynie. Jako przedsiębiorca dorobił się czterech cegielni i kilku innych drobnych fabryk, m.in. trzech gorzelni, kilku tartaków, fabryki terpentyny i denaturatu. Handlował też drewnem, prowadził hodowlę bydła opasowego. Miał opinię zdolnego przedsiębiorcy, ale też i hojnego filantropa. Wiadomo, że wspierał polskie cele narodowe i społeczne, finansując obchody rocznic ważnych wydarzeń historycznych, pomagał szkołom, które znajdowały się na jego obszarach dworskich, angażował się w życie społeczne radomskiej gminy żydowskiej, dostarczył bezpłatnie cegłę na budowę kościoła rzymsko-katolickiego w Zaleszanie i budynku „Sokoła” w Tarnobrzegu.

Rachmiel Kanarek ożenił się w 1885 r. z Tylą Perlman, córką wyrobników folwarcznych z Mielca. Z tego związku urodziło się 9 dzieci: 5 synów i 4 córki. Najstarszym był Mojżesz Jakub ur. w 1876 r. (ojciec malarza). Jego życiorys jest również intrygujący. W młodości służył w Legionach Polskich, później, w wieku dojrzałym, pełnił wiele funkcji publicznych, był m.in. prezesem rady powiatowej PSL w Tarnobrzegu.

Wybitny malarz, a także... aktor amator

Artysta malarz Eliasz Kanarek urodził się 21 czerwca 1902 roku w Skowierzynie k. Zaleszan (pow. stalowowolski). Niestety, danych personalnych jego matki nie udało się ustalić. Nie wiadomo też, gdzie rozpoczynał nauki. Natomiast pewnym jest, że latami 1919-1920 służył jako ochotnik w Wojsku Polskim. Studia w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Tadeusza Pruszkowskiego rozpoczął w 1923 roku. Razem z nim rozpoczęli naukę malarstwa, tak znani artyści jak: Jan Zamoyski, Bolesław Cybis, Antoni Michalak, Jan Wydra (pracownia Pruszkowskiego), czy Witold Podolski, Tadeusz Kulisiwicz, Bogna Krasnodębska, Halina Ostrowska-Grabska (pracownia Władysława Skoczylasa), notabene Halina Ostrowska-Grabska związana była z rodziną Stanisława Hofmokla z Zarzecza, była też przyjaciółką Walerii Mirskiej z Raławic k. Niska.

Eliasz Kanarek, jako ry-



Bractwo św. Łukasza, Pierwsza wystawa w „Zachęcie”, Warszawa, 1928. Od lewej: Eliasz Kanarek, Aleksander Jędrzejewski, Antoni Michalak, Jan Wydra, Edward Kokoszko, Bolesław Cybis, Tadeusz Pruszkowski, Jan Zamoyski, Jan Gotard, Czesław Wdowiszewski

sownik, współpracował w latach 1935-1938 z satyrycznym tygodnikiem „Szpilki”. Uczestniczył w weneckim Biennale 1934 r., a także wystawiał swoje prace w Carnegie Institute w Pittsburgu (USA). W 1932 roku zaprojektował scenografię do filmu „Dziki pol” w reżyserii Józefa Lejtesa.

Wystąpił też jako aktor, co czym niewielu pamięta, w ekscentrycznym filmie „Szczęśliwy wisielca czyli Kalifornia w Polsce”, nakręconym w 1926 roku przez jego mistrza – Tadeusza Pruszkowskiego. Ówczesne studentki profesora, Irena Lorentowicz (później wybitna scenografka), a także Pia Górska, wspominały, że „główną rolę” owego „szczęśliwego wisielca” w tym groteskowo-humorystycznym filmie powierzono Eliaszkowi Kanarkowi. Przeżywał on na ekranie szereg niezwykłych przygód, musiał nawet rzucić się w przepaść w jednym z kazimierskich kamieniołomów. W filmie tym wystąpili również inni młodzi malarze z pracowni „Prusza”, m.in. Marian Szymanowski, Janina Konarska, Teresa Roszkowska. Premiera odbyła się 10 grudnia 1926 roku w warszawskim kinie „Splendid”. Niestety, film nie zachował się, ponieważ jedyna kopia zaginęła w czasie II wojny światowej.

W marcu 1939 roku Eliasz Kanarek popłynął, wraz z innym malarzem Bolesławem Cybisem, transatlantykiem „Batory” do Nowego Jorku, wioząc wspomniane wyżej obrazy na wystawę. Po wybuchu wojny pozostał w USA. Również obrazy namalowane przez Bractwo św. Łukasza nie powróciły do kraju. Zostały zdeponowane w Le Moyne College w Syracuse. Eliasz Kanarek zmarł w maju 1969 roku w Scottsville.

Janusz Ogiński



Fotografia grupowa uczestników uroczystości przyjęcia do pracowni nowych studentów. Widoczni m.in.: rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie profesor Tadeusz Pruszkowski (siedzi pośrodku), Włodzimierz Bartoszewicz (na lewo od Tadeusza Pruszkowskiego, powyżej), Jan Zamoyski (obok Tadeusza Pruszkowskiego), Eryk Lipiński (na lewo od Jana Zamoyskiego), Hanna Elżbieta Pachniewska-Betley (siedzi w pierwszym rzędzie, widoczna z profilu), Irena Wilczyńska (siedzi obok Hanny Elżbiety Pachniewskiej-Betley, w białej bluzce), Eliasz Kanarek (siedzi ponad Hanną Elżbietą Pachniewską-Betley)



Jeden z siedmiu obrazów (Unia Lubelska) pokazanych w polskim pawilonie Wystawy Światowej w Nowym Jorku w 1939 roku

Rusza budowa ronda w Kopkach

Rozpoczyna się jedna z długo wyczekiwanych inwestycji drogowych w powiecie nizańskim, a mianowicie budowa ronda na skrzyżowaniu drogi krajowej nr 77 z drogami wojewódzkimi nr 861 i 863 w Kopkach. Obecnie trwają już prace związane z wycinką drzew na działkach, na których powstanie rondo.

Budowa ronda w Kopkach już ruszyła. Według zapowiedzi rzeszowskiego oddziału GDDKiA prace potrwać do połowy roku



Skrzyżowanie ruchliwej drogi krajowej nr 77, prowadzącej w kierunku przejść granicznych z Ukrainą, z drogami wojewódzkimi, jest jednym z najniebezpieczniejszych w powiecie nizańskim. Wielokrotnie dochodziło tu do groźnych wypadków i kolizji. Na nic zdają się znaki drogowe i zamontowany kilka lat temu fotoradar. Do wypadków wciąż tu dochodzi. Zaledwie kilka tygodni temu, 27 stycznia, w wyniku zderzenia auta osobowego z ciężarówką zginęła 17-letnia dziewczyna. Jak ustalili wów-

czas policjanci, młody mężczyzna kierujący audi, wyjeżdżając z drogi wojewódzkiej na drogę krajową, nie ustąpił pierwszeństwa samochodowi ciężarowemu.

Problem niebezpiecznego skrzyżowania, zdaniem drogowców, rozwiąże budowa ronda. Jego powstanie zapowiedział w lutym 2018 roku podczas wizyty w Leżajsku i spotkania z samorządowcami z powiatów leżajskiego i nizańskiego, minister infrastruktury Andrzej Adamczyk. O taką przebudowę skrzyżowania zabiegał poseł Jerzy Paul. Wreszcie

te zabiegi przybierają materialną formę, gdyż wykonawca inwestycji przystąpił już do pierwszych prac.

Wykonawcą prac jest konsorcjum firm Przedsiębiorstwo MOLTTER Sp. z o.o. oraz MOLTTER Zakład Usług Transportowo Sprzętowych z Rudnej Małej. Umowa została podpisana w marcu 2019 roku. Wykonawca wykonał projekt i uzyskał już ZRID (pozwolenie na budowę – przyp. red.) na to zadanie. W tym miesiącu rozpoczyna się prace, a rondo w połowie roku powinno być gotowe – zapewnia Bar-

tosz Wysocki z rzeszowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Inwestycja będzie kosztować 3 miliony 727 tysięcy złotych i obejmie, oprócz budowy samego ronda, także: budowę chodników, wydzielonych przejść dla pieszych, wysp dzielących, czyli tzw. azylów w rejonie skrzyżowania, wykonanie nowej konstrukcji nawierzchni i dostosowanie jej do nacisku 11,5 tony na oś, a także przebudowę istniejących zjazdów indywidualnych i publicznych oraz roboty branżowe. (mn)

krótko

Wyremontują halę nizańskiego „Elektryka”

Blisko półtora miliona złotych kosztować będzie remont hali sportowej oraz sali gimnastycznej w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Nisku. Prace rozpoczną się lada dzień i zakończą w listopadzie.

Umowę na rozbudowę i remont hali sportowej oraz sali gimnastycznej przy Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Nisku, starosta nizański Robert Bednarz i wicestarosta Adam Mach podpisali z wykonawcą 5 marca. Prace wykona firma Usługi Remontowo – Budowlane Jerzy Nalepa ze Stalowej Woli.

– Zakres prac obejmuje między innymi: rozbudowę hali sportowej o trybuny wewnętrzne, wymianę pokrycia dachu hali, położenie podłogi sportowej z wykładziny syntetycznej oraz montaż wyposażenia w hali sportowej i siłowni. Ponadto, w ramach zadania zostanie przeprowadzony remont sali gimnastycznej, który polegać będzie między innymi na: położeniu sportowej drewnianej podłogi, robotach malarskich ścian wewnętrznych, położeniu okładzin schodów zewnętrznych i montażu wyposażenia w sali gimnastycznej – wylicza starosta nizański Robert Bednarz.

Remont hali oraz sali gimnastycznej kosztować będzie milion 498 tysięcy złotych. Warto dodać, że zadanie to jest dofinansowane ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w ramach Programu „Sportowa Polska – Program rozwoju lokalnej infrastruktury sportowej”.

Pierwsze prace ruszą już w marcu i potrwają do końca listopada.

(mn)

Strzeleckie przyrzeczenie



Strzelcy z Niska złożyli przysięgę przed pomnikiem płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie

Uczniowie klas I Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Nisku, należący do Jednostki Strzeleckiej 2096, złożyli strzeleckie przyrzeczenie. Uroczystość odbyła się w Rzeszowie przed pomnikiem płk. Leopolda Lisa-Kuli.

Oprócz uczniów z nizańskiego RCEZ, na placu Farnym w Rzeszowie przyrzeczenie składali m.in. młodzi strzelcy z Zespołu Szkół Licealnych w Leżajsku, Szkoły Podstawowej nr 2 w Łańcucie, Zespołu Szkół Agro – Technicznych w Ropczycach, Zespołu Szkół Drogowo – Geodezyjnych i Licealnych w Jarosławiu oraz IV Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie. W sumie, rotę przyrzeczenia wypowiedziało 540 członków Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego. A wysłuchali jej parlamentarzyści, władze rządowe, wojewódzkie i samorządowe, kombatancki, przedstawiciele wojska, policji, straży pożarnej, służby więziennej oraz różnych

instytucji, a także dyrektorzy szkół, młodzież i przede wszystkim najbliżsi młodych strzelców.

Przyrzeczenie było jednym z elementów uroczystości związanych ze 101. rocznicą śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli, które zorganizowano 6 marca w Rzeszowie. Uroczystości rozpoczęły się w kościele Świętego Krzyża, gdzie została odprawiona msza święta pod przewodnictwem ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej, ks. bp Jana Wątroby. Następnie odbyła się ceremonia poświęcenia sztandaru Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk. Leopolda Lisa-Kuli. Po zakończeniu nabożeństwa, pododdziały Wojska Polskiego i pododdziały strzeleckie

przeszły na plac Farny przed pomnik płk. Leopolda Lisa-Kuli. Tu miało miejsce złożenie przysięgania. Rotę przyrzeczenia odczytał minister Jan Józef Kasprzyk. Wśród uczniów z podkarpackich szkół wyróżnionych złożeniem przysięgania na sztandar, znalazły się m.in. Martyna Trębacz z Zespołu Szkół Licealnych w Leżajsku oraz Karolina Bis z Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Nisku.

Rocznice śmierci pułkownika uczczono apelem pamięci i salwą honorową. Złożono wieńce przed pomnikiem bohatera. W ramach obchodów, odbyły się również pokaz sprawności młodzieży strzeleckiej oraz defilada pododdziałów. (mn)

Stulatka ze Zdziar

3 marca, swoje setne urodziny obchodziła Weronika Nalepa. Z życzeniami do mieszkanki Zdziar w gminie Jarocin udał się m.in. wójt gminy Jarocin Zbigniew Walczak oraz wicestarosta nizański Adam Mach.

Jubilatka urodziła się w Studzieńcu, jako jedno z ośmiorga dzieci Wawrzyńca i Franciszki. Weronika miała czterech braci i trzy siostry. Do dziś żyje jej o trzy lata młodsza siostra Józefa, która mieszka w Stalowej Woli.

Weronika wyszła za mąż w 1945 roku za Franciszkę Nalepę i zamieszkała w Zdziarach. Małżonkowie mieli dwie córki i trzech synów. Franciszek zmarł w 1995 roku w wieku 83 lat. Stulatka ma 10 wnuków i 6 prawnuków.

Jubilatka do dziś jest sprawna fizycznie. Interesuje się polityką i chętnie ogląda telewizję.

Z życzeniami kolejnych lat w zdrowiu, z okazji 100. urodzin do Weroniki Nalepy przyjechali m.in. wójt gminy Jarocin Zbigniew Walczak, przewodnicząca Rady Gminy Aniela Olszówka, kierownik USC Alicja Habuda-Cichoń, wicestarosta powiatu nizańskiego Adam Mach, członek zarządu powiatu nizańskiego Tomasz Podpora, kierownik KRUS w Nisku Paweł Tofil oraz sołtys wsi Zdziały Lucyna Mazur. (mn)



Z życzeniami do pani Weroniki przyjechał m.in. wójt gminy Jarocin Zbigniew Walczak

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KSIĘGARNIA REGIONALNA
www.ksiegarnia.sztafeta.pl

Janusz Ogiński

**„NISKO
HISTORIA,
LUDZIE,
KRAJOBRAZY”**

- Oprawa twarda
- 124 strony
- Papier kredowy
- Pozycja bogato ilustrowana

KSIAŻKA DO NABYCIA
W WYDAWNICTWIE SZTAFETA:
ul. 1 Sierpnia 12, VI p., czynne: pon.-pt. 8.00-16.00
☎ 15-810-94-01

Znów zrzucają ścieki za jednostką wojskową

Mieszkańców Niska znów zaniepokoił beczkowóz zrzucający ścieki do studzienki kanalizacyjnej znajdującej się za Garnizonem Nisko, przy drodze wiodącej na dawne wysypisko śmieci. O to, co i dlaczego jest w ten sposób wpompowywane do sieci, prezesa Miejskiego Zakładu Komunalnego w Nisku podczas ostatniej sesji pytał radny Błażej Borowiec.

O sprawie zrzucania ścieków do studzienki znajdującej się za nizańską jednostką wojskową „Sztafeta” pisała już kilka lat temu. Wówczas, jeden z zaniepokojonych mieszkańców przysłał nam zdjęcie przedstawiające wóz asenizacyjny wpompowujący ścieki do kanalizacji.

O tym, że ten proceder nadal trwa, podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej przypomniał radny Błażej Borowiec.

– Dostałem już kilka sygnałów od mieszkańców, których zaniepokoił wóz asenizacyjny MZK, który

dokonyuje zrzutu ścieków do studzienki kanalizacyjnej znajdującej się za jednostką wojskową, przy drodze prowadzącej na stare wysypisko śmieci. Nie wiemy, jakie nieczystości są tam zrzucane. Już kilka lat temu w „Sztafecie” było opublikowane zdjęcie z tego proceduru. O co chodzi? Jeżeli znów tak faktycznie jest, to mieszkańcy mają rację w swoich obawach – pytał radny Borowiec. – Jeden z mieszkańców zapytał mnie wprost, czy jeśli to są wybierane szamba i zrzucane ponownie przez kanalizację do oczyszczalni ścieków, to ile razy płaci

cimy za te same ścieki? Raz płaci ten, któremu wywieziono szambo, a później wszyscy płacimy, za ścieki, które trafiają na oczyszczalnię.

Obawy mieszkańców starał się rozwiać prezes Miejskiego Zakładu Komunalnego w Nisku Zbigniew Kuziora, który wyjaśniał, że do tej studzienki trafiają ścieki z wadliwej kanalizacji na osiedlach Malce i Moskale.

– Jeśli chodzi o wywożenie ścieków, to państwo wiecie, że osiedle Malce i Moskale mają kanalizację podciśnieniową, która przez większość czasu nie chodzi. W ubiegłym



Radny Błażej Borowiec dopytywał o ścieki zrzucane za jednostką wojskową

roku wzięliśmy fachowca, który stwierdził, co jest tego przyczyną i podał sposób, jak najniższym kosztem przywrócić tej kanalizacji jej funkcję. Ten fachowiec stwierdził, że na większości odcinków kanalizacji jest źle zrobiona, że niektóre studnie, do których spływają ścieki, nie funkcjonują. Drugą przyczyną jest wyrzucanie do kanalizacji szmat, które ciągle ją zatykają – wyjaśniał prezes Zbigniew Kuziora. – Nie chcąc psuć ulicy Kościusz-

ki (przy której znajduje się oczyszczalnia ścieków – przyp. red.), i nie chcąc pokonywać dwa razy tyle kilometrów, zrzucamy ścieki tam, gdzie nam najbardziej pasuje, do swoich studzienek kanalizacyjnych. Wcześniej zrzucaliśmy ścieki na ulicy Wańkowicza, przy Stacji Uzdatniania Wody, ale mieliśmy interwencję mieszkańców, więc spuszczałyśmy ścieki za jednostką wojskową. Na ten moment nic innego nie możemy zrobić. (mn)

W nizańskim parku nie zapalisz

Na wniosek Komendy Powiatowej Policji Rada Miejska w Nisku zmieniła regulamin Parku Miejskiego. Na mocy nowych zapisów park staje się strefą wolną od dymu, także tego z papierosów elektronicznych.

– Obecnie obowiązujący regulamin został przyjęty w uchwale Rady Miejskiej 2013 roku. Dotychczas nie było w nim żadnych wzmianek dotyczących zakazu palenia wyrobów tytoniowych, w tym papierosów elektronicznych. W związku z tym, na wniosek Komendy Powiatowej Policji w Nisku, zaproponowaliśmy zmianę uchwały w tym zakresie – wyjaśniała na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Nisku Katarzyna Zybura dyrektor, opiekującego się parkiem, Zarządu Budynków Komunalnych w Nisku.

Zmiana regulaminu to efekt zaśmiecania Parku Miejskiego m.in. niedopałkami papierosów i wkładkami z papierosów elektronicznych. A ustanowienie przez Radę Miejską strefy wolnej od dymu tytoniowego i pary z papierosów elektronicznych, ma przyczynić się od poprawy sytuacji.

– Rozumiem słusność tej uchwały, ale nie wiem, czy nie wylewany dziecka z kąpielą. Podam taki przy-



Nizańscy radni zdecydowali, że w Parku Miejskim nie wolno palić nie tylko papierosów, ale też używać papierosów elektronicznych

kład, powiedzmy, że będą seanse kina letniego w parku i ktoś dorosły będzie chciał zapalić papierosa i co? Policja go będzie ścigać? – dopytywał radny Paweł Tofil z Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości. – Ja rozumiem, że tu chodzi o młodzież, która przechodzi z „Elektryka”, przechodzi przez przejście dla pieszych, nawet nie patrząc czy jadą samochody i przebywa w parku. Tylko czy akurat taka forma drastyczna jest dobra.

Na to pytanie starał się odpowiedzieć radny Krzysztof Tabian, który

podkreślał, że młodzież, głównie z Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej, paląc u wejścia do Parku Miejskiego to bardzo negatywny widok.

Ostatecznie nizańscy radni większością głosów zmienili regulamin Parku Miejskiego w Nisku i dopisali do niego punkt zabraniający palenia wyrobów tytoniowych, w tym palenia nowatorskich wyrobów tytoniowych i palenia papierosów elektronicznych. Za głosowało 19 radnych, radny Paweł Tofil wstrzymał się od głosu. (mn)

W Nisku będą debatować na temat średniowiecza

Powracają „Spotkania z historią” w Nisku. W piątek, 13 marca o godzinie 17, w Nizańskim Centrum Historii i Tradycji odbędzie się pierwszy z cyklu nowych wykładów historycznych. Tym razem pasjonaci historii z regionu opowiadać będą o czasach średniowiecza.

– Nowy projekt nosi tytuł „Wieki niezupełnie ciemne”. Kryje się pod nim cykl spotkań poświęconych historii średniowiecza. Naszymi prelegentami będą historycy, miłośnicy regionu, znawcy tematu: Jacek Siembida, Konrad Krzyżak, Marcin Folta, Tomasz Sudoł i Tomasz Żbik. Zaplanowaliśmy osiem piątkowych spotkań, które będą organizowane raz w miesiącu, od marca do grudnia, z wyłączeniem wakacyjnych miesięcy – tłumaczy kustosz NCHiT, Karolina Kutyla.

Tematem pierwszego z wykładów będzie „Rozwój osadnictwa na ziemi nizańskiej”, a jego prelegentami będą Jacek Siembida oraz Tomasz Sudoł.

(kb)

Szczegółowy program pozostałych spotkań:

17.04 – „Na styku kultur. Różnorodność etniczna i kulturowa w średniowieczu”
15.05 – „Średniowieczne wzorce osobowe”
19.06 – „Technologie i wynalazki wieków średnich”
18.09 – „Blaski i cienie średniowiecza”
16.10 – „Wokół ciała w średniowieczu”
13.11 – „Sztuka wojenna wieków średnich”
11.12 – „Sprawy ostateczne w średniowieczu”

krótko

Porozmawiają o łowiectwie

W sobotę, 14 marca o godz. 17, w Nizańskim Centrum Kultury „Sokół” odbędzie się sympozjum „Łowiectwo jako element narodowego dziedzictwa kulturowego”. W programie wykłady, spotkania autorskie i wystawa malarska.

Uczestnicy sympozjum będą mieli m.in. okazję wysłuchać wykładu „Historia łowów i łowiectwa w Polsce z uwzględnieniem aspektów ochrony przyrody i zachowaniem tożsamości narodowej, tradycji kultury”, który wygłosi dr Zbigniew Korejwo oraz prelekcji Sławomira Lubery, wprowadzającej do tematyki literatury łowieckiej. W czasie sympozjum odbędą się też spotkania autorskie z Tadeuszem Mirczewskim, Tomaszem Nogajem, Krzysztofem Celuchem i Marianem Tatarą. Odbędzie się też wernisaż wystawy malarstwa Leopolda Bisa.

Sympozjum poprowadzą dr Joanna Smola i dr Beata Malczewska. Patronat honorowy nad sympozjum objął poseł na Sejm RP dr hab. Marcin Warchoń.

Do udziału w sympozjum zapraszają: burmistrz gminy i miasta Nisko Waldemar Ślusarczyk, Nizańskie Centrum Kultury „Sokół”, Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy w Tarnobrzegu, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Oddział Rzeszów oraz Nadleśnictwo Rudnik nad Sanem.

(mn)

Teatralna niedziela w „Sokole”

Już w niedzielę, 15 marca, w Nizańskim Centrum Kultury „Sokół” odbędzie się spektakl rodzinny w wykonaniu Teatru Sakralno-Dramatycznego im. Św. Jana Pawła II z Janową Lubelskiego.

Widzowie będą mogli zobaczyć „Pieśń o Bogu ukrytym” Karola Wojtyły, „Treny” Jana Kochanowskiego oraz pierwszą część „Ani z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery.

Spektakl rozpocznie się o godz. 14. Wstęp wolny.

(mn)

Mali odkrywcy

Dlaczego mandarynka obrana ze skórki nie tonie? Jak nadmuchać balon octem i sodą? Na te i inne pytania odpowiedź poznały przedszkolaki z Przedszkola nr 1 w Nisku, u których gościli uczniowie z Klubów Młodego Odkrywcy, działających w nizańskich szkołach podstawowych.

Uczniowie z dwóch klubów pod opieką Anny Dybki przeprowadzali widowiskowe eksperymenty przybliżające arkana świata przyrody w atrakcyjny sposób. Dzieci aktywnie uczestniczyły w eksperymentach, tym samym poznając, czym jest nauka. Dzieci miały okazję zobaczyć, jaka jest wytrzymałość papieru, zobaczyć tornado wodne i tornado ognia oraz strat rakiety. Mogli też samodzielnie wykonać proste doświadczenia przy stoiskach eksperymentalnych.

– Przedszkolaki bardzo chętnie uczestniczyły w grach i zabawach, w czasie których wykazały się dużą spostrzegawczością, dobrą pamięcią i pomysłowością. Dzieci z zaciekawieniem oglądały prezentowane przez starszych kolegów doświadczenia z wodą i powietrzem. Spotkanie z KMO dostarczyło przedszkolakom wielu nowych wrażeń, poszerzyło zakres wiedzy, wzbogaciło, a także sprawiło, że maluchy uczyły się odkrywać to, co nieznanne, a zarazem fascynujące – wyjaśnia Anna Dybka.

(mn)



FOT. WWW.NISKOPOL

Siatka „króla dopalaczy” stanęła przed sądem

Ośmiu z dziesięciorga oskarżonych o wielokrotne udzielanie innym osobom substancji psychotropowych, stanęło w ubiegłym tygodniu przed Sądem Okręgowym w Tarnobrzegu. Siatka pośredników to osoby pochodzące z Lipy i okolic. Szefem grupy miał być, według prokuratury, Jan S., 29-latek zwany „królem dopalaczy”.

Jak wynika z aktu oskarżenia, osoby biorące udział w procedurze pośredniczyły w odbieraniu paczek, które przychodziły z Holandii. W paczkach tych, znajdowały się mniejsze, już zaadresowane paczki z narkotykami i dopalaczami, które zostały zamówione przez osoby z całej Polski. Oskarżeni nadawali te paczki z różnych punktów, m.in. ze Stalowej Woli, Sandomierza i Gorzyc i otrzymywali za to zapłatę.

Jedna kobieta i dziewięciu mężczyzn

Akt oskarżenia obejmuje dziesięć osób. 32-letniego Grzegorza Sz., operatora wózków widłowych, 24-letniego Patryka N., bez zawodu, 23-letniego Kacpra Sz. z zawodu sprzedawcę, 29-letniego Rafała O., bez zawodu, 52-letniego Kazimierza Cz., cieślę – zbrojarza, 32-letniego Sylwestra I., spawacza, 22-letniego Kacpra T., mechanika samochodowego, 62-letnią emerytkę Władysławę I. 22-letniego Bartłomieja M., bez zawodu i 24-latkę Patryka K., także bez zawodu.

Sledztwo przeciwko siatce pośredników narkotyków i dopalaczy prowadzi jedna z warszawskich prokuratur, i to ona zarzuca oskarżonym m.in. działanie polegające na wielokrotnym udzielaniu innym osobom substancji psychotropowych i nowych substancji psychoaktywnych. Do przestępstw tych miało dochodzić w różnych konfiguracjach

osobowych. Grzegorzowi Sz. i Patrykowi N. prokuratura zarzuca dodatkowo udział w zorganizowanej grupie przestępczej. Całą grupą kierować miał, zgodnie z ustaleniami prokuratury, oskarżany odrębnie Jan S.

4 marca br. w tarnobrzesckim Sądzie Okręgowym stawilo się ośmiu z dziesięciu oskarżonych w tej sprawie osób. Absencja jednej miała być spowodowana pogrzebem członka rodziny, a nieobecność drugiej nie została wytłumaczona. W jej imieniu stawili się natomiast obrońca. Na ośmiu zasiadających na ławie oskarżonych, jeden z nich był doprowadzony z aresztu śledczego, reszta odpowiadała z wolnej stopy.

Odbierali paczki w paczkach

Przełożeni pośredników mieli według śledczych podlegać pod oskarżonego w osobnym postępowaniu Jana S. To ten sam mężczyzna, o którym ogólnopolskie media piszą jako „królu dopalaczy”, a śledczy zarzucają mu, oprócz przestępstw związanych z handlem substancjami narkotycznymi i psychotropowymi, zlecenie zabójstwa ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Sprawa, w którą zamieszani byli mieszkańcy Podkarpacia, dotyczy jednak tylko procedury związanego z narkotykami i dopalaczami.

Jak ustalili śledczy, do mieszkańców Lipy i okolic przychodziły paczki z Holandii. Osoby czerpiące ko-



Prokuratura z Warszawy oskarżyła 10 osób, 4 marca w Sądzie Okręgowym w Tarnobrzegu stawilo się ośmiu z nich

rzyści z procedury, odbierały je i otwierały. W ich środku miały natomiast znajdować się już popakowane i zaadresowane mniejsze paczki z zamówieniami, które klienci złożyli na nielegalny towar z Holandii. Z relacji oskarżonych wynika, że paczki nadawali w różnych punktach. M.in. w Stalowej Woli, Sandomierzu i Gorzycach. Paczki rozsyłane były do klientów z Polski, a pośrednicy podpisywali się pod nimi zmyślnymi nazwiskami.

Podczas śródowej rozprawy, siedmiu z ośmiu oskarżonych zdecydowało się na dobrowolne poddanie się karze w zamian za nadzwyczajne jej złagodzenie. Proponowane przez obrońców oskarżonych wysokości kar wynosiły od 2 lat i 11

miesięcy do kilku miesięcy więzienia bezwzględnego bądź w zawieszeniu. Kara miałaby także obejmować grzywnę, zależną od wysokości korzyści, jakie oskarżeni czerpali z procedury.

Ponieważ na sali sądowej nie było przedstawiciela warszawskiej prokuratury, a zastępował go tutejszy prokurator, nie było możliwości wyrażenia zgody na propozycje obrońców. Zostały one jednak przekazane, i na następnej rozprawie, którą zaplanowano na 18 marca, najpewniej przynajmniej kilka wyroków zapadnie.

Udostępnili swoje konta

Proceder odbierania i wysyłania paczek z dopalaczami miał mie-

sce w latach 2018–2019 i funkcjonował całkiem sprawnie. Jego uczestnicy stracili anonimowość, gdy za namową kierującego siatką, założyli konta bankowe i udostępnili je do transferowania przelewów płynących z nielegalnego handlu.

Jak wynika z zeznań jednego z oskarżonych Grzegorz Sz., za założenie konta zapłacił mu 2 tys. zł i później co miesiąc właściciel konta otrzymywał kolejne 2 tys. zł. Inny z oskarżonych założył konto za jednorazową gratyfikację w wysokości 500 zł. Najstarsza z oskarżonych, 61-letnia emerytka, to matka jednego z członków grupy, której konto bankowe zostało wykorzystane do przestępczych przelewów.

(mar)

Ginekolodzy pełni niepokoju, dyrektor szpitala uspokaja specjalistów i pacjentki

Kryzys kadrowy grozi zamknięciem porodówki

W Szpitalu Wojewódzkim w Tarnobrzegu może od kwietnia zabraknąć neonatologa. Jeśli tak się stanie, nie będzie możliwości przyjmowania porodów na Oddziale Położniczo-Ginekologicznym i Patologii Ciąży. Na znalezienie lekarza specjalisty od noworodków dyrekcja lecznicy ma niewiele ponad 2 tygodnie.



Ginekolodzy obawiają się, że po 31 marca może zabraknąć na tarnobrzesckiej neonatologii lekarza specjalisty i nie kryją, że bez zabezpieczenia tego etatu nie wyobrażają sobie pracy na położnictwie. Nie pozwala im na to odpowiedzialność za pacjentki. Na zdjęciu z lewej dr Maria Magdoń, obok dr Andrzej Kwiatkowski

ale wszystkie procedury są wykonywane uczciwie i rzetelnie, i chcielibyśmy, aby tak było dalej.

Kierownik oddziału przyznaje, że lekarze pracujący na oddziale ginekologicznym czują niepokój. Nie są informowani o planach dyrekcyj, co do obsadzenia etatu zwalnianego przez obecną kierownik oddziału neonatologicznego, która odchodzi na emeryturę.

– Nic nie wiemy. O niczym nas się nie informuje. Nie wiemy, co będzie po 31 marca – przyznaje ginekolog Andrzej Kwiatkowski.

– Z tego co wiemy, istnieje groźba, że nie będzie neonatologa w oddziale, a dla nas to jest bezpośrednie zagrożenie. I my tu nie będziemy mieli możliwości dalszej pracy, nad czym ubolewamy – mówi pani kierownik. – Jeśli przyjdzie taki moment, że nie będzie-

my w stanie zapewnić bezpieczeństwa, to niestety, odpowiedzialność nie pozwala nam pracować w takim miejscu – mówi lek. med. Maria Magdoń.

Pani kierownik zdecydowała się za pośrednictwem mediów zaapelować do lekarzy neonatologów, aby zgłosili się do pracy w Szpitalu Wojewódzkim w Tarnobrzegu.

– Jesteście państwo naszą ostatnią deską ratunku. Zwracamy się o pomoc w znalezieniu neonatologa do pracy – apeluje pani kierownik.

Spokojniejszy o przyszłość obu oddziałów jest dyrektor szpitala Wiktor Stasiak. – Nie po to wprowadziliśmy znieczulenie do porodów czy program „Dieta mamy”, aby dzisiaj te oddziały ograniczać lub, nie daj Boże, likwidować. Jest kwestia zabezpieczenia w wymiarze pełnego etatu neonatologa bądź neonatologów po to, żeby oddział spełniał wymogi oddziału drugiego stopnia referencyjności – przyznaje Wiktor Stasiak, dyrektor Szpitala Wojewódzkiego w Tarnobrzegu.

– Spełnienie wymogów na noworodkach, rzutuje na sytuację na położnictwie, które też ma drugi poziom. Gdybyśmy nie spełnili wymogów, położnictwo też utraciłoby drugi stopień referencji. W tej chwili pracujemy nad tym, aby zabezpieczyć od kwietnia niezbędną ilość personelu. Dzisiaj możliwość zabezpieczenia neonatologii jest trudna, ale myślę, że jesteśmy w stanie się z tym uporać i zakładam, że od kwietnia nic się tu nie powinno zdarzyć i nadal na tym samym poziomie organizacyjnym zarówno położnictwo jak i noworodki będą funkcjonować – dodaje.

(mar)

krótko

Grębów sprzyja edukacji najlepiej w Polsce

Gmina Grębów znalazła się na 6. miejscu podium rankingu samorządów sprzyjających edukacji. Wynik godny podziwu, bo Fundacja Evidence Institute, która wraz z pismem „Wspólnota” przeprowadziły badanie, wzięła pod lupę aż 601 samorządów z całej Polski.

Oprócz Grębowa, w pierwszej dziesiątce znalazły się jeszcze trzy inne podkarpackie gminy. Na miejscu pierwszym: Wielkie Oczy (powiat lubaczowski), na miejscu piątym Jasienica Rosielna, a na siódmym Haczów (oba samorządy z pow. brzozowskiego).

Jak wynika z opisu, przedstawione przez Fundację „Miejsca sprzyjające edukacji” to ranking, który wskazuje samorządy, gdzie edukacja jest na najwyższym poziomie i gdzie samorząd lokalny dokłada wszelkich starań, aby uczniowie od najmłodszych lat mogli korzystać z najwyższej jakości kształcenia.

– Ranking skupia się na gminach, które w największym stopniu odpowiadają za dobry start edukacyjny uczniów. To gminy zarządzają oświatą na swoim terenie, dystrybuują pieniądze przekazywane z budżetu państwa i dokładają do nich własne środki. Decydują także o wyborze dyrektorów i sieci szkolnej. Mądry samorząd może wspierać i rozwijać oświatę na swoim terenie, dbając o uczniów, ale też o swoją przyszłość. To wszystko ma wpływ na wysokie wyniki osiągane przez uczniów, jak też na ocenę działalności oświatowej w gminie – informuje Urząd Gminy Grębów.

Grębów został doceniony wśród gmin poniżej 20 tys. mieszkańców z niskimi dochodami i wyższym bezrobociem.

– Zaznaczyć należy, że samorządy w Polsce działają w różnych uwarunkowaniach, zupełnie inna jest struktura dochodów i zadania miast w porównaniu do gmin wiejskich. W gminach mniejszych, wyzwaniem jest niewielka liczba uczniów, zapewnienie zajęć dodatkowych, wyposażenie mniejszych szkół czy też organizacja dowozu. Tak wysokie miejsce naszej Gminy to niewątpliwie sukces i dobry start do dalszej intensywnej pracy w 2020 r. – zapewniają zwycięzcy.

(mar)

Jak Huta uruchamiała lokalne zakłady

Drogą Eugeniusza Kwiatkowskiego

Na sesji sejmowej 2 grudnia 1938 roku, ówczesny wicepremier, budowniczy COP-u Eugeniusz Kwiatkowski, powiedział z trybuny sejmowej: – Centralny Okręg Przemysłowy budować będą pokolenia, my budujemy tylko zaczątki.

Dyrektor Zdzisław Malicki za wsze uważał, że największym dramatem dla człowieka jest pozbawianie go pracy. Dlatego zapewne starał się ludziom dawać pracę, a nie jej pozbawiać. I tę pracę tworzył i dawał. Był czas, że w Kombinacie Huta Stalowa Wola pracowało 26 tysięcy ludzi, z czego w samej Stalowej Woli prawie 21 tysięcy.

Malicki znacznie rozbudował stalowowską Hutę, za jego dyrektury postawiono wielkie hale zakładu skrzyń przekładniowych, hale maszyn budowlanych, ośrodek badawczo-rozwojowy, halę produkcji wojskowej, którą teraz zajmuje Huta, nową ciągarnię, kuźnię matrycową, tlenownię i wiele innych obiektów. I unowocześnił Hutę – na początku lat 70. zeszłego wieku, na czterysta wówczas wysokowydajnych obrabiarek sterowanych numerycznie zainstalowanych w polskim przemyśle, ponad sto pracowało w Stalowej Woli. Huta miała w połowie lat 70. jeden z dwóch największych i najnowocześniejszych wówczas komputerów pracujących w polskim przemyśle. Ale to nie wszystko, często zapomina się o dokonaniach niezbyt spektakularnych, za to tych właśnie, wpisujących się w zacytowane słowa budowniczego COP-u, Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Kierunek: aktywizacja terenu

W czasie dyrektora Zdzisława Malickiego, realizowano koncepcję zwiększenia produkcji, umożliwiającej rozwój kilku miejscowości znajdujących się na obszarze przedwojennego COP-u. Otóż w połowie lat sześćdziesiątych pojawił się termin: aktywizacja terenu. Szło o to, aby duże zakłady pracy wchodziły w kontakt z miejscowościami, w których istniał nadmiar rąk do pracy. By wyposażać istniejące tam obiekty w maszyny lub zbudować całkiem nowe i zatrudnić tuziemców, słowem tworzyć lokalny przemysł. Żaden w Polsce duży zakład przemysłowy, nie rozwinął materialnie tej idei, jak właśnie Huta kierowana wówczas przez Malickiego.

W Hucie Stalowa Wola już od września 1965 roku, w kilka miesięcy po objęciu przez Malickiego stanowiska dyrektora naczelnego, rozpoczęto prace nad programem tworzenia zakładów terenowych. Blisko trzydzieści wsi i miast z Rzeszowskiego, Kieleckiego i Lubelskiego zgłosiło swoją ofertę do „Stalowej Woli”, aby tam właśnie powstał zakład przemysłowy, m.in. Dynów, Przeworsk, Pełkinie, Skołyszów, Jarosław, Radymno, Zębiec koło Iłży, Ulanów, Rudnik, Biłgoraj, Łańcut, Jasło, Lubaczów, Sokół, Przemysł, Kańczuga, Annopol.

W 1965 roku Malicki wysłał ekipę na rekonesans do Janowa Lubelskiego. Tam władze miejskie zaproponowały urządzenie zakładu satelitarnego (bo tak je wtedy nazywano) w... budynku więziennym lub w magazynie PZGS. Wysłannicy Stalowej Woli na tę ofertę nie

przystali, chodziło im bowiem o obiekt, w którym dałoby się urządzić galwanizację stojaków hydraulicznych do obudów kroczących, których wytwarzanie miało wówczas duże widoki na przyszłość.

Elementy złączne z Zaklikowa

Ówczesny główny technolog Huty, szef ekipy, inż. Modest Doliński, co tu ukrywać, kierowany pochodzonymi sentymentami, poddał myśl, aby z Janowa udać się do Zaklikowa. Barak, jaki tam pokazano, też się do niczego nie nadawał. Wówczas, w czasie rozmów z władzami Zaklikowa, zrodził się pomysł wybudowania całkiem nowego obiektu. Uzgodnienia związane z budową filii w Zaklikowie, zapadły najwcześniej. Prezydium WRN w Lublinie jeszcze w 1966 roku zatwierdziło postawienie zakładu satelitarnego. Było to pokłosie wizyty przedstawicieli „Stalowej Woli” w Zaklikowie.

Huta miała dać wyposażenie, Zaklików zaś postawić niewielką halę. Roboty ruszyły dopiero z początkiem czerwca 1968 roku. Odbiór końcowy inwestycji nastąpił w styczniu 1971 roku, chociaż plan i umowa z wykonawcami przewidywały ostateczne oddanie filii w październiku 1970 roku. Jak się okazało dwa lata później, wszystkim zajęła się „Stalowa Wola”, wedle porzekadła „kazał pan, musiał sam”. Przygotowania do uruchomienia filii w Zaklikowie rozpoczęto jeszcze z początkiem 1970 roku. Ostatecznie, w końcu tego roku ruszyła produkcja. Zaklikowski zakład od początku był planowany jako wytwórca normaliów i elementów złącznych dla Huty, i takim pozostał przez cały czas funkcjonowania.

Sprężarki ze Strzyżowa

Strzyżów mocno wziął sobie do serca sprawę aktywizacji terenu, wyczuwając w niej szansę dla siebie, w końcu małego i bez większych perspektyw miasta. Ale niewiele miał do zaprezentowania: stajnia, stara gorzelnia, magazyn zbożowy nie nadawały się do adaptacji, gdyż jej koszt praktycznie równał się postawieniu nowej hali. Huta na dobre wycofała się ze Strzyżowa, ale tamtejsze władze nie zamierzały popuścić, uruchomiły nacisk zwierzchników politycznych i administracyjnych na „Stalową Wolę”.

Po wspólnym spotkaniu zdecydowano, że w Strzyżowie zbudowany zostanie zakład filialny HSW. Do prac przystąpiono w 1969 roku. Miał powstać zakład montujący rocznie 1500 automatycznych betoniarek, kierowanych głównie do NRD. W trakcie organizowania oddziału terenowego w Strzyżowie, w kwietniu 1971 roku wprowadzono zmiany wykorzystania wybudowanej hali; w miejsce montażu betoniarek postanowiono zlokalizować produkcję drobnych elementów, podzespołów do maszyn budowlanych. Perturbacje programu wytwórczego spowodowały zmiany dokumentacji, a w konsekwencji



Zdzisław Malicki (z lewej) i minister przemysłu maszynowego Tadeusz Wrzaszczyk (trzeci od lewej) w HSW, sierpień 1972 r.

przyhamowanie prac wykonawczych. W rezultacie, filię przekazano 31 lipca 1972 roku. Potem w Strzyżowie zaczęto rozbudowywać zakład. Prace ukończono w rok później. Mimo wszystko, nie dane było filii w Strzyżowie zaznać produkcyjnego spokoju, zresztą jej kierownictwo nie bardzo chciało pogodzić się z narzuconym asortymentem, „chorowało” na tzw. produkcję finalną i taką wywalczyło: sprężarki

Wózki i betonomieszarki z Leżajska

Najwcześniej ruszyła budowa w Leżajsku, prawie z nastaniem wiosny 1968 roku. Od początku zamierzano postawić wydział produkujący wózki akumulatorowe. Najpierw wybudowano halę obróbki i spawania, halę montażu i inne mniejsze obiekty. Przekazano je do użytku z końcem marca 1971 roku.

Wcześniej zaś, w czerwcu 1970 roku uruchomiono obróbkę maszynową. Tymczasem w 1969 roku rozpoczęto roboty przygotowawcze hali największej ze wszystkich, którą ukończono we wrześniu 1973 roku. Ale nie utrzymano w Leżajsku pierwotnego profilu produkcyjnego. W wyniku utworzenia w 1972 roku Kombinatu Huta Stalowa Wola, postanowiono wznoszoną halę przystosować do montażu betonomieszarek „Stettera”. Ostatecznie, w Leżajsku umiejscowiono najpierw produkcję wałów Cardana, a potem wózków akumulatorowych i samochodowych betonomieszarek.

Fabryki w Janowie i Lubaczowie

Janów Lubelski pojawił się po raz drugi na drodze Huty w końcu 1971 roku. Wcześniej, magazyny PGZS przejęły Zakłady Metalowe z Nowej Dęby i w nich zorganizowały swój zakładzik, który nie rozwijał się zgodnie z oczekiwaniami.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego zdecydowało więc o jego przekazaniu „Stalowej Woli”, licząc na inwestycyjną prężność Huty, i w kwietniu 1972 r. utworzono oddział terenowy „Stalowej Woli” w Janowie Lubelskim. Wkrótce też, na peryeriach miasta przystąpiono do budowy nowego zakładu, w którym

miało znaleźć zatrudnienie ponad 500 osób. W 1975 roku oddano do użytku halę z prawdziwego zdarzenia, w której rozpoczęto produkcję części i osprzętu do maszyn budowlanych.

W 1977 roku Huta przejęła do Kombinatu następny zakład, tym razem w Lubaczowie w województwie przemyskim. Była to filia Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama”, w czasie przejęcia przez Hutę zatrudniająca 300 osób. Odbiór się to zgodnie z nakazem Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. 1 listopada 1977 r. lubaczowska fabryczka otrzymała nazwę Zakład Maszyn Budowlanych. Zwiększono od razu wielkość produkcji dla Lubaczowa z 69 mln zł w 1977 r. do 130 mln zł w roku następnym.

Zakład wyposażono w obrabiarki z Huty, prasy do wytłaczania blach. Firma przejęła produkcję 5 tysięcy części, potrzebnych Hucie do maszyn budowlanych. ZMB chciała jednak produkcji finalnej. Umieszczono tam wkrótce montaż pustaczarek, ale nie była to produkcja przyszłościowa, po kilku latach zaniechano jej. Po latach dopiero, Lubaczów zaczął wytwarzać zmienniki momentów i pompy hamulcowe. Zakład rozbudowano, w latach 90. otrzymał nową halę i biurowiec.

W końcu lat 70. zeszłego wieku, w filiach Huty Stalowa Wola, które wtedy już się usamodzielniały, pracowało prawie trzy tysiące ludzi. Warto o tym pamiętać, przypominając przemysłowy rozwój HSW za czasów dyrektora Zdzisława Malickiego.

Dionizy Garbacz



Filia Huty w Leżajsku

Wszystko poświęcił Hucie

Śp. Zdzisław Malicki, całe swoje życie zawodowe, pasję, wiedzę i kreatywność, poświęcił Hucie Stalowa Wola. Przez ponad 17 lat był jej dyrektorem naczelnym, rozpoczynając od stanowisk pracowniczych.

Jemu HSW zawdzięczała swój rozwój i renomę producenta doskonałych ciężkich maszyn drogowych, do dziś pracujących w Polsce i za granicą, a także sprawnego kooperanta topowych amerykańskich producentów maszyn budowlanych i górniczych. Walnie przyczynił się do rozkwitu HSW.

Cześć Jego Pamięci!



Bartłomiej Zajac, Prezes Zarządu Huty Stalowa Wola S.A.

W pierwszą rocznicę śmierci ks. Balickiego

Posłuchaj pieśni nowego życia

Msze św. w intencji tragicznie zmarłego kapłana, w tym jedna odprawiona przez jego seminaryjnych kolegów i wiersze, które nam pozostawił, czytane przy jego grobie na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli – tak wspominaliśmy ks. Mariana Balickiego, proboszcza parafii św. Floriana, który 5 marca 2019 r. zginął w wypadku drogowym w Zaleszanach.

5 marca 2020 r., poranną mszę św. odprawił w kościele św. Floriana, jego wieloletni poprzednik na tutejszym probostwie, ks. prałat Jan Kozioł. O godz. 10, już w kościele Źródło Bożego Miłosierdzia, przy ołtarzu stanęli jego koledzy z seminarium w Przemyśle, a koncelebrazę przewodniczył brat zmarłego, ks. Jan Balicki. Przypomniał, że to z inicjatywy ks. Mariana, który przyszedł do tej parafii w 2008 r., kaplica św. Anny została rozbudowana w nowy kościół.

Dusza namalowana kolorem Maryi

– Dziękujemy dziś Bogu za to źródło, które wytrysnęło w Stalowej Woli, dzięki tej świątyni, która w Roku Miłosierdzia była kościołem stacyjnym. Niech to miłosierdzie cały czas wytryskuje, by prowadzić nas do Nieba – powiedział ks. Jan.

Kazanie wygłosił ks. dr Stanisław Janusz, dziekan dekanatu dynowskiego. On z kolei zwrócił uwagę na poetycką naturę duszy zmarłego, którą – jak mówił – mo-

żemy sobie wyobrazić w postaci ikony namalowanej różnymi barwami, w tym zwłaszcza błękitną, kolorem Maryi, gdyż ks. Marian właśnie Ją szczególnie umiłował.

Jego kolegą z pokoju w czasie seminaryjnych studiów, był ks. Tadeusz Paszek, obecny proboszcz parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Jasle. – W 1977 roku wyświęconych zostało 23 kapłanów, w tej grupie był ks. Marian Balicki. Nasza przyjaźń datuje się od samego początku studiów i trwała całe nasze kapłańskie życie,



Poezja ks. Balickiego, tym razem zabrzmiała przy jego grobie...

aż do tragicznej śmierci ks. Mariana. Był zawsze ciepły, pogodny i życzliwy dla drugiego człowieka. Super kolega. Dusza poety. Już w seminarium pisał wiersze, nawet podczas wykładów. W niektórych podręcznikach seminaryjnych mam nawet kilka jego utworów, które nie były nigdy publikowane. Był bardzo lubianym studentem. Jego tragiczna śmierć bardzo mną wstrząsnęła. Dziś mamy okazję odprawić w jego intencji mszę św., ale też spotkać się i powspominać naszego kolegę – zwierzył się ks. Tadeusz.

Wieczorem o godz. 18, także w kościele Źródło Bożego Miłosierdzia, koncelebrowanej mszy św. przewodniczył dziekan dekanatu Stalowa Wola, ks. dr Krzysztof Kida, a homilię wygłosił ks. Jan Folcik, proboszcz parafii farnej z Rozwadowa.

Msze św. w intencji zmarłego odprawił też w Szczecinie metropolita diecezji szczecińsko-kamieńskiej, arcybiskup Andrzej Dzięga, a we Wrocławiu, ks. prof. Jan Żimny – przyjaciele ks. Balickiego. Nabożeństwa odprawiono też w jego rodzinnych Dobkowicach, Giedlarowej i Nowej Dębie.

Osobista ikona kapłaństwa

A w sobotę, 7 marca, grupka parafian z Nowej Dęby, gdzie ks. Marian Balicki był wikarym w latach 1982-85, przygotowała poetycko-modlitewne spotkanie przy jego grobie na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli.

– W tym miejscu trzeba zapytać: czym jest poezja? Poezja, podobnie jak powołanie kapłańskie, jest tajemnicą. Kilka lat temu, ktoś

powiedział o poezji śp. księdza Mariana, że jest to osobista ikona kapłaństwa, wiersze te mobilizują nas do zastanowienia się nad sobą, nad wiarą, nad życiem – mówiła prowadzące spotkanie, Leokadia Straub. Przypomniała też, że ksiądz Balicki o swojej poezji mówił, że radość tworzenia jest wtedy, gdy porusza serca innych. A na jednym ze spotkań autorskich, wypowiedział swoje credo: – *Chodzi o to, by ludzie myśleli i mówili po Bożemu, po ludzku, po katolicku, po polsku.*

Odczytano kilkanaście wierszy ks. Mariana, w tym i te związane z miejscowością, skąd pochodził, z domem rodzinnym, z rodzicami, z bratem. Przypomniano jak mówił on o swych rodzinnych Dobkowicach, że to bardzo piękna i spokojna okolica, pełna śpiewu ptaków.

A na koniec zabrzmiała „Prośba”, profetyczny – jak się okazało – wiersz, napisany właśnie w Dobkowicach, w listopadzie 2014 r., dedykowany bratu. Wiersz ten widnieje na nagrobnej płycie ks. Balickiego.

zapal na moim grobie płomień naszych wspomnień
postaw bukiet chryzantem
pachnących rodzinnie
odmów pacierz wieczornego apelu
który połączy nasze serca
modlitewnym czuwaniem

usiądź na chwilę
na płycie
mojego oczekiwania
i posłuchaj pieśni
nowego życia

(stan)

Pożegnaliśmy wiceprezydenta Stalowej Woli,
pożegnaliśmy dyrektora naczelnego HSW

Odszedł Cisek i Malicki

W ostatnich dniach, odeszły od nas dwie ważne osoby związane ze Stalową Wolą. Byli wiceprezydenta miasta i były wieloletni dyrektor naczelną Huty Stalowa Wola.

W środę, 11 marca, na Wojskowych Powązkach w Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe zmarłego 28 lutego po ciężkiej chorobie, prof. Janusza Ciska, wiceprezydenta Stalowej Woli w latach 2002-2003.

Urodzony w 1955 r. w Stalowej Woli Janusz Cisek, był wybitnym historykiem, dyrektorem Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku, a potem Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, był też podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Przez lata był również związany naukowo z Uniwersytetem Jagiellońskim.

Uroczystości żałobne rozpoczęły się 11 marca o godz. 11.15, mszą św. w Domu Pogrzebowym Cmentarza Powązki Wojskowe w Warszawie, po czym nastąpiło złożenie zmarłego do grobu. Na czele delegacji ze Stalowej Woli stała wiceprezydent miasta Renata Knap, która położyła wieniec od mieszkańców i władz Stalowej Woli.

Z kolei 13 marca o godz. 13, w Kaplicy Cmentarnej Cmentarza Komunalnego w Stalowej Woli, rozpoczną się uroczystości pogrzebowe Zdzisława Malickiego, w latach 1965-1982 dyrektora naczelnego Huty Stalowa



Wola (w okresie 1972–1982 Kombinat Przemysłowego HSW).

Ze Stalową Wolą i Hutą związany był od 1953 r. a w marcu 1965 r. został dyrektorem naczelnym HSW. Okres jego rządów to czas wielkiego rozwoju Huty i Stalowej Woli. Zdzisław Malicki zmarł 1 marca, miał blisko 92 lata. Po uroczystości w Kaplicy Cmentarnej, urna z prochami zmarłego zostanie złożona do grobu. Pogrzeb będzie miał charakter świecki.

(jar)

Ścieżka obok Kościoła

Kongres eucharystyczny

W diecezji sandomierskiej ogłosił ks. biskup Krzysztof Nitkiewicz. Taki Kongres ma: „nam pomóc jeszcze bardziej być z Chrystusem, ukochać Go i wielbić w Najświętszej Eucharystii” – mówił biskup Nitkiewicz.

Kongres Eucharystyczny to zawsze epokowe wydarzenie w diecezji. W jej (diecezji sandomierskiej) historii, odbyły się dotąd cztery takie kongresy. Pierwszy w 1932 r. Ogłosił go biskup Włodzisław Jasiński pod hasłem: „Eucharystia w życiu nowoczesnego człowieka”. Drugi, w 1987 r. ogłoszony był przez biskupa Edwarda Materskiego z hasłem: „Do końca ich umiłował”. Jedną ze stacji tego Kongresu, był wówczas w 1987 r. Ostrowiec Świętokrzyski z udziałem kardynała Franciszka Machar-

skiego. Piszący te słowa, był wtedy głównym komentatorem prowadzącym tę uroczystość. Trzeci Kongres Eucharystyczny w obecnych granicach diecezji, przeprowadził w 1997 r. biskup Wacław Świerżawski.

Tegoroczny, czwarty Kongres, pod hasłem: „To jest Ciało moje za życie świata” ogłosił wspomniany na wstępie biskup Krzysztof Nitkiewicz.

Uroczystości kongresowe trwać będą w każdej parafii. Zaś w kwietniu tego roku, będą miały miejsce uroczyste procesje eucharystyczne z jednej parafii do sąsiedniej.

Miasta stacyjne Kongresu to: 1 czerwca – Stalowa Wola; 2 czerwca – Janów Lubelski z udziałem dzieci pierwszokomuniijnych.

Ks. kan.
Stanisław Knap
z Turbi



3 czerwca – Opatów;

4 czerwca – Seminarium Duchowne w Sandomierzu – spotkanie duchowieństwa diecezji.

5 czerwca – Ostrowiec Świętokrzyski – spotkanie ludzi starszych i chorych.

6 czerwca – Sulisławice – spotkanie młodzieży z całej diecezji sandomierskiej.

Na zakończenie Kongresu, 21 czerwca 2020 roku, w katedrze sandomierskiej odbędzie się spotkanie wspólnot, ruchów i stowarzyszeń kościelnych.

Chwała i dziękczynienie za ten Kongres biskupom Krzysztofowi, Edwardowi i całej wspólnocie diecezjalnej.

Ks. kan. Stanisław Knap z Turbi

ODESZLI DO WIECZNOŚCI

Władysława Gorzula, żyła 83 lata, zm. 16.09, p. 20.09 w Rozwadowie
Teresa Jemielity z domu Bagińska, żyła 68 lat, zm. 24.02, p. 11.03 w Rozwadowie

Stanisław Wolak, żył 88 lat, zm. 27.02, p. 11.03 w Stalowej Woli

Robert Migus, żył 49 lat, zm. 18.02, p. 7.03 w Stalowej Woli

Małgorzata Kaczmarczyk, żyła 64 lata, zm. 3.03, p. 6.03 w Stalowej Woli

Józef Zaręba, żył 85 lat, zm. 3.03, p. 6.03 w Nisku

Marek Olszewski, żył 68 lat, zm. 3.03, p. 7.03 w Rozwadowie

Kazimierz Handziak, żył 86 lat, zm. 4.03, p. 7.03 w Nisku

Stanisław Kornecki, żył 80 lat, zm. 6.03, p. 9.03 w Rozwadowie

Janina Gaj, żyła 88 lat, zm. 6.03, p. 10.03 w Rozwadowie

Mikołaj Suski, żył 69 lat, zm. 6.03, p. 11.03 w Stalowej Woli

Jerzy Garlicki, żył 70 lat, zm. 6.03, p. 11.03 w Stalowej Woli

Maria Kruk, żyła 78 lat, zm. 7.03, p. 10.03 w Woli Rzeczyckiej

Jan Paleń, żył 90 lat, zm. 7.03, p. 10.03 w Nisku

Tadeusz Michałkiewicz, żył 91 lat, zm. 7.03, p. 12.03 w Nisku

Marian Homa, żył 82 lata, zm. 7.03, p. 12.03 w Stalowej Woli

Aleksander Latawiec, żył 77 lat, zm. 8.03, p. 11.03 w Turbi

Katarzyna Leja, żyła 97 lat, zm. 9.03, p. 13.03 w Stalowej Woli

Roman Dec, żył 88 lat, zm. 9.03, p. 14.03 w Stalowej Woli

Stanisław Wójcik, żył 81 lat, zm. 10.03, p. 12.03 w Rozwadowie

Ludwik Algierd, żył 87 lat, zm. 11.03, p. 14.03 w Stalowej Woli

Ludzie listy piszą... czyli poczta dawniej

Dzisiejsza poczta nie odgrywa takiej roli jak w poprzednich latach, gdy jeszcze w łączności nie stosowano elektroniki na dużą skalę. Obecnie, na dobrą sprawę, każdy mieszkaniec może mieć swoją pocztę w komputerze. Ale urzędowe pisma wciąż jeszcze trafiają tradycyjną drogą - przez listonosza. Ale i to może się zmienić...



W hotelu nr 2 długie lata mieściła się poczta

kiem poczty i połączonej z nią niewielkiej centrali telefonicznej, był Niemiec.

Po wojnie

W 1944 roku znowu na dobre uruchomiono pocztę w hotelu nr 2 (przy ulicy Narutowicza i Wolności). Na parterze mieściła się poczta, a na pierwszym piętrze centrala telefoniczna, tak samo jak w czasie okupacji. W tej samej klatce schodowej znajdowały się mieszkania niektórych pracowników poczty np. Cedzidłów, rodziny przez lata związanej z urzędem pocztowym w Stalowej Woli. Sala recepcyjna poczty była niewielka, stanowił ją pokój mieszkalny. Urządzono cztery okienka, a później dwie kabiny do rozmów telefonicznych.

Pierwszym naczelnikiem urzędu pocztowego po wojnie był Kazimierz Pilarski. Pocztę z początku przewożono „kukuruźnikami”, dwupłatowymi samolotami, do Rzeszowa i Lublina. Poczta z każdym miesiącem funkcjonowała coraz lepiej. „Pocciarze” – jak mówiono o listonoszach – roznosili listy do domów, skrzynek na przesyłki w klatkach schodowych jeszcze nie było. Musiał więc listonosz wspinać się po schodach, codziennie przynajmniej kilkadziesiąt razy na drugie piętro. Paczki rozwożono, a później pojawił się specjalny konny ambulans krążący po wyboistych ulicach miasta. W powojennych czasach nie można było wysyłać za granicę zaklejonych listów. Jeśli koperta była zaklejona, urzędniczka odmawiała przyjęcia przesyłki.

Inna sprawa, że w czasie stalinowskiego terroru, na początku lat pięćdziesiątych, ludność unikała prowadzenia korespondencji ze swoimi bliskimi, czy znajomymi, mieszkającymi za granicą, aby nie narażać się na szykany nowej władzy. Na utrzymującego kontakty z innymi krajami patrzył podejrzliwie Urząd Bezpieczeństwa, i pisanie listów do Ameryki czy Francji wystarczało, aby dziecka takiego „niepewnego” albo „wroga ludowej władzy” nie przyjąć do szkoły średniej czy na studia. Paczki z zagranicy otrzymywali adresaci otwarte i nie mieli prawa wnosić skargi. Z tamtych czasów i zwyczajów naderżał się późniejszy zwyczaj okradania wszelkich przesyłek pocztowych płynących z innych krajów.

Nadeszła pomoc

Stalowa Wola rozrastała się z roku na rok, przybywało domów i mieszkańców. A miasto jeszcze przez długie lata miało tylko jeden urząd pocztowy, który z roku na rok coraz bardziej nie nadążał za obsługą mieszkańców. Drugi urząd pocztowy

wy otwarto w budynku położonym na rogu ul. Wasilewskiej (obecnie Ofiar Katynia) i Hutniczej. Była to niewielka placówka, ale w pewnej mierze odciążała „pocztę główną” przy ul. Narutowicza. Dziesięć lat potem, w czerwcu 1966 roku, jak mówi kronika Urzędu Pocztowego nr 1: na polecenie Technicznego Inspektora Pracy przy Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji, Urząd Poczto-Telekomunikacyjny Stalowa Wola 2 został ograniczony w działalności usługowej tylko do służby oddawczej z powodu braku odpowiednich warunków lokalowych. Wszystkie czynności związane ze służbą nadawczą zostały przekazane do tutejszego Urzędu Pocztowego. Ze względu na wielką ciasnotę holu oraz pomieszczeń operacyjnych, warunki pracy były bardzo utrudnione i ciężkie, gdyż cztery okienka operacyjne nie były w stanie obsłużyć 30-tysięcznego społeczeństwa stalowowolskiego... Stan takiego kryzysu trwał 13 miesięcy. W sierpniu 1967 roku uruchomiono drugi Urząd Poczto-Telekomunikacyjny i od tego czasu zmniejszyły się całkowicie narzekania ze strony klienteli... A było wcześniej tak, że chcąc nadać list polecony czy paczkę, klient musiał wycekiwać w kolejce co najmniej kilkadziesiąt minut.

W połowie lat pięćdziesiątych listonosze wciąż roznosili przesyłki listowe do mieszkań, wtedy w klatkach schodowych nie było jeszcze skrzynek pocztowych. Zastosowano je dopiero kilka lat później i to nie we wszystkich domach. W owym czasie roznoszeniem listów nie trudniły się kobiety. Paczki rozwożono, był dla tego celu specjalny ambulans konny. Później też, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, stalowowolska poczta korzystała z akumulatorowych samochodów wyprodukowanych w Hucie. Wtedy też w mieście wprowadzono dwójaki rodzaj skrzynek pocztowe: w kolorze czerwonym przeznaczone dla przesyłek zamiejscowych, w zielonym na listy miejscowe. Ale ten zwyczaj różniwania przesyłek nie przyjął się, i w końcu z niego zrezygnowano.

Nowa poczta

Ówczesne władze miejskie i pocztowe zdawały sobie sprawę z konieczności wybudowania poczty z prawdziwego zdarzenia. Powołano specjalną komisję, która miała określić lokalizację nowej poczty. Na posiedzeniu w lutym 1959 roku uznano, że nowy gmach poczty stanie przy ul. Waryńskiego. Projekt budynku opracowało Biuro Studiów i Projektów Łączności, i taki przedstawiono w Ministerstwie Łączno-



Pracownicy stalowolskiej poczty przed wojną

ści. Tam przepadł. Specjalna komisja rozpatrująca plany inwestycyjne uznała, że projekt wstępny gmachu poczty w Stalowej Woli należy przepracować, jako że przedstawiony do rozpatrzenia jest zbyt drogi. I Stalowa Wola wypadła z planów inwestycyjnych Ministerstwa Łączności na kilka lat.

W 1963 roku w bloku mieszkальnym w Stalowej Woli-Południe (Ozet) oddano następny urząd pocztowo-telekomunikacyjny. Jego pierwszym naczelnikiem została Joanna Zipser. Ale nie było to rozwiązanie radykalne. Stalowej Woli potrzebna była poczta z prawdziwego zdarzenia oraz nowa centrala telefoniczna, już automatyczna. W rok później, jak donosi kronika Urzędu Pocztowego nr 1: „w dyskusji nad tezami IV Zjazdu PZPR przedstawiono do KM PZPR wniosek o przyspieszenie budowy budynku pocztowo-telekomunikacyjnego”. Wniosek przez komisję został przyjęty i przedstawiony do KW PZPR, gdzie spotkał się z przychylnym przyjęciem. Ale i ta droga nie przyniosła spodziewanego rezultatu. Starania trwały nadal, aż wreszcie uwieńczono je 15 lutego 1968 roku podpisaniem przez krakowską Dyрекcję Okręgu Poczty i Telekomunikacji umowy z Nizańskim Przedsiębiorstwem Budowlanym w sprawie postawienia budynku pocztowo-telekomunikacyjnego w Stalowej Woli. Przekazano parcelę budowlaną u zbiegu ulic 1 Maja (dziś ks. Popiełuszki) i Waryńskiego (dziś ks. Skoczyskiego), w pobliżu kościoła pw. św. Floriana. 5 sierpnia 1968 roku rozpoczęto prace budowlane przy wznoszeniu nowej poczty. Tego dnia nie doczekał długoletni naczelnik poczty w Stalowej Woli Ignacy Markowicz, który zmarł w styczniu 1966 roku. W dwa miesiące potem naczelnikiem mianowano Joannę Zipser.

Po ponad dwu latach budowy, Nizańskie Przedsiębiorstwo Budowlane 25 sierpnia 1970 roku przekazało budynek pocztowo-telekomunikacyjny. Ale było wiele uste-

rek, których usuwanie trwało jeszcze w następnym roku. W nowym budynku znalazły się pomieszczenia nie tylko dla samej poczty, ale także dla telekomunikacji. Wkrótce po przekazaniu przez NPB gmachu poczty, 1 września 1970 roku nadszedł pierwszy transport urządzeń automatycznej centrali telefonicznej. Nadzór nad jej uruchomieniem miał sprawować nowy naczelnik urzędu telekomunikacji (utworzonego 1 lutego 1971 roku), specjalnie sprowadzony z Mielca Eugeniusz Krzysztoń. Zastąpił on dotychczasowego szefa telekomunikacji, organizacyjnie jeszcze funkcjonującej w tandemie z pocztą, Stanisława Karpińskiego. Wtedy doszło do rozbratu poczty i telekomunikacji: powstał Urząd Telekomunikacyjny (naczelnik Eugeniusz Krzysztoń) i Urząd Pocztowy (naczelnik Jan Żołądz). Obie placówki egzystowały w jednym obiekcie.

Automatyczna centrala

Automatyczną centralę uruchomiono, jak to było wtedy w modzie, z okazji 22 lipca, czyli na Święta Odrodzenia 1972 roku. Skończył się czas korbki i wyczekiwania na połączenie przez telefonistkę. 18 października 1970 roku obchodzono tzw. dzień łącznościowca. Wtedy nastąpiło oficjalne otwarcie nowego budynku pocztowo-telekomunikacyjnego. Wstęgę przecinał, jak to wówczas było w zwyczaju, sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, Feliks Bobowski. Gdy wszyscy zwiedzili pomieszczenia nowego gmachu, odbyła się tam zabawa taneczna. Pocztowcy, mimo że było wiele niedoskonałości w nowym obiekcie, mieli powody do zadowolenia. Przede wszystkim skończyła się ciasnota. De facto urząd pocztowy w świeżo oddanym budynku przy ul. 1 Maja na dobre zaczął pracę 4 listopada 1970 roku. Starą pocztę przy ul. Narutowicza zlikwidowano. Naczelnikiem nowego urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego został Jan Żołądz.

Dionizy Garbacz

Był o 10 lat starszy od Zakładów Południowych

Odszedł Zdzisław Wielki Malicki

W poczcie dyrektorów naczelných i prezesów Huty Stalowa Wola to postać największa i najsłynniejsza, by nie powiedzieć – wręcz legendarna. Dyrektor, którego w maju 2001 r. czytelnicy „Sztafety” – na jubileusz 50-lecia gazety – wybrali w plebiscycie „Człowiekiem Stalowej Woli”. Dyrektor, który związał Hutę z maszynami budowlanymi, dając zakładowi rozwój, światową markę i prestiż, a miastu rozbudowę i nowe perspektywy. 1 marca 2020 r., w wieku 92 lat zmarł Zdzisław Malicki. Dokładnie 67 lat temu rozpoczął pracę w HSW, a 55 lat temu, 4 marca 1965 r. został jej dyrektorem. 13 marca pożegnamy Go na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli.

– Na drugie imię ma Feliks – po polsku „szczęśliwy”. Zaiste, jego nazwisko kojarzy się ze szczęśliwym, złotym okresem w historii Huty i miasta Stalowa Wola. 20 kwietnia 2018 r. inżynier Zdzisław Malicki kończy 90 lat. Kapelusz z głowy, Chapeau bas! – tak dwa lata temu „Sztafeta” pisała z okazji urodzin Dyrektora.

Stalowa Wola z konieczności

I pomyśleć, że w 1953 r. trzyletni nakaz pracy w Hucie Stalowa Wola potraktował niemal jak... zesłanie. – Jakaś mieszcina przy Hucie, zagubiona wśród lasów, gdzieś na końcu Polski, do tego jeszcze z produkcją wojskową, tajemnice i te sprawy. Po co miałem się tu sprowadzać z żoną i dzieckiem? – tak mówił „Sztafecie” w okolicznościowym wywiadzie w maju 2001 r.

Ale nie miał wyboru. We Wrocławiu, gdzie dostał pierwszy po ukończeniu Politechniki Warszawskiej nakaz pracy, nie otrzymał od zaraz mieszkania, a na powrót do stolicy, gdzie jeszcze jako student pracował w Centralnym Biurze Obrotu Maszynami, nie miał zgody. Wtedy, jeszcze bezpartyjny, interweniował w swej sprawie w PZPR, a skutek był taki, że... zaproponowano mu Stalową Wolę (z mieszkaniem).

– Usłyszałem: – Nie chcecie do Wrocławia? Proszę bardzo, ale w zamian macie do wyboru... Stalową Wolę. Ja na to: – Za żadne skarby tam nie pojedę. Ale pojechałem – wspominał.

Dla 25-latkę z żoną i córeczką, nie legenda COP-u i produkcja specjalna dla wojska były wielką zachętą, tylko właśnie to mieszkanie (pierwsze dostał w bloku przy ul. 1 Sierpnia, obok Zakładowego Domu Kultury). A dalej? No cóż, z „nakazowych” trzech lat w Stalowej Woli, zrobiło się blisko 57 (po śmierci żony, od 2011 r. mieszkał u córki w Łańcucie).

Od technologia do dyrektora naczelnego

Zdzisław Malicki urodził się 20 kwietnia 1928 r. w miasteczku Borszczów, w ówczesnym województwie tarnopolskim (obecnie Ukraina). Gdy okazało się, że po wojnie będzie ono po radzieckiej stronie granicy, w styczniu 1945 r. przyjechał wraz z matką do Zamościa. Tu uzyskał maturę, a następnie ukończył wydział mechaniczny na Politechnice Warszawskiej (choć myślał też o... medycynie).

Pracę w HSW rozpoczął w marcu 1953 r. jako technolog. A że chciał koniecznie pracować na hali, a nie w biurze – to trafił na wydział M-7. Szybko został dostrzeżony i awansował: był kierownikiem M-7, później M-5; głównym technolo-

giem, a potem dyrektorem Zakładu Mechanicznego; dyrektorem technicznym HSW, i wreszcie, 4 marca 1965 r. został dyrektorem naczelnym Huty Stalowa Wola.

– Z ogólnym zadowoleniem przyjęto decyzję powołania na to stanowisko pracownika naszego zakładu, który swoim doświadczeniem w pracy produkcyjnej i politycznej gwarantuje właściwą działalność przedsiębiorstwa – czytamy na pierwszej stronie „Socjalistycznego Tempa” – zakładowej gazety HSW, w piątym

Usłyszałem: – Nie chcecie do Wrocławia? Proszę bardzo, ale w zamian macie do wyboru... Stalową Wolę. Ja na to: – Za żadne skarby tam nie pojedę. Ale pojechałem.

numerze z 1965 r., datowanym 17 – 31 marca.

– Dostrzeżono pewnie jakieś moje predyspozycje, zaangażowanie, i to zdecydowało. W każdym razie nie było tak, że od razu uznano mnie za geniusza – komentował żartobliwie we wspomnianym wywiadzie z 2001 r. swe szybkie awanse w ciągu pierwszych 12 lat pracy w HSW.

Huta – Nauczycielka i Matka

Podkreślał wielokrotnie, że Huta była bardzo dobrą szkołą zawodu: uczyła solidnej pracy, współdziałania i kształtowała charakter.

– Pochłaniała człowieka, ale i dawała dużo satysfakcji, choć wiem i z własnego doświadczenia, że odbywało się to kosztem czasu dla rodziny. Ale zawodowo dojrzewało się tu wcześniej. Bo nic tak nie kształtuje charakteru człowieka i relacji między ludźmi jak ciężka praca, szczególnie w zespole. A to procentowało w przyszłości, kiedy już jako dyrektor naczelný nie bałem podejmować się dużych i trudnych zadań, mając za sobą dobrych i sprawdzonych ludzi, którzy wcześniej wraz ze mną „urośli” na różnych trudnościach – mówił Zdzisław Malicki.

Rzeczywiście, wkrótce po tym, jak został dyrektorem naczelnym HSW, podejmował strategiczne decyzje, które na dziesięciolecia



Uroczystość 90. urodzin Zdzisława Malickiego u jego córki w Łańcucie. Od lewej: Mieczysław Kosiński (swat dyrektora), Witold Kosiński (zięć), Grażyna Kosińska (córka), Zdzisław Malicki, Krystyna Malicka (synowa), Jerzy Malicki (syn), Dionizy Garbacz (przyjaciel dyrektora)

zdeterminowały losy Matki-Huty, jak ją często nazywano, a tym samym w dużej mierze i Stalowej Woli. Decyzje, które określi-

ły profil produkcyjny i branżową specjalizację HSW – czyli wejście zakładu w biznes maszyn budowlanych. Początki tej produkcji to koniec roku 1967, gdy w Hucie zmontowano pierwsze mechaniczne koparki, ale iście epokowa pod tym względem była licencyjna umowa z amerykańskim koncernem Harvester, podpisana w lipcu 1972 r.

Wcześniej jednak HSW musiała się pozbyć deficytowej produkcji maszyn i urządzeń dla kopalń, co wcale nie było łatwą sprawą, bo wszechwładny wtedy w Polsce minister górnictwa nie chciał o tym słyszeć.

Zrobiono to, maksymalnie przeciągając formalności i procedury towarzyszące tym zamówieniom. – Myślałem tak: nawet jak mnie za to wyrzucą, to maszyn górniczych w Stalowej Woli już nie będzie, a zakład skoncentruje swój potencjał na nowym asortymencie – opowiadał Zdzisław Malicki.

Mówił też, że kadra inżynieryjno-techniczna była wtedy ogromnie zaangażowana w pracę, a sprostanie wysokim licencyjnym wymaganiom było

dla HSW sprawą honoru zakładu. – Jak naszym inżynierom udało się rozwiązać jakiś problem, ulepszyć coś, to dla nich miało rangę osobistego sukcesu, niemalże odkrycia. Bywało i tak, że ich żony skarżyły mi się, że nie mogą z nim wytrzymać, bo nawet w domach i... łóżkach opowiadają im o swojej pracy, uruchomieniach, produkcji itd. – wspominał z rozbawieniem.

Wielkie otwarcie na Zachód i eksport na wschód

Dziś maszyny budowlane w oczywisty sposób kojarzą się z Hutą i Stalową Wolą (choć od 8 lat produkuje je w naszym mieście chiński koncern LiuGong). Ale wtedy był to początek drogi w nieznaną, która wcale nie musiała doprowadzić do sukcesu. Ba, gdy do planu produkcyjnego HSW na lata 1971-75 wpisano ciągniki gąsienicowe, to w Warszawie uznano, że w Stalowej Woli powariowali. Ale atutem okazała się np. pierwotna formuła takiej firmy jak Huta.

– Przedwojenna koncepcja, żeby w Zakładach Południowych budować równocześnie część hutniczą i mechaniczną, była – patrząc perspektywnie – bardzo przemyślna i udana. W latach 70., kiedy wdrażaliśmy nowe produkty i technologie, taki układ był nam bardzo pomocny. Wiele elementów i podzespołów do maszyn budowlanych mogliśmy wtedy wykonywać sami od A do Z: od wytopu stali po precyzyjną obróbkę mechaniczną – mówił „Sztafecie” we wrześniu 2017 r. Zdzisław Malicki.

By Huta mogła realizować ten ambitny program produkcyjny, za jego rządów znacznie rozbudowano i unowocześniono zakład, a na rozwoju HSW korzystała także Stalowa Wola (budownictwo mieszkaniowe, infrastruktura komunalna, miejsc pracy itd.). Huta coraz szerzej otwierała się na Zachód i nowe technologie, równocześnie wiele eksportując także na Wschód (hitem były skrzynie przekładniowe i popularna ładowarka Ł-34). Od października 1972 r. Zdzisław Malicki był już dyrektorem naczelnym ogromnego Kombinatoru Przemysłowego Huta Stalowa Wola, z HSW jako zakładem macierzystym i wiodą-

cym. Cały Kombinat zatrudniał ponad 25 tys. ludzi!

Dziś często, i słusznie, krytykuje się tamtą gierkowską gigantomanię, nietrafione licencje (np. na francuskie autobusy Berliet) i przejedzone zachodnie kredyty. Dla Huty był to jednak dobry czas.

– Nie przejeżdżaliśmy kredytów, nie szły na konsumpcję, ale na miejsc pracy. Inwestowaliśmy wielotorowo w rozwój firmy, by była stabilna i konkurencyjna. Inwestycje z lat 70. na pewno nie stały się kulą u nogi Huty – mówił „Sztafecie” Zdzisław Malicki. Swymi działaniami i osobistą postawą (także w czasach „Solidarności” i stanu wojennego), zyskał sobie w HSW, mieście i regionie duży autorytet i szacunek. Również u ludzi ówczesnej opozycji.

Dymisja, której nie było

Wspominał, że kilka razy liczył się z możliwością odwołania ze stanowiska dyrektora naczelnego HSW, a w jednym przypadku był wręcz przekonany, że dostanie dymisję.



27 stycznia 1973 r. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Z prawej dyrektor

Otóż pod koniec lat 60. Huta miała rozpocząć produkcję dla wojska gąsienicowego transportera TB-40. Rozpoczęto nawet wznoszenie nowej hali pod to zadanie (późniejszy wydział M-16), ale po interwencji samego I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, projekt ten zarzucono. Towarzysza „Wiesława” zraziły wysokie koszty tego przedsięwzięcia, przedstawione przez HSW. Ale te wynikały z szacunków, jakie jej z kolei oferowali podwykonawcy elementów transportera.

– Sprawa stała się polityczna, a I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka na jednym z plenów KC mówił do I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie, Władysława Kruczka, że są tacy dyrektory, którzy kłamią, żeby dostać zamówienia. Na pewno bym wyliciał, gdyby w grudniu 1970 r. nie zdjęto Gomułki – wspominał Zdzisław Malicki.

Trochę wymuszona emerytura

Na emeryturę odszedł w grudniu 1982 r., mając 54 lata. Od kilkunastu lat na swego następcę przygotowywał Ryszarda Kapustę, wcześniej m.in. dyrektora Zakładu Mechanicznego HSW.

– Chciałem odejść, żeby nie być zwolnionym, obawiałem się, że przegram swój czas – powiedział po latach, przyznając też, że był już trochę zmęczony blisko 18-letnim dyrektorem.

Choć oficjalnie nigdy tego nie przyznał, to w tle jego odejścia z HSW była też... duża samodzielność tego zakładu, którą wywalczył jako jego dyrektor. Nie zgodził się np., by Huta weszła do Zjednoczenia Bumar, a brak tej centralnej, biurokratycznej „czapy” było solą w oku niektórych dygnitarzy z Warszawy.

– Sam niejednokrotnie stykałem się z dyrektorem Malickim. Pamiętam, gdy ogłoszono stan wojenny, był tym człowiekiem, który chciał pomóc rodzinom internowanych. Interweniował w sprawie uwięzionych. I nie pozwolił nikogo zwolnić z ludzi „Solidarności”, chociaż sam do niej nie należał – mówił w maju 2001 r. prezes Wydawnictwa Sztafeta Dionizy Garbacz.

To, że nie był zbyt twardogłowy dla „Solidarności”, też zresztą miało spowodować, że pod koniec 1982 r. jego czas w HSW się kończył. Trwał

wtedy ciągle stan wojenny, o którym po 30 latach, w grudniu 2011 r., mówił „Sztafecie” tak: – Czułem ulgę i obawę. Ulgę, bo stan wojenny zatrzymał pęd ku narodowej katastrofie, a obawę, bo wielką wiadomą był dalszy rozwój sytuacji.

Po odejściu z Huty, Zdzisław Malicki był jeszcze w Stalowej Woli prezesem Zakładowej Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego (którą w 1976 r. sam współtworzył), pracował w placówce serwisowej Bumaru w Kijowie, był wiceprezsem spółki Ukrpol i doradcą handlowym w mieleckiej firmie Est-

Stale mówiłem swoim współpracownikom: pracujcie i zachowujcie się tak, żeby po odejściu na emeryturę, na ulicy, na spacerze, nie wstydzić się spojrzeć ludziom w oczy.

West. W 1996 r. ostatecznie zakończył pracę zawodową.

W 2006 r., w wyborach prezydenta Stalowej Woli, dla wielu nieoczekiwanie, on, człowiek lewicy, nie poparł kandydata SLD, ale... Janusza Kotulskiego, też legendarną postać Stalowej Woli, choć zupełnie innego formatu. Był nawet honorowym przewodniczącym komitetu wyborczego „pana Janka”, który jednak nie wszedł nawet do II tury.

Przebrane województwo

Dziś można usłyszeć opinie, że to przez Zdzisława Malickiego, w 1975 r. nie powstało województwo stalowowolskie, ale tarnobrzesk. Bo nie chciał być tylko „drugim” (po wojewodzie) człowiekiem w mieście. Dlatego Huta nie przekazała na potrzeby nowego urzędu wojewódzkiego pomieszczeń w hotelowym wieżowcu Dom Młodego Metalowca. Jak było naprawdę?

Dionizy Garbacz, w swej monografii o naszym mieście pisze, że na początku w Stalowej Woli sądzono, iż z racji wielkości miasta i jego przemysłowej pozycji, to tutaj będzie stolica nowego województwa. Potem, gdy do gry mocno wszedł Tarnobrzeg, podjęto spóźnione działania, HSW obiecała np. szybko dokończyć nie oddany jeszcze Dom Młodego Metalowca, a Malicki i Władysław Bobek (ówczesny działacz PZPR w HSW – red.) interweniowali u wspomnianego już Władysława Kruczka, członka Biura Politycznego KC PZPR. Bezskutecznie. Ten powiedział im tak: – Towarzysze, decyzja już zapadła na Biurze Politycznym i odrzucić się tego nie da.

Sam Zdzisław Malicki, pytany po latach o to przez „Sztafetę”, przyznał, że nie przywiązywał wtedy do kwestii siedziby nowego województwa nadmiernej wagi. – Przy tak rozdrobnionym podziale na województwa, nie to było siłą rozwoju, choć oczywiście jako Huta, wystąpiliśmy za Stalową Wolą – mówił.

Skądiną, wojewodą został wtedy człowiek z HSW, czyli wspomniany Władysław Bobek.

Lewicowy wizjoner

Ludzie, którzy go znali, podkreślają, że Zdzisław Malicki jako członek PZPR nie był jakimś przesadnie „partyjnym” dyrektorem, któremu jedynie słuszną ideologią przesłaniała ekonomię. Był raczej, rzecz jasna w ówczesnych realiach polityczno-gospodarczych, wizjonerskim technokratą o autentycznie lewicowych ideałach.

Społeczny awans wielkich grup Polaków, powojenna odbudowa i uprzemysłowienie kraju, szeroka edukacja, upowszechnienie kultury, a potem, za Gierka – którego zresztą w styczniu 1973 r. jako dyrektor go-

ścił w Hucie – technologiczne otwarcie się na Zachód, jakkolwiek oceniamy dziś dekadę lat 70., i wielki, cywilizacyjny wręcz skok Stalowej Woli w tym okresie – o tym wszystkim Zdzisław Malicki mówił w 2001 r. „Sztafecie”, nie kryjąc, może trochę naiwnie, że ciągle wierzy w sprawiedliwość społeczną, w elementarny społeczny ład, współpracę pokoleń i humanistyczne wartości.

Dramat zwolnień

Sam poruszył też wtedy wątek zwolnień pracowników. Po raz pierwszy musiał to robić w latach 50.,

gdy w Hucie, po zakończeniu wojny w Korei, bardzo skurczyły się zamówienia wojskowe, a kulała też produkcja cywilna.

– Takie sytuacje to było coś najgorszego... Pamiętam, przyszła

do mnie pracownica przeznaczona do zwolnienia. Mówię jej, że ma oparcie na wsi, skąd pochodziła, że ludzie z miasta są w gorszym położeniu. A ona mi na to, że tu jest... więcej mężczyzn. Zatkąło mnie, bo miała rację, ale musiałem ją zwolnić – wspominał.

Zapamiętał też taką historię, już jako dyrektor naczelny HSW: – Siedzi przede mną walcownik – chłop jak dąb, ręce ma jak bochny. I on zaczyna płakać, bo nie było w Stalowej Woli pracy dla jego córki. Przyjąłem ją – opowiadał.

– I przypominam sobie, kiedy ćwierć wieku temu, podczas kilkogodzinnej rozmowy stwierdził, że dla niego największym dramatem byłoby zwolnić ludzi z pracy. O tym nie mówi żaden oficjalny życiorys. Oto nasz laureat – Człowiek Stalowej Woli, Zdzisław Malicki – tak komplementował dyrektora w maju 2001 r. na uroczystej gali, prezes Wydawnictwa Sztafeta Dionizy Garbacz.

Marzenia o całej Hucie i wielkiej Stalowej Woli

A na koniec obrazek z uroczystości 70-lecia pierwszego wytopu stali w Zakładach Południowych. 5 września 2008 r., podczas jubileuszu w Hucie Stali Jakościowych (w 2005 r. metalurgiczno-walcowniczą część HSW kupiła Grupa Złomrex), Zdzisław Malicki otrzymał statuetkę patrona hutników, św. Floriana.

– Dla mnie Huta Stalowa Wola zawsze była jednym organizmem gospodarczym, złożonym z dwóch głównych zakładów: hutniczego i mechanicznego. Czekam, kiedy one znów się połączą. Chciałbym, żebyśmy mogli jeszcze kiedyś w przyszłości razem obchodzić święto całej Huty Stalowa Wola – powiedział „niepoprawnie”, jak na nowe biznesowo czasy, byłby dyrektor po odebraniu statuetki.

No cóż, Zdzisław Malicki był także wielkim marzycielem. W latach 70. miał np. ambicję doprowadzenia Stalowej Woli do 100 tys. mieszkańców. – Miasto o takiej wielkości, sądziłem, rozwija się już jakby swoją własną siłą. Ale nie udało się – mówił. Choć po latach nie ukrywał, że architektonicznie Stalowa Wola za bardzo mu się nie podoba. – Na szczęście ma dużo zieleni, w której giną gdzieś te blokowiska z wielkiej płyty. Szkoda, że nie ma też serca z prawdziwego zdarzenia, czyli Centrum. Dobrze jednak, że współcześnie buduje się już inaczej – mówił „Sztafecie”.

Warto przywołać też jego zawodową maksymę: – Stale mówiłem swoim współpracownikom: pracujcie i zachowujcie się tak, żeby po odejściu na emeryturę, na ulicy, na spacerze, nie wstydzić się spojrzeć ludziom w oczy.

Stanisław Chudy

„Człowiek, któremu się udało”

Ulica dla Dyrektora

Stalowowolski Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich wystąpił 5 marca do prezydenta miasta Lucjusza Nadberezego, przewodniczącego rady miejskiej Stanisława Sobieraja i wszystkich radnych, o nadanie jednej z nowych ulic na terenie dawnej Huty Stalowa Wola, imienia jej wieloletniego dyrektora, Zdzisława Malickiego.



SIMP-owcy chcą, by nowa droga łącząca ulicę COP-u z ulicą Solidarności, otrzymała imię Zdzisława Malickiego

W obszernym piśmie, przewodniczący zarządu Oddziału SIMP Emilian Dwornicki przypomina ogromne zasługi dyrektora Malickiego dla rozwoju Huty i Stalowej Woli. Przypomina też, iż Zdzisław Malicki, od podjęcia pracy w HSW, był członkiem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich, a w kadencji 1960–1963 pełnił funkcję prezesa zarządu Oddziału SIMP w Stalowej Woli.

Wnioskodawca przywołuje też publiczną opinię prezydenta Lucjusza Nadberezego, wyrażoną po śmierci dyrektora Malickiego, „że jest to najlepszy kandydat, który zasługuje na upamiętnienie i ustanowienie Go patronem ulicy na terenie zakładu, gdzie pracował”.

– Gdy tylko ten wniosek wpłynie do mojego biura, to przekażę go prezydentowi, a on zwykle kieruje takie wnioski do rozpoznania do komisji gospodarki komunalnej oraz wydziałowi nieruchomości i mienia, który sprawdza np., czy dana ulica, rondo czy inne miejsca, którym pro-

ponuje się nazwy, mają uregulowany status własnościowy i stan prawny. Potem wniosek trafia na sesję, gdzie radni podejmują ostateczną decyzję. Nie wyobrażam sobie, żeby taka postać jak dyrektor Malicki, nie została uhonorowana – mówi „Sztafecie” przewodniczący Stanisław Sobieraj.

Tu mała dygresja. Znany reżyser Kazimierz Kutz, opublikował w 1987 r. w „Polityce” artykuł o legendarnym wojewodzie śląskim, gen. Jerzym Ziętku (1901–1985), zatytułowany „Człowiek, któremu się udało”. Od 2005 r. Ziętek ma w Katowicach swój pomnik, który stoi przy największym rondzie w tym mieście, także noszącym imię Ziętka.

W Stalowej Woli „Człowiekiem, któremu się udało” na pewno był dyrektor Zdzisław Malicki. Uhonorowanie go – jak wnioskuje SIMP-owcy – ważną ulicą biegnącą przez teren zakładu, którym kiedyś kierował, faktycznie powinno więc być sprawą oczywistą.

(jar)

Wielka autoryzacja

Z dyrektorem Zdzisławem Malickim odbyłem długą rozmowę w maju 2001 r. Był to wywiad z okazji otrzymania przez niego tytułu „Człowieka Stalowej Woli”. Rozmowa pt. „Malicka Wola”, wydrukowana została w „Sztafecie” w czwartek, 24 maja. Wywiad autoryzowałem dzień wcześniej, w środę, w dniu zamykania bieżącego numeru gazety.

Nie da się zatem ukryć, że zależało mi, by autoryzację przeprowadzić sprawnie i możliwie szybko oddać materiał w redakcji do składania. Tekst dużego wywiadu był dopracowany, więc zakładałem, że wielu poprawek nie będzie. Dyrektor przyjął mnie o godz. 9 rano, w pokoju na parterze swej willi, tuż przy hotelu Hutnik, gdzie mieszkał od połowy lat 60.

Spokojnie czytał kolejne strony, i ku memu zdziwieniu, nanosił kolejne, coraz liczniejsze (!) poprawki, komentując je swym charakterystycznym, cichym głosem, dodając nowe wątki, o których nie mówił wcześniej w wywiadzie. Widać było, że chce być dokładny, sprawiedliwy i wyważony w opiniach, ale nie stronił też od anegdot i żartobliwych wspomnień. Właściwie, to podczas tej autoryzacji odbyliśmy kolejną rozmowę o jego pracy w Hucie Stalowa Wola i samym zakładzie, o czasach, w których przyszło mu tu żyć i pracować. Miał wtedy znakomitą pamięć do ludzi i zdarzeń, istotnych wątków, jak i szczegółów.

Tyle tylko, że taka autoryzacja zajęła nam kilka dobrych godzin, a z redakcji zaczęli już wydzwaniać i pytać, kiedy dostarczę wywiad, bo zbliżał się czas wysyłki gazety do druku. Zdążyłem, ale kilka nowych wątków nie znalazło się już w opublikowanej rozmowie. Umówiłem się zresztą z dyrektorem Malickim, że kiedyś jeszcze do niej wrócimy. Niestety, tak się nie stało, czego do dziś żałuję, bo rozmówca był z niego nad wyraz ciekawy, ale też i wymagający. Podczas autoryzacji zrobiłem natomiast – całkiem udane, jak sądzę – zdjęcie dyrektora (u góry), które było potem często powielane w „Sztafecie”.

Naprawdę szkoda, że jeszcze za jego życia, ktoś nie pokusił się o napisanie książkowego wywiadu-rzeki ze Zdzisławem Malickim.

Stanisław Chudy



ard Gierek (w środku) w Hucie Stalowa Wola. Zdzisław Malicki

Emocje artystów ziemi sandomierskiej

Już po raz 28. „Porównania” zawitały do Stalowej Woli. W niedzielę, 8 marca, w Spółdzielczym Domu Kultury odbył się wernisaż wystawy, na której możemy oglądać szerokie spektrum prac artystycznych, rozpoczynając od malarstwa poprzez grafikę, grafikę warsztatową, komputerową, papier czerpany, fotografię, tkaninę unikatową, na rzeźbie kończąc.

Wystawa jest pokłosiem 28. edycji konkursu „Porównania”, w którym udział biorą profesjonalni artyści, absolwenci wyższych szkół artystycznych, kierunków artystycznych szkół wyższych lub członkowie profesjonalnych związków twórczych. Na konkurs wpłynęło 75 prac 32 autorów. Jury w składzie: prof. Małgorzata Buczek-Słodzińska – Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, Grażyna Grabowska – artystka niezależna z Lublina, dr Katarzyna Stanny – Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, zakwalifikowało do wystawy 43 prace 23 autorów.

– Cenne jest to, że artyści każdego roku biorą czynny udział w konkursie i dzięki temu możemy zobaczyć ich emocje, które przelewają na płótno, papier, czy stosują w rzeźbie. Możemy się tylko cieszyć, że artyści chcą tworzyć i tworzą, abyśmy mogli podziwiać



Przybyli na wernisaż goście z zacięciem oglądali prezentowane prace

ich prace, ich kunszt. Dziękuję z nami swoimi emocjami, swoimi wrażeniami – mówiła Katarzyna Pisarczyk, dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Sandomierzu, kurator wystawy.

Decyzją jury, przyznano dwie równorzędne pierwsze nagrody: Bożenie Wójtowicz-Słazak oraz Elżbiecie Brzezińskiej. Drugie miejsce zdobyło również dwoje artystów: Ewa Podlódowska i Szczepan Siudak. Jury konkursowe przyznało trzy równorzędne trzecie miejsca, a

otrzymali je: Andrzej Karwat, Andrzej Rachoń, Sylwia Lis-Persona.

– Są to prace komputerowe. Za każdym razem zakładam sobie, co chciałabym uzyskać, robiąc taką pracę na komputerze, i tym razem zależało mi na efekcie akwareli i akrylu, tak jakby to było malowane ręcznie. Prace są wysyłane do druku i naciągane na płótno, i wyglądają jak prace malowane – mówiła Elżbieta Brzezińska.

Na pokonkursowej wystawie możemy też obejrzeć prace Jadwi-

gi Kukuły. – Pracuję w mojej nowej technice, wygląda to trochę jak grafika, ale nie jest grafiką, to jest rysunek na kartonie, chociaż też nie jest typowym rysunkiem, bo jest malowany farbami. Maluję cyklami, w ubiegłym roku wzięłam sobie pod rozagę takie powiedzenie „czas leczy rany”. Chciałam pokazać, że to nie czas leczy rany, tylko czas pozwala nam oswoić się z nową sytuacją – mówiła artystka.

Wystawa dostępna będzie w SDK przez miesiąc. (as)

Fotografie Janusza Ogińskiego w nizańskiej bibliotece



O wystawie opowiedziała p.o. kierownika Filii w Nisku Biblioteki Pedagogicznej w Tarnobrzegu, Bernadetta Burdzy.

W nizańskiej Filii Biblioteki Pedagogicznej w Tarnobrzegu, przez cały marzec można oglądać ekspozycję fotografii autorstwa Janusza Ogińskiego – redaktora, fotoreportera, autora zdjęć do czasopism, map, przewodników turystycznych oraz kart pocztowych.

Zdjęcia ukazują piękno powiatu nizańskiego, naturę, architekturę oraz zabytki sakralne miejscowości takich jak, między innymi Rudnik nad Sanem czy Ulanów.

– Pan Ogiński często odwiedza naszą bibliotekę, ale jego prace wystawiliśmy u nas po raz pierwszy. Pomysł, by to zrobić, zrodził się podczas jednej z naszych rozmów. Dzięki temu, odwiedzający bibliotekę czytelnicy, mogą podziwiać piękno naszych okolic, a sala czytelników bardzo się ożywiła. Myślę, że nie będzie to ostatnia tego typu wystawa w naszej placówce – informuje p.o. kierownika Filii w Nisku Biblioteki Pedagogicznej w Tarnobrzegu, Bernadetta Burdzy.

(kb)

krótko

Konkurs na palmę wielkanocną

Do 22 marca mieszkańcy gminy Zaleszany mogą zgłaszać chęć udziału w IV Gminnym Konkursie Palm Wielkanocnych. Palmy powinny być wykonane własnoręcznie z dowolnych materiałów. Do konkursu zaproszone są: dzieci, młodzież, dorośli, sołectwa, KGW i stowarzyszenia.

Finał konkursu odbędzie się 5 kwietnia. Po mszy świętej o godzinie 11 w Kościele Podwyższenia Krzyża św. w Zbydniowie, w remizie OSP komisja konkursowa dokona wyboru najładniejszej palmy wielkanocnej.

Zapisy pod numerem telefonu: 669 956 778.

Do udziału w konkursie zapraszają: wójt gminy Zaleszany, Gminny Ośrodek Kultury oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Zbydniowa.

(kag)

Zapraszają do udziału w

**IV GMINNYM KONKURSIE
PALM WIELKANOCNYCH**

Rozpoczęcie konkursu uroczystą mszą św.

5 KWIETNIA 2020 O GODZ 11.00

Z powodu zagrożenia KORONAWIRUSEM
kina zostały zamknięte do odwołania

INFORMATOR KULTURALNY WYSTAWY

Muzeum Regionalne, ul. Sandomierska 1, tel. 15 844 85 56, rezerwacje 15 842 00 42, 797 120 229, www.muzeum.stalowa-wola.pl; godziny otwarcia: pn. – śr. 8.00–15.00, czw. 8.00–18.00, pt. 8.00–15.00, niedz. 14.00–18.00, sobota nieczynne; Wystawa stała: „Stacja Rozwądów. Między Lwowem a Krakowem”; Wystawa plenerowa: dziedziniec muzeum – Galeria przez dotyk

Plac przy kościele Matki Bożej Szkaplerznej w Stalowej Woli-Rozwadowie, Wystawa plenerowa: Tadeusz Gajda „Tarzan”. Walczył o Polskę, w którą wierzył

Rynek w Rozwadowie; Wystawa plenerowa: Walczył o Polskę, w którą wierzył – żołnierze „Tarzana”

Hotel Hutnik, ul. Wyszyńskiego 12 – Stefan Norblin. Grafik, projektant, ilustrator (dostępna po uprzedniej rezerwacji 15 844 85 56 wew. 15)

Galeria Malarstwa Alfonsa Karpińskiego, ul. Rozwadowska 12; Godziny otwarcia: pn. – śr. 8.00–15.00; czw. 8.00–18.00; pt. 8.00–15.00; niedz. 14.00–18.00; Rezerwacje: pn.– pt. 8.00–15.00, tel. 797 120 224, 797 120 229; Wystawa stała: Wystawa prac Alfonsa Karpińskiego; Wystawa czasowa: „Szczęśliwa godzina. Młoda Polska” (do 29 marca)

Plac przed MBP, ul. Popiełuszki 10; Wystawa plenerowa: „Okupacja niemiecka nad Sanem, 1939–1944 – 80. rocznica wybuchu II wojny światowej”

Muzeum Jana Pawła II, ul. Popiełuszki 4 (dom katechetyczny), godz. otwarcia: wtorek i czwartek 10.00–14.00, niedziela 13.00–16.00; Ekspozycja stała: „A Jutro jest niezłane. Podziemna Solidarność w Stalowej Woli 1982–1989”; „Oblicze Boga w tajemnicach Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego”

Galeria „Tio”, ul. 1 Sierpnia 9; Wystawa czasowa: „To nic...” – malarstwo Marzeny Kaspieruk (do 31 marca)

Sandomierz MUZEUM OKRĘGOWE, ZAMEK, ul. Zamkowa 12, tel. 15 832 22 65, www.republika.pl/mosandomierz; godziny otwarcia: wt.–pt. 9.00–16.00, sob., niedz. 10.00–16.00; poniedziałek nieczynne; 10 wystaw stałych

Leżajsk MUZEUM ZIEMI LEŻAJSKIEJ, ul. Mickiewicza 20a, tel. 17 240 22 35, www.muzeum-lezajsk.pl; godziny otwarcia: pn. 10.00–16.00, wt., czw. 10.00–18.00, śr.–pt. 10.00–16.00, sob., niedz. 10.00–18.00; Wystawy stałe: Ekspozycja historyczna miasta i regionu; Ekspozycja historyczna; Ekspozycja Etnograficzno-Zabawkarska; Wystawa czasowa: „Średniowieczna wędrówka szlakiem św. Jakuba” (do 31 marca)

Rudnik n. Sanem CENTRUM WIKLINIARSTWA, ul. Mickiewicza 41, tel. 15 649 26 13, www.mokrudnik.pl; godziny otwarcia: wt.–pt. 10.00–18.00, niedz. 13.00–17.00; wystawy stałe: archeologiczna; etnograficzna; historyczna; ekspozycje wikliny artystycznej i użytkowej; ekspozycja Koszy XXL, „Tradycja a nowoczesność. Nowe spojrzenie designerów na wiklinę”, prezentacja designerskich mebli Absolwentek ASP w Krakowie, „Artyści na 10 – lecie Centrum Wikliniarstwa” – wystawa designerskich instalacji wiklinowych; Wystawy czasowe: „Rudnicanie wyznania mojeszewskiego” (do 31 marca); „Przegląd” wystawa malarstwa Anny Błądek (DK do 31 marca)

Tarnobrzeg MUZEUM HISTORYCZNE MIASTA TARNOBRZEG, ul. Pawłowskiego 14, tel. 15 823 79 99, godziny otwarcia: Zamek: wt.–pt. 10.00–16.00, niedz. 13.00–17.00, sob., pon. – nieczynne; Wystawy stałe: Gabinet Miniatur; Galeria Obrazów z Kolekcji Dzikowskiej; Archeologia; Historia Dzikowskiej Rezydencji; Wystawa czasowa: „I CIĄGLE WIDZĘ ICH GROBY...” Cmentarz Żydowski w Łodzi w litografiach Witolda Warzywody (do 31 marca)

SPICHLERZ, Muzeum Polskiego Przemysłu Siarkowego, ul. Pawłowskiego 14, tel. 15 823 79 99, godziny otwarcia: wt.–pt. 8–15, sob. po wcześniejszym zgłoszeniu, niedz., pon. – nieczynne; Wystawy stałe: Siarka w dawnej Polsce. Tradycje górnicze; Polski Przemysł Siarkowy

Baranów Sandomierski ZESPÓŁ ZAMKOWO-PARKOWY, ul. Zamkowa 20, tel. 15 811 80 40; czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 9.00–19.00; Wystawy stałe: Skarby Ziemi; Zbrojownia rycerska; Wystawa czasowa: „100 lat polskiego pieniądza”; Wystawa czasowa: „Husaria. Broń wschodnia” (do 30 czerwca)

Dla kobiet na Dzień Kobiet

W atmosferze obcowania ze sztuką, w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli, swój Dzień Kobiet mogły świętować mieszkanki naszego miasta. Specjalnie dla pań zorganizowano zwiedzanie wystawy oraz kreatywne warsztaty.

Dzień Kobiet, czyli wspaniałe święto przedstawicielki płci pięknej, świętujemy 8 marca. To dzień, w którym prezentujemy naszym żonom, dziewczynom i koleżankom wyjątkowe prezenty, pokazując, że doceniamy to, że są z nami na co dzień.

Pracownicy Muzeum Regionalnego co roku pamiętają o mieszkankach miasta, przygotowując dla nich ciekawą alternatywę uczczenia swojego święta.

Tym razem zaproponowali paniom zwiedzanie nowej wystawy w Galerii Malarstwa Alfonsa Karpińskiego, zatytułowanej „Szczęśliwa godzina: Młoda Polska”. Podczas oprowadzania, uczestniczki wydarzenia dowiedziały się, jaką rolę w twórczości największych artystów Młodej Polski, takich jak: Wyspiańskiego, Dunikowskiego czy Wyczółkowskiego, pełniły kobiety. Uczest-



FOT. KAROLINA GRZYB

Świętowanie zaczynamy już od najmłodszych lat

nicząc w zwiedzaniu, panie mogły przekroczyć progi ich tajemnic, „zajrzeć” w zakamarki twórczości, ale i życia prywatnego.

Kolejnym punktem niedzielnego programu były warsztaty ekologicznych kosmetyków. Uczestniczki zajęć dowiedziały się między innymi, w jaki sposób z produktów dostępnych w naszych domach lub okolicznych sklepach, można stworzyć niezwykle wyroby pielęgnacyjne. Poznały też sekrety naturalnych źródeł

piękna i radości, dostosowanych do potrzeb i preferencji.

Kolejną i zarazem ostatnią propozycją przygotowaną przez pracowników muzeum, były warsztaty malowania na jedwabiu. Uczestniczki tych zajęć własnoręcznie wykonały unikatowy szal z naturalnego jedwabiu, najbardziej kobiecej tkaniny, jaką możemy sobie wyobrazić. Była to piękna pamiątka z wizyty w Galerii.

(kag)

Kolejne rozmowy wierszami

28 lutego, w Spółdzielczym Domu Kultury w Stalowej Woli odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Rozmowy wierszami”, organizowane przez Stowarzyszenie Literackie „Witryna”.

– Tym razem, uczestnicy mogli usłyszeć wspaniałe kompozycje poetycko-muzyczne, jakie stworzyły stalowowolskie poetki: Marta Gdula-Żukowicz i Grażyna Jarzyńska oraz utalentowani muzycy Sławomir Wychowaniak (śpiew i gitara) i Dariusz Sierpiak (harmonijka ustna) – informuje SL „Witryna”.

Prowadząca, Agnieszka Bulicz z „Witryny”, podzieliła prezentacje utworów na dwa etapy, aby autorki mogły zaprezentować swoją twórczość w szerszej tematyce.

– Pierwsza część utworów nawiązywała do miejsc i sytuacji z życia wziętych, dominowała w nich wrażliwość nad wspomnieniem przeży-

tych chwil z dzieciństwa, bądź już w życiu dorosłym. Zaś druga część odczytywanych wierszy, barwnie i lirycznie opowiadała o porach roku – dodają organizatorzy.

(sin)



FOT. SL WITRYNA

Od lewej: Grażyna Jarzyńska, Marta Gdula-Żukowicz oraz Agnieszka Bulicz

pod patronatem SZTAFETY

PRZYSTANEK HISTORIA STALOWA WOLA

W programie:
dr Leon Popek (zastępca Dyrektora Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN)
Wygłoszenie referat pt. „Sytuacja Polaków na Wołyniu w czasie II wojny światowej 1939-1945”

13 marca 2020 r. godz. 17.00
Aula Uniwersytecka im. „Solidarności” przy ul. Ofiar Katyń 8A w Stalowej Woli

Przystanek z historią

Kolejne spotkanie w ramach projektu pn. „Przystanek Historia Stalowa Wola” odbędzie się już 13 marca o godzinie 17. Tym razem, w auli uniwersyteckiej im. „Solidarności” przy ul. Ofiar Katyń 8A, dr Leon Popek (zastępca dyrektora Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN) wygłosi referat pt. „Sytuacja Polaków na Wołyniu w czasie II wojny światowej 1939-1945”.

Wydarzenie organizowane jest przez Fundację Uniwersytecką w Stalowej Woli oraz IPN O/Rzeszów.

(kag)

WITRYNA POETYCKA

Grażyna Jarzyńska

Wiosenne Bieszczady

Unoszą powieki
wiosenne Bieszczady,
gdy ciepło promieni
rozbiiera z szat Zimą.

Rozświetlają obraz
niezwykłej krainy
inspirując twórczo
autorów dzieł sztuki.

Napawają oczy
w schemacie pejzażu
widokiem jaskółek
lepiących kołyski.

Stroją sady kwieciami
wyłudnionych wiosiek,
by ich nie pominąć
na kartach diariusza.

Marzą co rok witać
czarodziejkę Wiosnę
w tożsamych granicach
z bielikiem w koronie.

Zapraszają wszystkich
na leśne ostępy
odnaleźć sens życia
w rotacji przyrody.

krótko

„Puławianin i dziewczucha” – spotkanie autorskie

Miejska Biblioteka Publiczna w Stalowej Woli zaprasza na spotkanie autorskie z Arkadiuszem Kazimierskim, który opowie o swojej nowej książce „Puławianin i dziewczucha”. Książka opisuje mieszkańców Ameryki i ich dziwne zwyczaje. Przedstawia również sytuację Polonii, zamieszkującej izolowane siedliska Teksasu.

Spotkanie odbędzie się 19 marca o godzinie 18. Wstęp wolny.

(kag)

OGŁOSZENIE

STARE DOBRE MAŁENISTWO KONCERT

MIEJSKI DOM KULTURY W STALOWEJ WOLI

27 MAJA 2020 GODZ. 19:00

BILETY: KUPBILECIK.PL, MDK

Malowali nitką

Przeszło pół tysiąca prac różnego rodzaju, zaprezentowało łącznie 37 artystów z terenu gminy i miasta Nisko, podczas otwarcia wystawy rękodzieła artystycznego pod nazwą „Nitką malowane”, które miało miejsce w sobotę, 7 marca, w Niżańskim Centrum Historii i Tradycji. Była to już 23. edycja tego cyklicznego wydarzenia organizowanego przez Niżańskie Centrum Kultury „Sokół”.

Wystawa rękodzieła artystycznego „Nitką malowane” to przedsięwzięcie, które na stałe wpisało się w kalendarz niżańskich wydarzeń kulturalnych, i co więcej, z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością, o czym opowiedziała dyrektorka Niżańskiego Centrum Kultury „Sokół”, Alicja Sochacka.

– Bardzo się cieszę, że po raz kolejny udało się zamieścić naszą salę wystawieniczą w krainę rękodzieła. Wystawa ta od lat cieszy się wielkim zainteresowaniem. Myslę, że fenomen powodzenia tego przedsięwzięcia wynika z tego, że rękodzieło to

dziedzina taka, która nigdy się nie nudzi, a także daje szeroki wachlarz możliwości. I stąd, pomimo że wystawa organizowana jest już po raz dwudziesty trzeci, za każdym razem jest inna – mówiła.

Aranżacją wystawy po raz drugi zajęła się kustosz NCHiT, Karolina Kutyla, a znalazły się na niej między innymi haftowane obrazy, szydełkowe obrusy, serwetki, koszyczki, zabawki, ozdoby świąteczne, gobeliny, elementy garderoby, biżuteria wstążeczkowa i koralikowa, przedmioty wykonane w nowych technikach zdobniczych, takich jak decoupage czy mix media.



Dyrektorka NCK „Sokół”, Alicja Sochacka podkreśliła, że co roku, wystawa „Nitką malowane”, cieszy się wielkim zainteresowaniem

– Może tego nie widać na pierwszy rzut oka, ponieważ prace są rozłożone, ale policzyłam je wszystkie i jest ich ponad pół tysiąca. Na wystawie znalazło się mnóstwo przepięknych rzeczy robionych szydełkiem, takich jak na przykład serwetki, obrusy, czy firanki, ozdoby choinkowe oraz wielkanocne, a także koszyczki. W jednej z części wystawy dominują prace wykonane haftem krzyżykowym, natomiast w drugiej,

robione ręcznie zabawki, ozdoby i haftowane kartki – wymieniała kustosz NCHiT.

Prace, które w tym roku znalazły się na wystawie, zostały wykonane przez Lucynę Lubieniecką, Małgorzatę Sudoł, Alicję Siciak – Śledzińską, Sylwię Tofil-Śmieczyńską, Bronisławę Barć, Wiesławę Małys, Magdalenę Hylę, Urszulę Hylę, Halinę Ślusarczyk, Karolinę Szabat, Teresę Weber, Zofię Dąbek, Stelę Żyłę, Agnieszkę Smu-

tek, Krystynę Czyż, Teresę Dekę, Elżbietę Kusek, Genowefę Kołodziej, Alicję Halicką, Danutę Paczos, Annę Kuługę, Halinę Sarnikowską, Genowefę Skomro, Iwonę Karę, Danutę Kozik, Lucynę Leszczyńską – Strzelecką, Teresę Goch, Marię Nowak, Leokadię Rembisz, Małgorzatę Ożgę, Alfredę Przybyło, Wandę Świdorską, Dorotę Frącz, a także Stanisława Berę, Szymona Koszałkę, Artura Koszałkę i Damiana Kuziorę.

Wszyscy ci artyści otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz podziękowania. – Chciałabym serdecznie podziękować wszystkim autorom prac. Gratuluję artystyzmu, precyzji oraz umiejętności. Jestem pewna, że wystawa, którą właśnie otwieramy, będzie się również, jak co roku, podobala mieszkańcom Niska, a być może dla niektórych stanie się ona też inspiracją do rozpoczęcia przez nich przygody z rękodziełem – dodała na koniec dyrektorka NCK, która wraz z kustosz Karoliną Kutylą, zdradziła plany odnośnie przyszłorocznej wystawy.

– W przyszłym roku chcielibyśmy zaprosić na tradycyjną wystawę „Nitką malowane”, ale pokazać też nowe techniki oraz wprowadzić taki wątek sentymentalny i pokazać przy tym eksponaty po naszych babciach czy mamach. Prosimy więc, by takie rzeczy po swoich przodkach zacząć już gromadzić, abyśmy mogli je zaprezentować niżańskiej młodzieży – apelowała.

Ponadto, jak co roku, przy okazji wystawy, która czasowo zbiega się z Dniem Kobiet, twórczynie rękodzielniczych arcydzieł otrzymały symboliczne kwiaty oraz upominki, które wręczył im burmistrz gminy i miasta Nisko, Waldemar Ślusarczyk wraz z radnym Rady Miejskiej w Nisku Andrzejem Sądejem oraz przewodniczącym Rady Powiatu Niżańskiego, Sylwestrem Daśko.

Wystawę „Nitką malowaną” można oglądać do 3 kwietnia w siedzibie Niżańskiego Centrum Historii i Tradycji przy ulicy T. Kościuszki 1.

Kamila Brzezińska



Zuzia
Córka Alicji Andres i Piotra Przybysza z Kurzyny Wielkiej, ur. 3 marca o godz. 20.15, waga 3300 g, długość 54 cm



Julka Pieniążek
Córka Mięczyławy i Kamila z Zaklikowa, ur. 4 marca o godz. 19.25, waga 3000 g, długość 53 cm



Karol
Syn Renaty i Pawła z miejscowości Guzd, ur. 6 marca o godz. 4.00, waga 4100 g



Mała-wielka radość. Witamy na świecie!

Dzieci urodzone w szpitalach powiatowych w Stalowej Woli i Nisku

Zawiadamiamy rodziców, iż w redakcji „Sztafety” można nabyć

ZDJĘCIA NOWORODKÓW

w formatach: 10x15, 15x21, 21x30 cm
lub w formie elektronicznej

Kontakt: **15 810 94 01**

Uwaga!

W związku z wprowadzonymi w szpitalach zakazami odwiedzin, rodzice, którzy chcą, aby zdjęcie ich maluszka zostało opublikowane w „Sztafecie”,

prosimy o kontakt z redakcją
tel. 509 387 005

Magiczne Ogrody zmysłów

Każdy ogród to podróż przez czas, kolory, dorastanie. W samym sercu Lubelszczyzny, nieopodal Janowca, na miłośników natury czekają Magiczne Ogrody. Miejsce, w którym łatwo się zauraczyć i do którego chce się wracać. To Rodzinny Park Tematyczny, który powstał w oparciu o oryginalną baśniową historię.

Nie od dziś wiadomo, że nie tylko dzieci kochają baśnie. I dlatego pod Janowiec docierają także czteropokoleniowe rodziny, które spędzają tu bardzo aktywne chwile.

Park sensoryczny

Jest to pierwsze miejsce w Polsce, które nosi nazwę parku sensorycznego. Sensoryka to proces

odbierania i przetwarzania wszystkiego, co dociera do mózgu przez zmysły, i podstawa harmonijnego rozwoju każdego dziecka. Magiczne Ogrody stymulują zmysły odpowiednią ilością doznań, głównie dzięki naturalnym elementom scenografii (drewno, ziemia, metal, kamień, woda). Janowiecką krainę porastają setki kwiatów, krzew i drzew, wśród któ-



Krasnoludzki Gród to miejsce, w którym mieszkają i trenują dzielni wojownicy. Można tu znaleźć napędzaną siłą mięśni karuzelę, nietuzinkowe huśtawki i Krasnoludzką Wieżę Prob.

rych można spotkać bajkowe stwory i to powoduje stały kontakt gości, a przede wszystkim dzieci, z naturą. Każda z kilkunastu krain znajdujących się na terenie parku to sensoryczna atrakcja, która wpływa na wyobraźnię i rozwój dziecka.

Najmłodsi goście Magicznych Ogrodów przez ponad cztery godziny mogą korzystać ze swojej

wyobraźni – mogą biegać na bosaka po piasku czy trawie, moczyc się w wodzie, chować się w labiryntach czy chodzić po mostach w koronach drzew.

Na tych nieco starszych (powyżej 6. roku) czeka wyprawa do posępnego, bagiennego Mroczyska – krainy, która odpowiada na potrzebę konfrontacji z mocnymi przeżyciami.

Relaks w naturze

Warto zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Pierwsza, to co najmniej kilkanaście miejsc na terenie ponad 18 hektarów, na których można odpocząć. Dają one szansę na relaks, zatrzymanie się i rozmowę oraz zwiedzanie parku w swoim tempie.

Skoro mowa o rozmowie, to wartym zauważenia jest sam pomysł



Bulwiakowa kuchnia to przestronna drewniana chata pełna wszystkiego, co potrzebne do kreatywnej zabawy z piaskiem pod okiem Bulwiaków. Można tu stworzyć zamki lub pączki z piasku albo porozmawiać o uprawie dyni i marchewki, a także poczuć szacunek do ciężkiej pracy Bulwiaków.

żywienia parku rodzinnego. Oznacza to niepowtarzalną szansę na spędzenie kilku godzin w towarzystwie rodziców czy dziadków, z którymi mamy ciągle za mało czasu na wymianę myśli. Przygodą zatem, i dla małych i tych dużych, może być nie tylko spotkanie wróżki, ale także zawiązanie lepszych relacji rodzinnych.

Pełno atrakcji

Są jeszcze wśród nas tacy, którzy pamiętają, jak nasze babcie czy dziadkowie, opowiadali nam do snu bajki. Często zasypialiśmy przed ich końcem. I tak samo będzie z tą opowieścią. Wszystkie atrakcje Magicznych Ogrodów należy poznać osobiście. Powyższa opowieść ma tylko Was zachęcić do letniego przyjazdu do serca Lubelszczyzny.

Nowe przygody będą dostępne już od 1 maja.



Miejsca odpoczynku, których jest na terenie Magicznych Ogrodów bez liku, dają szansę na relaks, zatrzymanie się i rozmowę oraz zwiedzanie parku w swoim tempie

Stany Zjednoczone. Dwa tygodnie. Dwa oblicza. Dwa spojrzenia

Stolica świata – New York City (cz. 1)

Nowy Jork to dla Polaków miasto-legenda. Nie ma w Polsce rodziny, która by nie miała kogoś w Ameryce. A jeśli w Ameryce – to najprawdopodobniej w New York City – najludniejszej aglomeracji tego kraju.

Po ostatniej nocy w San Francisco, z samego rana, znanym nam już BA yellow line wróciliśmy na lotnisko. New York City było naszym ostatnim punktem dwutygodniowej wycieczki. 15-milionowa aglomeracja – zupełnie nie wiedzieliśmy, czego możemy się po niej spodziewać. Przecież już L.A. i San Francisco tak bardzo się od siebie różniły... Co nas zupełnie zaskoczyło już na samym początku, to zachowanie ludzi. Tutaj, na wschodnim wybrzeżu, jest ono dużo bardziej chłodne, można by wręcz zaryzykować stwierdzenie, że europejskie.

Kamil: „Naszym punktem startowym była dzielnica Queens. Mieszkanie blisko stacji metra, skąd do centrum bez przesiadek, można się dostać w około 25-30 minut. Idealne położenie. Po raz kolejny potwierdziła się zasada, że wybór miejsca noclegowego powinniśmy uzależnić od łatwości dostania się z niego do miejsca, które chcemy zobaczyć. Niekoniecznie musi ono być najbliżej – wystarczy, że będzie dobrze skomunikowane”.

Szybkie śniadanie, oczywiście donut z kawą, i trafiliśmy na Brooklyn Bridge. Jeden z najbardziej znanych mostów w historii kina, wymieniany jako jedna z największych atrakcji NYC, wybudowany w 1883 r., jeden z najstarszych mostów wiszących na świecie. Co ciekawe – w naszym pokoju na ścianie wisiało właśnie jego zdjęcie.

Żenia: „Jeśli szukacie tanich magnesów na lodówkę (i tanich czapek z daszkiem) – tutaj w okolicach mostu znajdziecie je najtaniej. Magnes kosztował jednego dolara, a pakiet trzech czapek z daszkiem – 7 USD. Takich cen na zachodnim wybrzeżu nie ma szans spotkać. Dla porównania, w San Francisco przygotujcie się na wydatek około 5-8 USD + VAT za zwykły magnes, w którym, nie ma nic unikalnego, oprócz wysokiej ceny”.

Po zrobieniu kilku pamiątkowych zdjęć na Brooklyn Bridge (nie było to łatwe z uwagi na ilość turystów w ciągu dnia), powolnym spacerem udaliśmy się w kierunku Wall Street. Giełda papierów wartościowych w Nowym Jorku (NYSE) działa od ponad 200 lat i jest największą giełdą na świecie. W okolicach budynku stoi byk – byk z Wall Street.

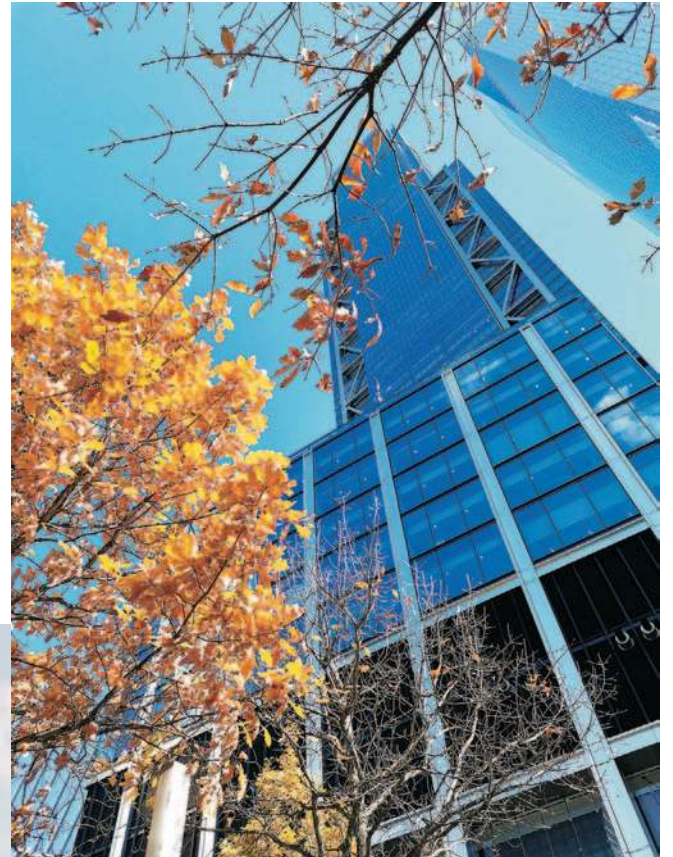
Kamil: „Dlaczego akurat byk? Nie wchodząc w szczególności historyczne – zachowanie inwestorów na giełdzie opisywane jest często przy wykorzystaniu postaci byka i niedźwiedzia, gdzie ten pierwszy

jest symbolem entuzjazmu i wręcz agresywnego kupowania akcji wynikającego z przeświadczenia, że rynek będzie rość i pozwoli zarobić, a ten drugi – przeciwnie – symbolizuje pesymizm i wyprzedawanie walorów. Z ulokowaną tutaj postacią byka wiąże się pewien przesąd, który mówi, że jeśli chcesz mieć szczęście w biznesie – musisz złapać byka za przyrodzenie. Oczywiście nie mogliśmy sobie pozwolić na to by szczęściu nie pomóc. Po czekaniu w kilkumetrowej kolejce udało nam się na kilka sekund do byka dopchać”.

Jeszcze do niedawna twarzą w twarz stała postać małej dziewczynki, którą postawiły w tym miejscu grupy związane ze środowiskami feministycznymi. Nie utrzymała się ona jednak w tym miejscu zbyt długo i aktual-



Ciekawe co sprawia, że tak bardzo ciągnie tą małą dziewczynkę na giełdę papierów wartościowych...



Głowa do góry! Nowy Jork to miasto drapaczy chmur



Brooklyn Bridge – przepiękny i monumentalny

nie stoi vis-a-vis wejścia do budynku giełdy, po drugiej stronie budynku. Złośliwcy twierdzą, że młoda dama właśnie teraz jest w swoim idealnym miejscu – czeka przed wejściem... aż urośnie. Wygląda jednak na tyle rezerolucie, że jesteśmy pewni, że prędzej czy później dopnie swego i w końcu będzie w samym środku tego fascynującego świata inwestycji.

Z okolic giełdy udaliśmy się w miejsce dawnych wieżowców World Trade Center (WTC), które zniszczone zostały w wyniku ataku terrorystycznego. Do muzeum poświęconego tej tragedii nie wchodziliśmy, ale już sam wygląd tego miejsca i postawiona na pamiątkę budowla z nazwiskami osób, które tutaj zginęły, pozwala oddać się głębokiej zadumie.

W sąsiedztwie dawnego WTC znajduje się teraz Ocu-

lus – największa i najdroższa stacja metra na świecie, przez którą przechodzi 11 linii komunikacyjnych.

Żenia: „Oculus jest także galerią handlową – zupełnie inną od tych, jakie widzimy na co dzień w Europie. Jest wielki, przestrzenny i z zewnątrz zaprojektowany w sposób bliższy galeriom sztuk pięknych, a nie budynkom użyteczności publicznej”.

Długo zastanawialiśmy się, jaki punkt widokowy na Nowy Jork wybrać i... bardzo szybko kultowa Statua Wolności została z tej listy skreślona. Dlaczego? Jest zwyczajnie za niska na tle drapaczy chmur tego miasta... Oczywiście, nadal jest to jedno z kultowych miejsc, do którego zmierzają tysiące turystów, ale skoro nasi przyjaciele mieszkający w NYC odradzali nam stanie w kolejkach prowadzących na

szczyt i wybranie innego miejsca, to ich posłuchaliśmy. Wygrał zdrowy rozsądek i najbliższej statuy byliśmy, płynąc bezpłatnym rejsem na Staten Island. Dokładnie tym samym płynęła Melanie Griffith w filmie „Pracująca dziewczyna” (org. „Working Girl” z 1988 r.)

Po powrocie na ląd i po krótkim spacerze, raz jeszcze wybraliśmy transport wodny. Wodna taksówka to jedna z najszybszych form komunikacji w tym zatłoczonym mieście – a dodatkowo zapewnia doskonałe widoki. Naszym celem był tym razem Greenpoint.

Kamil: „Zanim wejdziecie na pokład – upewnijcie się, że macie ze sobą czapkę, a w ostateczności jakiś kaptur. Nawet w sezonie ciepłym jest tu po prostu dużo chłodniej i wietrznie, za to widoki na miasto z innej perspektywy wynagra-

dają absolutnie wszystko. Ja przyznaję, że spacer po centrum Nowego Jorku kończyły się dla mnie każdego dnia bólem karku... oczywiście od nieustającego spoglądania w górę – taki rejs to miła odmiana. Brooklyn Bridge, przez który przechodziliśmy jako piesi, tym razem mogliśmy podziwiać z perspektywy płynącej pod nim rzeki. Jest wręcz monumentalny”.

Wysiedliśmy na Greenpoincie, dawniej – kolebce polskiej emigracji. W prawdzie nadal słychać tu polskie głosy, ale nie są one już dominujące. Owszem – na ulicach widać polskie napisy, mnóstwo sklepów z polskimi sztalami i reklamy polskich produktów, ale tak jak Nowy Jork się zmienia, tak i ta dzielnica zmieniła swoje oblicze na przestrzeni lat. Odwiedziliśmy tutaj polską kawiarnię, co było dla nas jak

podróż w czasie, przede wszystkim z uwagi na jej wystrój. Towarzystwo było w niej w 100% polskojęzyczne, średnia wieku pewnie około 70 lat, wszyscy bezpośredni, uśmiechnięci i zadowoleni. Było czuć, że to Polacy, którzy pół wieku temu zdecydowali się wyjechać i osiedlić po drugiej stronie świata.

Wróciliśmy do mieszkania tylko na kolację i krótki wypoczynek... a wieczorem wyruszyliśmy na Times Square i Broadway. I to był absolutny strzał w 10! To jest właśnie Nowy Jork, jaki znamy z filmów. Kolorowy, oświetlony neonami, pędzący... Nowy Jork z ulicznymi występami grup tanecznych – wszystko po to, by dać sobie szansę na bycie zauważonym. Noc to drugi oddech tego miasta, które, teraz już wiemy na pewno, nie zasypia. Na każdym skrzyżowaniu stał policjant lub radiowóz. Ten detal sprawiał, że czuliśmy się tutaj naprawdę bezpiecznie. Na ulicach nikt się nie awanturował, nie było widać podejrzanych grup stojących pod ścianami budynków. Jedyne co rzuciło nam się w oczy, to kilka kolizji samochodowych.

Kamil: „Jeśli myślicie, że noc to świetny pomysł na wyjazd autem na Times Square to... lepiej weźcie metro, by się nie rozczarować. Ruch nocą jest tutaj większy niż w polskich aglomeracjach w godzinach szczytu. Metro pozwoli zaoszczędzić czas, nerwy związane z przeciskaniem się przez korki i stres podczas poszukiwania miejsca parkingowego, które w wielu miejscach jest tutaj limitowane czasowo (np. postój może trwać maksymalnie godzinę, tylko na tyle można wykupić bilet parkingowy)”.

Yevheniia Romanchuk, Kamil Mucha

Odnowione błonia zaskoczą wiosną

Miasto przeprowadziło rewitalizację terenu o powierzchni 14 ha i liczy, że nadwiślańskie błonia staną się drugim, po Jeziorze Tarnobrzeskim, ulubionym miejscem plenerowego wypoczynku. Na razie jest tam jeszcze ponuro, ale za kilka tygodni, teren ten będzie mienił się kwiatną feerią.

Rewitalizacja terenów nadwiślańskich w Tarnobrzegu została przeprowadzona od ulicy przy Zalewie, do wału przy przeprawie promowej. Zakres zadania obejmował budowę alejek i elementów małej architektury, budowę ogrodów tematycznych: zielnych, sensu- alnych i barwnych, odnowienie nawierzchni trawiastych, w tym stworzenie łąk kwietnych, odbudowę amfiteatru, zasypianie nieczynnego zbiornika wodnego w celu stworzenia nowych przestrzeni rekreacyjnych i czynnych biologicznie, budo-

wę nowej infrastruktury oświetleniowej, umocnienie skarpy wiślanej, budowę muru oporowego wraz z miejscami do siedzenia, demontaż postumentu przy ul. Wiślanej i budowę skweru, wykonanie nasadzeń drzew i krzewów z poszanowaniem istniejącej zieleni wysokiej. Wzdłuż alejek, poprowadzonych między łąkami i krzewami, ustawiono także kilka wykonanych z drewna rzeźb, przedstawiających leśne zwierzęta. Ich autorem jest Jan Chmielowiec.

– Miejsce to, jak przed laty, zatętni życiem. Już w lipcu wrócą tu Dni

Tarnobrzega. To nowe miejsce do rekreacji, do wypoczynku w mieście. Stawiamy na miasto zielone, kwitnące, oddychające – mówił na odbiorze inwestycji prezydent Tarnobrzega Dariusz Bożek. – Od teraz ma być to miejsce wypoczynku i rekreacji. Tu też odbędą się tegoroczne Dni Tarnobrzega. Miasto zaplanowało je w połowie lipca.

Rewitalizacja terenów nad Wisłą kosztowała dokładnie 5 706 883,18 zł, z czego 80 procent pochodziło z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. (mar)



Inwestycja została już odebrana, ale zrewitalizowany teren ma jeszcze zostać doświetlony i objęty monitoringiem



Nad Wisłą ustawiono urządzenia zabawowe dla dzieci i ławki, które uprzyjemnią spacerować także seniorom



Błonia ozdobiły także rzeźby autorstwa Jana Chmielowca

PROMOCJA

Kobieta Idealna

komedia zbyt optymistyczna

Scenariusz
Adrianna Biedrzyńska
Agnieszka Szygenda

Greta i Albert, małżeństwo aktorów wiecie szalone życie walczyć o swoje miejsce na scenie i w związku. Czy należy się godzić z upływającym czasem? Każde z nich radzi sobie z tym na swój sposób. Greta stawia czoła przyszłości za pomocą zabiegów chirurgii estetycznej powoli tracąc rysy twarzy, natomiast Albert biernie się jej poddaje... do czasu. Przyszłość... Co przyniesie kolejny dzień? I jak nie dać się zepchnąć ze sceny, nie tylko tej zwanej życiem? Pewnego dnia w życiu małżeńskiego duetu pojawia się dwóch braci. Modest jest lekarzem medycyny estetycznej oferującym Grecie wieczną młodość, a może i miłość? Jego starszy brat, Gerard to mecenas, który reprezentuje tylko bogatych i wpływowch klientów. Który z nich skrywa tajemnicę? A gdyby pewnego dnia Twoja ciotka umarła i zapisała Ci w spadku siedemdziesiąt milionów dolarów? Mecenat Gerard musi skontaktować się z Gretą, żeby przekazać jej spadek. Od tej chwili gra idzie o najwyższą stawkę. Albert przypadkowo odbiera telefon od mecenasa i wymyśla plan akcji, żeby jako Greta przejąć spadek. Nie spodziewa się, że mecenas już dokładnie wszystko zaplanował aby wyludzić majątek. Kto ostatecznie wpadnie, i w czyją pułapkę, i kto okaże się mistrzem blefu? Czy na pewno wszystko jest takie, jak nam się wydaje? Znakomita komedia pomyłek, pełna intryg i zwrotów akcji, która na wesoło ukazuje rozterki każdego z nas. Sekret, spisek, zmowa, oszustwo, gierki, romans; jak się w tym wszystkim nie pogubić, skoro każdy ma coś do ukrycia? Wszyscy grają przemyślane przez siebie role. Uleczyć ich może tylko prawdziwa miłość, ale jak się polapać, kto jest kim, żeby odpowiednio ulokować uczucia? Doskonała komedia o mieszaniną ról damsko męskich, o konieczności łączenia sił i o znajdowaniu radości w małych rzeczach. Niezrównany popis aktorski. Bezkompromisywna wartka fabuła osadzona w naszej rzeczywistości. Czy kobieta idealna istnieje? Świetna komedia, ale chyba zbyt optymistyczna.

Obsada wybitna

Skarga

Majchrzak

Ibisz

Dziurman

Czajka

Milowicz

Biedrzyńska

Stalińska

Wójcik

Pietrzak

Dąbrowski

Reżyseria: Stefan Friedmann, Adrianna Biedrzyńska
Producent: Leszek Kwiatkowski
Kostiumy i Scenografia: Małgorzata Tarasiewicz-Wosik

Muzyka: Mariusz Telicki
Projekt: Triskel-Art Nina Przybylska

Kobieta Idealna

komedia zbyt optymistyczna

Scenariusz
Adrianna Biedrzyńska
Agnieszka Szygenda

Biedrzyńska

Stalińska

Wójcik

Dziurman

Czajka

Milowicz

Damiński

Pietrzak

Dąbrowski

Skarga

Majchrzak

Ibisz

Obsada wybitna

Reżyseria: Stefan Friedmann, Adrianna Biedrzyńska
Producent: Leszek Kwiatkowski
Kostiumy i Scenografia: Małgorzata Tarasiewicz-Wosik

Muzyka: Mariusz Telicki
Projekt: Triskel-Art Nina Przybylska

Czy jest - Kobieta Idealna ?

Komedia teatralna - zbyt optymistyczna

18.04.2020
godz. 19:00

STAŁOWA WOLA
Dom Kultury

Informacja i rezerwacja biletów tel. 725 107 673 oraz kasa Domu Kultury

kup bilecik

bil@tyna.pl

KUP BILET

PRACA

Zatrudnimy, jako ekspedientki, panie na emeryturze w sklepach piekarniczych, kontakt: 604 411 579

OFERTY PRACY
z Powiatowych Urzędów PracyPUP STAŁOWA WOLA,
10.03.2020 r.

Tel. 15 643-37-50

* Sprzątaczką * Product manager części zamiennych * Instalator systemów zabezpieczeń * Palacz gazu * Cieśla * Dłuciarz/szlifierz * Kontroler jakości * Murarz * Projektant w branży elektrycznej * Przedstawiciel handlowy * Zbrojarz * Barman * Fryzjer * Monter/spawacz * Pracownik fizyczny/pomocnik kamieniarza * Pracownik gospodarczy *

Serwisant urządzeń elektronicznych * Sprzedawca urządzeń i części zamiennych * Ślusarz * Tokarz karuzelowy

PUP NISKO, 10.03.2020 r.

Tel. 15 841-23-13, wew. 15

* Operator koparko-ładowarki * Elektryk/elektromonter * Specjalista ds. sprzedaży * Operator koparki * Specjalista ds. handlowych * Cieśla szalunkowy * Zbrojarz * Instalator serwisant sieci światłowodowych * Pomocniczy robotnik budowlany * Brukarz * Elektromechanik * Fizjoterapeuta/masażysta * Konserwator sieci wod.-kan. * Elektryk/operator oczyszczalni ścieków * Sprzedawca * Stolarz meblowy * Pracownik biurowy do spraw księgowych * Księgowy * Technolog * Strażak (stażysta) * Fryzjer * Murarz/cieśla * Specjalista ds. sprzedaży * Magazynier * Robotnik placowy * Kelner * Przed-

stawiciel handlowy * Nauczyciel języka polskiego * Pomocnik montażu klimatyzacji * Montażysta stolarki okiennej

Oferty dla niepełnosprawnych: Pracownik biurowy

PUP TARNOBRZEG,
10.03.2020 r.

Tel. 15 823-00-30

Brukarz/pomocnik brukarza * Doradca klienta * Elektryk * Fizjoterapeuta * Kierownik stacji paliw * Kierownik warsztatu/technik mechanik budowy środków transportu * Kucharz * Mistrz utrzymania ruchu * Monter instalacji elektrycznych * Operator/pomocnik operatora urządzeń do obróbki szkła * Operator giętarek CNC * Operator ładowarki teleskopowej obrotowej ze zmiennym wysięgiem * Operator prasy krawędziowej * Opiekun medyczny * Pracownik gospodarczy * Psycholog * Referent w Sekcji Infrastruktury *

Robotnik budowlany/pomocnik dekarza * Spawacz * Specjalista ds. zaopatrzenia * Sprzątaczką * Sprzedawca * Technolog/inżynier mechanik - technologia mechaniczna * Tokarz narzędziowy * Wiertacz/pomocnik wiertacza

PUP SANDOMIERZ,
10.03.2020 r.

Tel. 15 644-14-46

* Kelner * Kierowca kat. C + E * Kucharz * Telemonter * Psycholog * Pracownik produkcji * Referent ds. produkcji * Pedagog specjalny * Instruktor nauki jazdy * Operator refu-lery/pogłębiarki * Pokojowa * Pomoc kuchenna * Specjalista ds. księgowych, kadr, płac * Monter konstrukcji stalowych * Kierownik sklepu na stacji paliw

Oferty dla niepełnosprawnych: Sprzątaczką

ogłoszenia 23

SPRZEDAŻ

kurcząt, kur, kaczek, gęsi, brojlerów, indyków, kaczogęsi, perliczek.



☎ 15 873 32 49, 694-902-952

Majdan Golczański 99
37-405 Jarocin

DOWÓZ GRATIS!

NIERUCHOMOŚCI

www.posesja.info.pl

Cheesz sprzedać nieruchomość? A może szukasz najemcy? ZAMIEŚĆ SWOJĄ OFERTĘ w Biurze Nieruchomości „Domino”. Zapewniamy szybką i profesjonalną pomoc w przeprowadzeniu Twojej transakcji. Zadzwoń! 509-026-303, 535-026-333

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom w Pysznicy przy ul. Koloni 7a o pow. około 300 m² na działce 10 a. Cena do uzgodnienia; 664-455-938



Sprzedam działkę w Buradach 36 a z domem i stodołą, graniczącą z lasem; 506-868-750, 509-429-680

USŁUGI

BUDOWLANE

Kompleksowe wykończenia wnętrz, tapety natryskowe; 600-555-633

PŁYTKI, zabudowa karton-gips, gładzi-ki, malowanie, adaptacja poddaszy. Fachowo, czysto; 500-323-869

Malowanie dachów, elewacji; 512-389-666

AKCJE HUTY
Stalowa Wola
KUPIE
☎ 507-851-852

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa w Nisku

ogłasza pisemny nieograniczony przetarg na najem lokali użytkowych położonych w centrum Niska:

1. Lokal o pow. 52,2 m² położony w Nisku przy ul. Rzeszowskiej 2 – parter,
2. Lokal o pow. 8,90 m² położony w Nisku przy ul. Kwiatkowskiego 2b – I piętro.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni do godz. 11.30, dnia 23.03.2020 r. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 23.03.2020 r. dla lokalu – ul. Rzeszowska 2 o godz. 12.00 i dla lokalu ul. Kwiatkowskiego 2b o godz. 12.30.

Dodatkowe informacje o warunkach przystąpienia do przetargu można uzyskać w siedzibie Spółdzielni Nisko ul. Kwiatkowskiego 2b (II piętro), tel/ 15 841-27-54, 15 816-00-02, od godz. 8.00 do 15.00.

Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym
Sygn. akt V GUp 122/19

sprzeda z wolnej ręki w trybie publicznego zaproszenia do składania ofert:

- I. Działkę nr 116 o pow. 20 a, dla której prowadzona jest Księga Wieczysta KW TB1S/00064037/4 położoną w Studzieńcu, Gmina Pysznica, za cenę oszacowania – 5.700,00 zł,
- II. 1/2 części działki nr 529 o pow. 20 a (cała działka to 40 a), dla której prowadzona jest Księga Wieczysta KW TB1S/00064040/8 położonej w Studzieńcu, Gmina Pysznica, za 1/2 ceny oszacowania całej działki, to jest za 3.540,00 zł.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty i wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w terminie do dnia 26.03.2020 r. na rachunek bankowy Syndyka: Lech Baran, 37-403 Pysznica, ul. Wolności 398, nr rachunku 51 1930 1233 3730 0727 2866 0002 z dopiskiem – wadium, zakup działki Sygn. akt V GUp 122/19.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28.03.2020r, a wybrana zostanie oferta z najwyższą ceną. Więcej informacji pod nr telefonu 600 279 217.

Wójt Gminy Pysznica
OGŁASZA

że 10 marca 2020 r. podał do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy i najmu, oraz że ustalono termin podpisania protokołu określającego warunki zbycia niżej wymienionej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Pysznica na dzień 27 marca 2020 r. o godzinie 11.00 w budynku Urzędu Gminy Pysznica, pokój nr 4.

Dz. nr 3452/1 o pow. 0,35 ha – położona w obrębie Jastkowice, przysiółek Kochany, gm. Pysznica, pow. stalowowolski, woj. podkarpackie, wolna od obciążeń, KW TB1S/00002768/5. Cena – 9000,00 zł brutto

Działka nr 3452/1 przeznaczona do zbycia na poprawę warunków zagospodarowania działki sąsiedniej nr 3451/4 obr. Jastkowice.

Bliższe informacje o nieruchomości podanej w niniejszym ogłoszeniu można uzyskać w Urzędzie Gminy Pysznica, tel. (15) 841-09-34.

Wójt Gminy Radomyśl nad Sanem

podaje do wiadomości informację, że dnia 15.04.2020 r. odbędzie się podpisanie protokołu uzgodnień na zbycie nieruchomości w drodze bezprzetargowej obr. Chwałowice. Nieruchomości stanowią własność Gminy Radomyśl nad Sanem i zostaną zbyte na poprawę warunków zagospodarowania działek sąsiednich.

Oraz podaje się do wiadomości informację, że został sporządzony wykaz na nieruchomości położoną w obr. Nowiny gm. Radomyśl nad Sanem, która stanowi własność Gminy Radomyśl nad Sanem, z przeznaczeniem do zbycia w drodze bezprzetargowej.

Bliższe informacje na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Radomyśl nad Sanem lub pod nr telefonu; 15 845-42-11.

SZTAFETA

Redakcja w Stalowej Woli

ul. 1 Sierpnia 12, VI p., czynne: pon.-pt. 8.00-16.00 ☎ 15-810-94-01

1

PRENUMERATA
TYGODNIKA SZTAFETA

2

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU
GAZETY W REDAKCJI

3

W SZTAFECIE PRZYJMUJEMY
OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW:

WYDANIE INTERNETOWE

eprasa.pl/news/tygodnik-sztafeta

GARMOND

17 852-91-01

prenumerata.rzeszow@garmondpress.pl

RUCH

Infolinia 22 693-70-00

prenumerata@ruch.com.pl

prenumerata.ruch.com.pl/kontakt

KOLPORTER

Prenumerata instytucjonalna

Infolinia 0801 40 40 44

www.kolporter.com.pl

Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12,
budynek Metalowca, VI piętro,
czynne: pon.-pt. 8.00-16.00
☎ 15-810-94-01

U NAS ZAPŁACISZ KARTĄ

DZIENNIK
GAZETA PRAWNAgazeta
WYBORCZA.PL

RZECZPOSPOLITA



CENY JAK
W REDAKCJACH
MACIERZYSTYCH

Kostka brukowa, bloczki betonowe, produkcja, układanie, płyty jumbo, 10 lat gwarancji; 15 842-05-29, 603-691-564

Projekty, płytki, wykończenia, solidność, gwarancja; 504-233-235

Wycinki drzew; 512-389-666

Ogrodzenia, balustrady; 507-846-827

Układanie PŁYTEK. Szybko, tanio, profesjonalnie; 662-335-590

Cyklinowanie bezpyłowe – schody i parkiety profesjonalnie; 509-613-441

Cyklinowanie. Parkieciarstwo; 605-133-409

Drewniane altany, zadaszenia, garaże, architektura ogrodowa. Wolne terminy, tel. 663-687-500

Remonty. Szpachlowanie. Malowanie. Tynki. Układanie płytek. Łazienki. Panele; 695-782-084

Kompleksowe wykonywanie projektów łazienek; 694-669-315

KOMPUTEROWE

Pogotowie komputerowe; 698-679-686

TRANSPORTOWE

Transport – przeprowadzki kompleksowo; 605-333-665

Wynajem autokarów i busów; 607-035-070

USŁUGI INNE

Odpluskwanie, odkaraluszanie, ozonowanie, sprzątanie, pomieszczeń; 605-333-665

DREWNO
opałowe, kominkowe:
buk, grab, dąb, brzoza, sosna

Transport GRATIS
od 5 mp

tel. 512-190-444

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Skupujemy motocykle, antyki-starocie, oraz pamiątki z PRL-u; 698-693-846

KUPNO-SPRZEDAŻ

Kury nioski, kokoszki, młode, szczepione, kolorowe. Dowóz; 882-840-281

KUPIĘ

Zabytkową krawalnicę wędlin kupię

MOTORYZACJA

Kasacja pojazdów; 697-926-718

Kasacja samochodów, stan obojętny, transport gratis, zaświadczenie, gotówka; 515-100-100

Skup samochodów niekoniecznie przeznaczonych do kasacji; 796-871-694

Golf IV z 2000 r., pierwszy właściciel, z salonu; przebieg 156 tys. tel. 509 387 007

Stały, szybki, stabilny dostęp do Internetu bez limitu danych!

INTERNET W PROMOCJI

Większe prędkości dostępu do Internetu w sieci Stella.NET!!!

Prędkość łącza do / od Abonenta	Abonent
25 / 2 Mb/s	29 zł*
60 / 5 Mb/s	39 zł*
120 / 10 Mb/s	59 zł*
180 / 15 Mb/s	79 zł*

* Przy umowie na 24 miesiące

Chcesz uzyskać większą prędkość dostępu do Internetu bez zmiany ceny?
Zgłoś się do **Biura Obsługi Klienta** przy ulicy Orzeszkowej 3
lub wypełnij formularz zgłoszeniowy na stronie internetowej www.stella.net.pl

Program Lokalny **STELLA**
TELEWIZJA KABLOWA

godz. 8:00, 10:00, 14:00, 16:00, 20:00, 22:00
"z archiwum Stelli" **poniedziałek - sobota godz. 18:00**

premiera piątek 13.02 godz. 20:00	premiera wtorek 17.02 godz. 20:00
- Serwis Informacyjny - Pogoda - Magazyn Kulturalny m.in. prezentacja kolekcji ze zbiorów MDK oraz wystawa Porównania 28 20 lat Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego w Stalowej Woli reportaż - Kalendarium	- Serwis Informacyjny - Pogoda - Motopasje Honda Legend - Koncert uczestników Międzynarodowego Forum Pianistycznego "Bieszczady bez granic" - Kalendarium

redakcja tel.: **15 810 81 11** e-mail: telewizja@stella.net.pl
strona www.tvkstella.pl

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Automatyka do bram
Dogodne **RATY**
Transport i montaż **GRATIS**

15-649-82-21 **18-33-44-504**
14-696-06-01 **17-770-72-95**
81-440-51-08 **84-539-81-91**
604-397-105 **781-088-977**
www.konstal-garaze.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Wydawnictwo Sztafeta świadczy
USŁUGI Ksero i WYDRUKI KOMPUTEROWE
w kolorze czarno-białym.
Prześlij zamówienie na e-mail:
sztafeta.ogloszenia@gmail.com
KONTAKT: Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12, VI p. 15 810 94 01
czynne: godz. 8.00-16.00
Wystawiamy faktury VAT

AGENCJA OBROTU I WYCENY NIERUCHOMOŚCI POSESJA

Stalowa Wola, ul. Okulickiego 16a (obok notariusza)
tel./fax 15 844 22 27, 501 63 82 82
pon. – pt. 10.00 – 18.00 (praca w terenie 13.00 – 14.00), sobota 9.00 – 12.00

ZAPĘWNIA

- Największy zasięg medialny
- Pomoc kredytową dla naszych klientów
- Profesjonalną obsługę prawną
- Wycenę nieruchomości
- Doradztwo w zakresie rynku nieruchomości
- Ekspresową finalizację transakcji

POŚREDNIK Z PAŃSTWOWYMI UPRAWNIENIAMI

MIESZKANIA DO SPRZEDANIA:
www.posesja.info.pl

- 25m², Poniatowskiego, lp., 1 pok, do remontu – **95 tys. zł**,
- 40m², Metalowców, parter, 2 pok, balkon loggia – **175 tys. zł**,
- 43,2m², Partyzantów, 3 piętro, 2 pokoje, po remoncie – **Rezerwacja**,
- 45m², P.C.K., 4 piętro, 2 pokoje, duży balkon – **Rezerwacja**,
- 54m², P.C.K., parter, 4 pok, balkon loggia – **228 tys. zł**,
- 62m², Poniatowskiego obok Bazyliki, Ilp., 4 pok – **Rezerwacja**,
- 74,43m², Wola, parter, 3 pokoje, taras – 374 tys. zł,
- 90,56m², Al. JP II, mieszkanie (68,48m²) plus lokal użytkowy (22,08m²), lp., osobne wejścia – 330 tys. zł,
- 94m², Poniatowskiego, 4 pok., parter, nowe bud., dwa wejścia – 395 tys. zł

MIESZKANIA I DOMY DO WYNAJĘCIA:
www.posesja.info.pl

- 25m², Nisko, kawalerka, umeblowana i wyposażona, po remoncie – 800 zł plus opłaty,
- 30m², Siedlanowskiego, 2 pok., Ilp. – 650 zł plus opłaty,
- 48m², Siedlanowskiego, 2pok, umeblowane i wyposażone – **Rezerwacja**,
- Garaż, Wolności, 250 zł.

DOMY DO SPRZEDANIA:

- 70m², Charzewice, domek drewniany, duża działka do podziału, przy drodze – 227tys.zł,
- ok 100m², St. Wola, 11 a, bud.gosp. – **REZERWACJA**,
- 107m², PYSZNICA, stan sur. zamknięty, do wykończenia, plus b. gosp., 15 a – **REZERWACJA**
- 111,32m², Centrum Niska, działka ok. 5 a, garaż, całkowicie wykończony – REZERWACJA**
- 112m², Przódziel, nowy domek, całkowicie wykończony, 13 a – 380 tys.zł,
- 156,71m², PYSZNICA-JASNA POLANA, nowy domek, wykończony, 6 a – 656 tys.zł,
- 175m², St. Wola, Al. Jana Pawła II, 5,23 a, 2 garaże, całkowicie wykończony – 677tys.zł**,
- 250m², WILLA, Jastkowice – Ludiany, 80 a, stan surowy otwarty – 630tys.zł.

BUDYNKI I LOKALE UŻYTKOWE DO SPRZEDANIA:
www.posesja.info.pl

- 40m², Aleje Jana Pawła II, parter, przy Dłabie, weterynarzu – 157 tys.zł**,
- Działka komercyjna 38 a, Stalowa Wola – Energetyków, media, kwadrat, asfalt, możliwość zabudowy stacją paliw z usługami towarzyszącymi – 700 tys. zł;
- Centrum St. Woli – nieruchomość komercyjna, 600m², 3 kondygnacje – 1,8 miliona zł;
- St. Wola – przy obwodnicy – 18,34 a, ok. 400m² – 980 tys.zł;

BUDYNKI I LOKALE UŻYTKOWE DO WYNAJĘCIA:

- 40m², Okulickiego, parter – 2500 zł/m-c plus opłaty,
- 50m², Okulickiego, parter, parter – 2400 zł/m-c plus opłaty,
- 50m², Al. JP II – parter z piwnicą, witrina, przy chodniku, obok banku – 1100 zł/m-c plus opłaty,
- 53m², Poniatowskiego – parter, witrina, przy chodniku, bdb lokalizacja – 2700 zł/m-c plus opłaty,
- 110m², Okulickiego, 3 kondygnacje, witrina, parking – 2.000 zł/m-c;**
- 120m², Okulickiego, hala, 3 kondygnacje, witrina – 2400 zł/m-c;**
- 170m², Okulickiego, piętro – 3500 zł/m-c plus opłaty,
- ok. 460m², Przemysłowa okolice Mrówki, parter, parking, plac utwardzony, możliwość wynajęcia części obiektu, całość – 7 tys.zł/m-c plus VAT i media;

DZIAŁKI DO SPRZEDANIA:
www.posesja.info.pl

- 8,53a, St. Wola – Charzewice, plan zagosp., media – 98 tys zł do uzg.;
- 10,61a, Jastkowice, decyzja o W.Z., budowlane, media, asfalt – 5,5tys zł/a;
- 10,96a, Jastkowice, decyzja o W.Z., budowlane, media, asfalt – 5,5tys zł/a;
- działki bud. od 10,85a do 55,58a, Jastkowice, decyzja o W.Z., budowlane, media – 5,3tys zł/a do uzg.;
- 11,51a Jamnica, przed salonem – teren uzbrojony, aktualny plan zagosp. przestrzennego, 72tys.zł;
- 11,57ar, Pysznica, teren uzbrojony w media, niemalże kwadrat – 100 tys.zł,
- 12,2a, 11,59a, 11,66a, 11,63a, 13,09a, Jastkowice, decyzja o W.Z., budowlane, media – 5,5tys zł/a do uzg.;
- 12a, Jastkowice-Ludjany, decyzja o W.Z., media – 4tys zł/a do uzg.;
- 12,98a, St. Wola – Charzewice, plan zagosp., media, asfalt – 12tys/a zł do uzg.;
- 14,39a, 11,5a, 11,5a, 11,5a, 11,5a, 11,5a, 11,5a, 14,31a Pysznica, decyzja o W.Z., budowlane, media – 7 tys zł/a do uzg.;
- 14,76ar, St. Wola os. Hutnik, niemalże kwadrat, media – 20 tys.zł/a,
- 15ar, Nisko-Malce, media, – 2 tys. zł/ar;
- 15,59a, St. Wola – Piaski, plan zagosp., media, asfalt – 15tys/a zł do uzg.;
- 16ar, Nisko-Malce, media, – 2,5 tys. zł/ar;
- 16ar, Nisko-Malce, media, – 6,5 tys. zł/ar;
- 25,73ar, St. Wola ul. Brandwicka, plan zagospod., media – 8 tys.zł/a,
- 27ar, Pysznica, teren uzbrojony w media – 3,9 tys.zł/a,
- 27,37ar, St. Wola ul. Brandwicka, plan zagospod., media – 7 tys.zł/a,
- 48,65ar – St. Wola – Charzewice, budowlana, – 1400 zł/ar;**
- 54,37a – Podskarpowa, obok Codogni, przemysłowa – 5 tys.zł/ar;**
- 73a Pilchów, przy głównej drodze St. Wola – Sandomierz, budowlana, możliwość zabudowy komercyjnej lub podziału na części – 474,5tys.zł;
- 75,01a, obok trasy Stalowa Wola – Nisko, pod usługi komercyjne, media – 225tys.zł;
- 80a, Jastkowice – Moskale, niemalże kwadrat, media – 320 tys.zł

pełna oferta w siedzibie agencji, Internet: WWW.POSESJA.INFO.PL

ZDECYDOWANIE KUPIĘ MAŁE MIESZKANIE, PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ, tel. 502 209 939

Wyślij ogłoszenie drobne do Sztafety SMS-em

1. Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS z treścią ogłoszenia, max 160 znaków! Zaczni od podania kodu złożonego z nazwy naszej gazety, czyli sztafeta i numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, po spacji treść ogłoszenia. **Prosimy nie używać polskich znaków!**

Koszt SMS-a to: drobne bez wyróżnień – 11,07 zł (9 zł + VAT) – nr tel. 79567
ogłoszenie drobne w ramce – 23,37 zł (19 zł + VAT) – nr tel. 91983

Przykładowa całość powinna wyglądać tak: **sztafeta.06(spacja)Mieszkanie do wynajęcia, tel. XXXXXXXX**

2. Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia lub odrzucenia ogłoszenia.
3. Jeśli Twoje ogłoszenie wysłane zostało do wtorku do godziny 13, znajdzie się w „Sztafecie” w najbliższym wydaniu gazety.
4. Dozwolona liczba znaków w SMS-ie (wraz z kodem, ze spacjami i interpunkcją) nie może przekroczyć 160. W razie problemów zadzwoń pod numer +48 15 810 94 01.
5. Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej www.sztafeta.pl

Kody rubryk ogłoszeń drobnych „Sztafeta”. Pełna lista prefiksów (wydanie zwykłe)

sztafeta.01 Dam Pracę	sztafeta.09 Foto-wideo	sztafeta.17 Usługi inne
sztafeta.02 Szukam Pracy	sztafeta.10 Komputerowe	sztafeta.18 Kupno-sprzedaż
sztafeta.03 Biznes	sztafeta.11 Śluby	sztafeta.19 Motoryzacja sprzedaż
sztafeta.04 Nieruchomości sprzedaż	sztafeta.12 Muzyczne	sztafeta.20 Motoryzacja kupno
sztafeta.05 Nieruchomości kupno	sztafeta.13 AGD RTV	sztafeta.21 Nauka
sztafeta.06 Nieruchomości wynajem	sztafeta.14 Żaluzje	sztafeta.22 Różne
sztafeta.07 Nieruchomości zamiana	sztafeta.15 Transportowe	sztafeta.23 Zdrowie
sztafeta.08 Usługi budowlane	sztafeta.16 Kredyty	

Kopalnia Piasku ☎ 509 910 650

- ✓ **PIASEK do murowania ♦ tynkowania**
- ♦ **wylewek ♦ PRZESIANY**
- ✓ **WYNAJEM SPRZĘTU BUDOWLANEGO**
- ✓ **Wykopy koparką z wysięgiem 18,5 m**
- ✓ **TRANSPORT WYWROTKI**

Twoja reklama, która dociera do tysięcy ludzi przebywających codziennie w okolicach Hali Targowej

RADIOWĘZEL

radiowezel.stw@gmail.com
tel. +48 695 198 028

ZAKŁAD POGRZEBOWY
PRO MORTE
Tel. 602 126 637
STALOWA WOLA i okolice

radio
leliwa

Stalowa Wola 93,5 FM

Al. Jana Pawła II 25 a
piętro III
tel. 15 843 25 25

BIURO NIERUCHOMOŚCI
DOMINO
 Marta Świątek Justyna Dziegieł-Czerwik
SPRZEDAJ z nami swoją NIERUCHOMOŚĆ
 www.nieruchomosci-stw.pl 37-450 Stalowa Wola, (15) 30 70 360
 Al. Jana Pawła II 25/2 509 026 303
 domino@nieruchomosci-stw.pl (budynek TKB – parter) 535 026 333 535 026 303

Biuro posiada licencje pośredników nr: 18354, 22254, Licencje zarządców nieruchomości nr: 27662, 23643

**■ Zadzwoń już dziś i zapytaj o warunki współpracy z nami.
 ZAPRASZAMY FIRMY I OSOBY PRYWATNE**

MIESZKANIA – SPRZEDAŻ

- 25m, ul. Czarnieckiego, komfortowa kawalerka po remoncie, I piętro, 185000 zł
- 58m, Wolności, komfortowo wyremontowane, 3 pokoje, II piętro, 335000 zł
- 62m, ul. Wojska Polskiego, 4 pokoje, I piętro z balkonem, 295000 zł
- 135m, bezczynszowe, dwupoziomowe, 4 pokojowe mieszkanie w centrum, II piętro, 435000 zł

ZDECYDOWANY KLIENT KUPI MIESZKANIE ZA GOTÓWKĘ! POMOŻEMY PRZYGOTOWAĆ WSZELKIE FORMALNOŚCI ZWIĄZANE Z TRANSAKCJĄ

DOMY SPRZEDAŻ

- 70m, Chłopska Wola, mały domek na dużej działce o pow. ok. 21 ar, 149.000 zł
- 70m, Dziechowice Pierwsze, mały domek parterowy do zamieszkania na dużej działce, 239.000 zł
- 80m, os. Energetyków, parterowy, murowany dom na 16 ar działce, 400.000 zł
- 80m, os. Warchoły, wolnostojący, parterowy dom, działka 11 ar, 249.000 zł
- 97m, Ulanów, komfortowy, piętrowy dom, gotowy do zamieszkania 509.000 zł
- 130m, Chłopska Wola, dom w stanie deweloperskim, 5 pokoi + salon, działka 935m, 395.000 zł
- 138m, Pysznica-Sudoły stan surowy, działka 19ar, cena 270.000 zł
- 140m, gmina Grębów, komfortowy, piętrowy dom po remoncie, działka 6,5 ar, 345.000 zł
- 140m, Jastkowice, piętrowy dom z dużą działką o pow. 18 ar, 350.000 zł
- 144m, Wrzawy, dom piętrowy z dużą działką 75 ar, 249.000 zł
- 160m, Nisko, komfortowy, nowoczesny dom, gotowy do zamieszkania, cena 595.000 zł
- 170m, Stalowa Wola, dom pod działalność lub do zamieszkania w centrum, działka ok. 4 ar, 619.000 zł
- 174m, Chazewice, 5 pok., dz. 4a, po remoncie, 550.000 zł
- 220m, Stalowa Wola – Piaski, piękny dom, gotowy do zamieszkania, działka 14 ar. 590.000 zł**



- 250m, Grębów, duży murowany, piętrowy dom w spokojnej okolicy, ale blisko centrum, dla wieloosobowej rodziny, 4 sypialnie, 2 salony, działka 13 ar, ATRAKCYJNA cena 260.000 zł

MIESZKANIA – WYNAJEM

- 32m, ul. Poniatowskiego, 2 pokojowe, umeblowane, 700 zł + czynsz + media
- 35m, ul. Żeromskiego, 2 pokojowe, umeblowane, 1150 zł + czynsz + media
- 34m, ul. Ofiar Katynia, studio po remoncie generalnym, 1000 zł + czynsz + media
- 42m, ul. Metalowców, 2 pokojowe, umeblowane z balkonem, 1000 zł + czynsz + media
- 45m, ul. Okulickiego, 2 pokojowe, umeblowane, z balkonem, 1000 zł + czynsz + media
- 49m, ul. Poniatowskiego, salon z balkonem, kuchnia z jadalnią, 1000 zł + czynsz + media
- 50m, ul. Popiełuski, 2 pokojowe, częściowo umeblowane, 850 zł + czynsz + media

**WSZYSTKIE INFORMACJE, ZDJĘCIA, OPISY DOSTĘPNE NA:
 www.nieruchomosci-stw.pl**

DYŻURY APTEK W REGIONIE

STALOWA WOLA
13-19.03, ul. Al. J. Pawła II 10, tel. 15 843 93 00;
 ul. Wojska Polskiego 5

NISKO
13-19.03, ul. Wolności 54 A, tel. 15 841 43 68

LEŻAJSK
13-19.03, ul. Mickiewicza 22, tel. 17 242 00 60

TARNOBRZEG
13-15.03, ul. Sienkiewicza 4/71 b, tel. 15 823 61 53
16-19.03, ul. Sienkiewicza 38/74 tel. 15 823 81 69



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

BĄDŹ EKO **KUP e-WYDANIE**
 WWW.SZTAFETA.PL

SKŁAD KRUSZYW
 • WĘGIEL Z KOPALNI PIAST
 • PELLET
 • KLINIEC • TŁUCZEŃ • GRYSY
 • ŻWIRY • PIASEK RZECZNY
 • PIASEK PRZESIANY
 • ZIEMIA OGRODOWA
 • KRUSZYWA-OZDOBNE
 • I DROGOWO-BUDOWLANE
 Dąbrowa Rzeczycka, tel. 505 567 999

KASACJA POJAZDÓW
 WYSTAWIAMY ZAŚWIADCZENIE O DEMONTAŻU, ODBIERAMY SAMOCHÓD WŁASNĄ TRANSPORTEM, PŁACIMY GOTÓWKĄ
NAJLEPSZE CENY
AUTO PORT
DĘBICA I OKOLICE
tel. 515 100 100

Wpłacając 1% dla „Nadziei”
KRS 0000 180 506

wspieracie m.in.:

- Zespół Szkół Specjalnych w Stalowej Woli
- Warsztat Terapii Zajęciowej „Nadzieja”
- Punkt konsultacyjny dla dzieci i młodzieży z autyzmem oraz ich rodzin

Stowarzyszenie na Rzecz Osób Szczególnej Troski „Nadzieja”
 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 21

WtórStal
KASACJA POJAZDÓW
 ✓ odbiór autolawetą, transport gratis
 ✓ zaświadczenie do wyrejestrowania
 ✓ najwyższe ceny, płatność gotówką
SKUP ZŁOMU STALOWEGO I METALI KOLOROWYCH oraz UTYLIZACJA ODPADÓW
hurtownia art. papierniczych ♦ hurtownia zniczy ♦ skup makulatury
 Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 19 ☎ 15 842 62 87, 607 562 564
 email: kasacja@wtorstal.pl www.wtorstal.pl

Wtór-Steel
PROFESJONALNA STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW
 Stalowa Wola, ul. Grabskiego 12 **www.sdp-wtorstel.pl**
ZAŚWIADCZENIE O KASACJI
SPRZEDAŻ CZĘŚCI
Zadzwoń 516 281 867, 15 813 59 19 – POMOŻEMY! PRZYJEDZIEMY po każdy samochód CAŁKOWICIE GRATIS!
NAJLEPSZE CENY NA RYNKU! OD 550 zł WZWYŻ!

DREWNO OPAŁOWE I KOMINKOWE
 BUK, GRAB, DĄB, BRZOZA, PELLET DRZEWNY
Transport do klienta
602-367-462

INFORMATOR MEDYCZNY

SKRÓCONY SPIS NUMERÓW TELEFONÓW SPZOZ (ambulatorium przy Hucie)
 ul. Kwiatkowskiego 2, 37-450 Stalowa Wola
 www.e-spzoz.eu

DYREKTOR/SEKRETARIAT TEL./FAX 15 842 10 17, 15 813 44 85

REJESTRACJA PORADNI SPECJALISTYCZNYCH 15 813 54 65

REJESTRACJA PORADNI PODSTANOWEJ OPIEKI ZDROWOTNEJ 15 842 21 41, 15 813 54 75

REJESTRACJA PORADNI ZDROWIA PSYCHICZNEGO 15 813 50 07

REJESTRACJA PORADNI DLA KOBIET 15 813 58 33

REJESTRACJA MEDYCZNY PRACY 15 813 54 95

REJESTRACJA RTG I USG ... 15 813 40 31

REJESTRACJA PRACOWNI ANALITYCZNEJ 15 813 55 51

PIELEGNIAKI ŚRODOWISKOWE ... 15 813 44 55

GABINET ZABIEGOWY 15 813 54 55

REJESTRACJA FIZJOTERAPII ... 15 813 55 73

ODDZIAŁ REHABILITACJI:

GABINET ORDYNATORA 15 813 60 66

GABINET LEKARSKI – SEKRETARIAT 15 813 60 77

DYŻURKA PIELEGNIAKÓW 15 813 56 40

Specjalistyczny Gabinet Stomatologiczny
Lek. stom. Jolanta Potasz
BEZPŁATNE PROTEZY
w ramach umowy z NFZ
ZAPISY NA 2020 r.
 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 13a/1
 tel. gab. 15 843-22-83, 602-727-550
Leczenie, profilaktyka, korony, mosty porcelanowe, wybielanie, chirurgia, piaskowanie zębów

Kompleksowe BADANIA SŁUCHU
 ■ Współpraca z NFZ
 ■ 30 lat tradycji
 ■ Ponad 500 lokalizacji w Polsce
 ■ Dziesiątki tysięcy zadowolonych pacjentów
 Zapraszamy do naszych gabinetów na

BEZPŁATNE BADANIA SŁUCHU

SŁUCHMED

Stalowa Wola | tel. 730 500 640
 ul. KEN 13 | tel. 15 844 72 44

Nisko | tel. 730 130 012
 ul. Wolności 17 | tel. 15 844 75 82

Medyczne tłumaczenia przysięgłe – angielski. A. Linek; 15 844-12-06, 603-175-406

Gabinet kardiologiczny lek. med. Teresa Maziarz-Puchalska, specjalista chorób wewnętrznych, specjalista kardiolog. Stalowa Wola, ul. Popiełuski 2/6. Poniedziałek: 15.30 – 17.00, tel. 602-502-655

NFZ ZAPISY NA BEZPŁATNE PROTEZY NA ROK 2020
lek. stom. ZBIGNIEW DOLIŃSKI
 /bezpłatne leczenie stomatologiczne
 Godziny przyjęć: cały tydzień
 + SOBOTA – POGOTOWIE 10⁰⁰-12⁰⁰
 Stalowa Wola, ul. Wojska Polskiego 16 A
 tel. 15 843-86-81, 503-15-22-27

FIZJOMED
 • REHABILITACJA W DOMU
 PACJENTA na terenie Stalowej Woli oraz okolicznych gmin
 (z ważnym orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności w stopniu znacznym) – rehabilitacja maksymalnie do 2 tygodni od zarejestrowania
 • ODDZIAŁ DZIENNY DZIECI
 Rehabilitacja niemowlaków oraz starszych dzieci – metodą Bobath oraz SI
 NISKO, ul. 1000-lecia 9
 www.fizjomed-nisko.pl
 NFZ LUXMED
 884 696 626

znajdź przyjaciela albo miłość

♦ Młoda kobieta, interesująca się muzyką poważną, niebrzydka, z poczuciem humoru, szuka przystojnego kawalera do celów matrymonialnych. sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com

♦ Samotny, wartościowy mężczyzna, 56 lat o miłym usposobieniu. Jestem bez nałogów, niezależny mieszkaniowo i finansowo, zmotoryzowany. Miałem widziadło, lubię kontakt z przyrodą, aktywny i zdrowy tryb życia, muzykę i taniec. Pragnę zbudować stały związek, oparty na wzajemnej miłości i zaufaniu. Mój numer kontaktowy 695-545-076.

♦ Kobieta, 58 lat, szczupła, 164 cm wzrostu, ładna. Poszukuję partnera do stałego związku, w wieku do 65 lat. Posiadam własne mieszkanie. Finansowo jestem niezależna. Miałem widziadło, lubię kontakt z przyrodą, aktywny i zdrowy tryb życia, muzykę i taniec. Pragnę zbudować stały związek, oparty na wzajemnej miłości i zaufaniu. Mój numer kontaktowy 695-545-076.

nansowo jestem niezależna. Miałem widziadło, lubię kontakt z przyrodą, aktywny i zdrowy tryb życia, muzykę i taniec. Pragnę zbudować stały związek, oparty na wzajemnej miłości i zaufaniu. Mój numer kontaktowy 695-545-076.

♦ Kawaler, 32 lata, szuka wrażliwej kobiety stanu wolnego, chcącej utożsaczyć sobie życie z odpowiedzialnym mężczyzną. sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com

♦ Pani po 50-tce pozna Pana. Odpowiedzialnego, inteligentnego, bez nałogów, miłe widziadło zmotoryzowany. Jestem niezależna finansowo. Mam mieszkanie. Tel. 696-519-132

♦ Pulchna kobieta, w kwiecie wieku, pozna wesołego, zdrowego, nie stroniącego od dobrej zabawy mężczyznę, na przykład do wspólnych wyjść na imprezy. Kontakt sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com

Wszyscy, którzy chcą umieścić tu swój anons, mogą to zrobić, wysyłając mail na adres sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com, lub telefonicznie pod numerem **15 810 94 01**. Można też dokonać zgłoszenia osobiście, w redakcji „Sztafety” przy ul. 1 Sierpnia 12 w Stalowej Woli lub przesłać je pocztą.

W gupikowym raju

2 marca w Spółdzielczym Domu Kultury w Stalowej Woli odbyło się spotkanie z akwarystą Jackiem Ambrożkiewiczem. Właściciel hodowli „Gupikowa Laguna” opowiedział o tych najpopularniejszych akwariowych rybkach.

Jacek Ambrożkiewicz jest laureatem Mistrzostw Europy Hodowców Gupika i międzynarodowym sędzią gupika. Hodowlą ryb zainteresował się już w latach szkolnych.

– Moje zainteresowanie rybkami rozpoczęło się jeszcze, jak chodziłem do szkoły podstawowej, ale od 9 lat to gupiki zawładnęły mną całkowicie. Przez Internet poznałem Krzysztofa Kujawę, zaczęliśmy rozmawiać na tematy ogólnie akwarystyczne. Potem zaprosił mnie do Szczecina na konkurs gupika – mówi Jacek Ambrożkiewicz.

Gupiki, inaczej nazywane „pawie oczka”, należą do grona najpopularniejszych akwariowych rybek słodkowodnych w skali całego świata. Bez problemu rozmnażają się także w niewoli, są łatwe w pielęgnacji i doskonale nadają się dla początkujących akwarystów. Pawie oczka cechuje różnorodność kolorystyczna i spora odporność na drobne błędy w ich utrzymaniu.

– Gupik charakteryzuje się przede wszystkim dużą zmiennością, jeżeli chodzi o kształty płetw i kolory, cechuje się też dość prostym rozrodem, aczkolwiek wyselekcjonowanie tych ryb i stworzenie odpowiedniej krzyżówki, to już jest temat dużo bardziej skomplikowany – dodaje hodowca.

Najpiękniejsze okazy z najlepszych hodowli, można podziwiać na międzynarodowych mistrzostwach.



Jacek Ambrożkiewicz bardzo często organizuje tego typu spotkania, podczas których dzieli się swoją pasją

– To jest konkurs piękności. Ktoś, kto był na konkursie piękności kotów czy psów, może to sobie jakoś porównać. U gupików ocenia się wielkość, kształt, kolor tułowia, płetwy ogonowej i grzbietowej – wyjaśnia Ambrożkiewicz.

Pan Jacek jest również właścicielem hodowli pawich oczek, którą nazwał „Gupikowa Laguna”. W tej chwili jest w trakcie przenoszenia hodowli z Puław do Nowej Dęby.

– Przeniósłem się właśnie na Podkarpacie, gdzie odbudowuję swoją hodowlę. To dość nietypowa hodowla, bo mam tylko jedną odmianę. W tym momencie ją jeszcze dopracowuję, ale już niedługo moje drzwi dla wszystkich akwarystów czy dla ludzi, którzy są ciekawi, żeby to wszystko zobaczyć, będą otwarte – zaprasza Jacek Ambrożkiewicz.

(kag)

SZUKAM DŹMU



Rambinia – ok. 5 lat – jest już pod opieką fundacji od kilku lat, nigdy nie oswoiła się do końca, jest kotkiem płochliwym, ale lubi towarzystwo człowieka. Zawsze cieszy się na nasz widok, ugniatła podłogę, a przy jedzeniu mruczy i daje się wygłaskać. Jest łagodnym kotem, który w cierpliwym i spokojnym domu czułby się najlepiej.



Poker – ok. 2 lata – został znaleziony jako małe kociątko w zimie. Wciąż czeka na swojego człowieka. Jest bardzo przyjazny, chodzi za człowiekiem i domaga się pieczy. Uwielbia się bawić i pomagać w domowych obowiązkach. Do pokochania od zaraz.

ADOPTUJ ZWIERZAKA - ZYSKAJ PRZYJACIELA

GRZEŚ – to piesek w typie Haskiego, ma 3 lata i jest dużym psem. Ładnie chodzi na smyczy na spacerach, można z nim biegać, lubi przebywać z człowiekiem. Ktoś chętny dać domek? Grześ w zamian ofiaruje swoją miłość.



ATOS – to piesek w typie Wilczarza ma 3 lata i jest dużym psiakiem. Ładnie chodzi na smyczy, można z nim biegać, uwielbia towarzystwo ludzi. Może znaleźć się osoba, która pragnie takiego towarzysza. PS. Oba psy świetnie dogadują ze sobą, z innymi psami też nawiązują przyjazne relacje.



+48 502 344 095, info@kociawyspa.org

602199204

www.facebook.com/przytulisko.psia.przystan

Kazimierz Jańczyk
Lubomirscy
z Charzewic
w legendzie i prawdzie

• 106 stron • bogato ilustrowana

www.ksiegarnia.sztafeta.pl

KSIAŻKI DO NABYCIA W WYDAWNICTWIE SZTAFETA:
ul. 1 Sierpnia 12, VI p., czynne: pon.-pt. 8.00-16.00 ☎ 15 810 94 01

Kazimierz Jańczyk
Lubomirscy
z Charzewic
w legendzie i prawdzie

Wyślij ogłoszenie drobne przez INTERNET!

<http://sztafeta.pl/ogloszenia/wyslij-ogloszenie-drobne/>



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

WAŻNIEJSZE TELEFONY • WAŻNIEJSZE TELEFONY • WAŻNIEJSZE TELEFONY • WAŻNIEJSZE TELEFONY

TELEFON ALARMOWY	112
Pogotowie ratunkowe	999
Straż pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992

STALOWA WOLA

ALARMOWE Izba przyjęć szpitala:	
stary Pawilon	15 843-32-85
nowy Pawilon	15 843-33-56

dzieci	15 843-33-57
Pogotowie ciepłe: ul. Handlowa, dni robocze 23 ⁰⁰ – 7 ⁰⁰ , soboty, niedziele i święta – całą dobę	15 844-31-64
Pogotowie techn. SM po 22 ⁰⁰	
i w dni wolne od pracy	15 842-54-11
ZAUFANIA	
Punkt Konsultacyjny MONAR	15 842-79-60
Policja	15 877-33-70
Młodzieżowy: wt., godz. 10-14 i 16-19, śr., godz. 10-15, czw., godz. 14-19, pt., godz. 10-13	15 842-79-60

Dla krzywdzonych w rodzinie „Tarcza”	15 842-09-40, 512-939-994
Fundacji Obróńców Dzieci Nienarodzonych	15 843-21-36
Informacja i konsultacja dla osób i rodzin z problemem alkoholowym, ul. Hutnicza 8; śr., pt., godz. 17-19	
	15 844-75-73
Stalowski Ośrodek Wsparcia i Interwencji Kryzysowej z hotelem dla ofiar przemocy	15 642-52-93
Grupa AA przy Stowarzyszeniu Szansa	783 278 141
Grupa Rodzinna Al-Anon „Metamorfaza”, ul. Poniatowskiego	

41, poniedziałek godz. 17	518-925-592
Powiatowy Rzecznik Konsumentów – ul. Podlesna 15, od poniedziałku do piątku 7 ³⁰ – 14 ³⁰	15 643-36-60

NISKO

ALARMOWE	
Izba przyjęć szpitala	15 8416-732
Pogotowie ratunkowe	15 8416-781
Pogotowie energetyczne	15 8412-027
Pogotowie techn. SM	602-481-927
Pogotowie wod.-kan. MZK Nisko (24h)	

TARNOBRZEG

ALARMOWE	
Straż miejska	15 822-75-43
Izba przyjęć szpitala	15 812-34-56
Pogotowie energetyczne (całodobowe)	15 851-40-00
Pogotowie gazowe (całodobowe)	15 822-11-87
Pogotowie wodociągowe (7-15)	15 823-23-29

Formalności po zakupie używanego samochodu

Zakup używanego samochodu to niemal zawsze ryzyko, które jednak w mniejszym bądź większym stopniu możemy zniwelować, zachowując odpowiednią czujność podczas oględzin. Jednak zakup i dokładna weryfikacja stanu pojazdu, to tylko początek przygody z nowym nabytkiem. Nie mniej ważne jest zachowanie odpowiedniej ścieżki formalnej tuż po zakupie, która pozwoli nam uniknąć kłopotów.

Umowa kupna-sprzedaży (względnie faktura) jest podstawą do przeniesienia prawa własności. Należy zatem dokładnie zweryfikować, czy podczas jej pisania nie powstała literówka bądź inny błąd, który uniemożliwi nam dokonania późniejszych formalności, w tym przerejestrowanie samochodu. Szczególniej uwadze polecamy zweryfikowanie numeru VIN pojazdu, z uwagi na jego długość i skomplikowany ciąg znaków, w którym często występują powtórzenia.

Polisa OC zawarta przez poprzedniego właściciela, będzie trwała do końca zawartego okresu, a jedyne co powinniśmy zrobić, to przepisanie jej na swoje nazwisko. Możemy to zrobić u dowolnego agenta danego zakładu ubezpieczeń. Upewnijmy się, że polisa jest w całości opłacona – być może czekać na nas będzie druga rata ubezpieczenia, co może być dobrym argumentem w negocjacjach ceny ze sprzedającym. Nieprzepisana poli-

sa nie odnowi się samoczynnie na używanym nowo-zakupionym aucie. Trzeba o tym pamiętać, bo kary za brak obowiązkowej polisy, jakie nakłada Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny, są wysokie i nieuchronne. Przykładowo grzywna za brak ubezpieczenia do 3 dni może wynieść nawet ponad 1000 zł!

Podatek od czynności cywilnoprawnych (PCC) to kolejna, konieczna do dopełnienia formalność po zakupie, ale w tym wypadku tylko, jeśli zakup zrealizowany został od osoby prywatnej. Jeśli zakup był od firmy, na fakturę VAT, takiego podatku płacić nie będziemy. Podatek wynosi 2% i liczony jest od wartości pojazdu, zawartej na umowie kupna-sprzedaży. Wartość wpisana na umowie może jednak zostać zakwestionowana przez pracownika Urzędu Skarbowego, jeśli będzie znacząco odbiegać od średniej wyceny auta dla tego rocznika, mówiąc wprost – jeśli będzie za niska. Warto zatem na umowie wpisać wszyst-

ko, co w aucie niedomaga i co było podstawą do obniżenia ceny transakcyjnej. Deklaracje podatkową składamy we właściwym dla siebie Urzędzie Skarbowym, na druku PCC-3. Niedopełnienie tego obowiązku wiąże się z karą grzywny.

Istotną zmianą od 1. stycznia 2020 roku jest wprowadzenie obowiązku przerejestrowania pojazdu pod groźbą nałożenia kary administracyjnej. Kara taka zostanie nałożona na osobę, która obowiązku tego nie dopełni w okresie 30 dni od daty nabycia pojazdu. Warto zatem zapamiętać o starych przyzwyczajeniach. Teraz już, niestety, nie uda nam się jeździć na starych numerach rejestracyjnych, a tylko z umową kupna-sprzedaży bądź fakturą. Urząd na pewno upomni się o niedopełniony obowiązek.

Jeśli auto ma współwłaściciela (co może być korzystne, na przykład z uwagi na posiadane zniżki u ubezpieczyciela) – przed wizytą w Wydziale Komunikacji należy przygo-



Istotną zmianą od 1. stycznia 2020 roku jest wprowadzenie obowiązku przerejestrowania pojazdu pod groźbą nałożenia kary administracyjnej.

tować odpowiednie pełnomocnictwo, które pozwoli jednej osobie załatwić sprawy formalne. Nie musi być ono notarialne, wystarczy odręcznie napisany dokument, wskazujący kto kogo upoważnia i do jakiej czynności. Oczywiście, musi on zawierać dane identyfikujące pełnomocnika, jak i zlecającego.

Wszystkich formalności będziemy w stanie dopełnić w kilka go-

dzin – nie jest to więc nic, co będzie wymagało od nas ponadprzeciętnego zaangażowania. Warto jednak nie zwlekać z załatwieniem spraw, bo czas szybko mija, a wspomniane 14 czy 30 dni na załatwienie spraw, w natłoku obowiązków może nam minąć zbyt szybko i narazić na niepotrzebne nieprzyjemności.

Kamil Mucha

pojawiła się młoda kapusta. W Stalowej Woli, w jednym hipermarkecie o romańskiej proveniencji, można było kupić młodą kapustę wyhodowaną we Włoszech. Niepomny na ostrzeżenia o koronawirusie pleniącym się we Włoszech, przyrządziłem tę młodą włoską kapustę i jestem nadal zdrowy, nie mówiąc już o doskonałym, smakowym, samopoczuciu. Ale o tej kapuście następnym razem, gdy inne stalowolskie sklepy, te ogromne, będą ją już sprzedawać. Tymczasem o kurczakach, które są wszędzie dostępne i mimo permanentnego wzrostu cen żywności, utrzymują się na poziomie odpowiadającym przeciętnej polskiej kieszeni.

Najpierw kurczak duszony z odrobiną winnego szaleństwa. Sprawionego, umytego i osuszonego kurczaka, tniemy na kilka porcji. Nacieramy czosnkiem rozartym z solą, skrapiamy sokiem z cytryny i obsmażamy na maśle. Potem przekładamy do rondla, do którego wsypujemy kminek, mieloną paprykę i kolendrę. Dodajemy również posiekaną cebulę. Skropiwszy kurczaka wodą, krótko dusimy a następnie wlewamy białe wino i dusimy na ogniu przez godzinę.

A teraz kurczak, pieczony również z winem. Umytego kurczaka osuszamy, solimy, pieprzymy, nacieramy rozmarynem oraz posiekanym czosnkiem. Część czosnku wkładamy między skórę a mięso kurczaka. Ponadto, posiekany czosnek mieszamy z białym winem i wlewamy do brytfanny, do której wkładamy kurczaka i pieczemy. Oczyszczone dymki kroimy w krążki i dodajemy do kurcza-

ka dwadzieścia minut przed zakończeniem pieczenia. Kurczaka polewamy białym winem. Gdy mięso jest upieczone kurczaka wyjmujemy, sos odlewamy do innego naczynia i mieszamy ze śmietaną, solimy i pieprzymy. Podgrzewa-



Wiosenny zalew

my. Porcje pieczonego kurczaka jemy, polane przyrządzonym sosem.

Jeśli lubicie potrawy z jarzynami, polecałbym takiego kurczaka. Kurczaka dzielimy na części i razem z pokrojonymi warzywami (cebula, por, czosnek, marchew) wkładamy do garnka. Zalewamy bulionem drobiowym, przyprawiamy do smaku i dusimy przez pół godziny. Z bulionu wyjmujemy porcje kurczaka i warzywa. Na patelni przygotowujemy zasmażkę z masła i maki. Łączymy z bulionem, dodając posiekaną cebulę. Przyprawiamy do smaku solą i pieprzem. Wkładamy kurczaka i warzywa. Trzymamy na ogniu dwadzieścia-trzydzieści minut. Takiego kurczaka, polanego sosem, jemy z kartoflami piure i zieloną sałatą

Gdy macie trochę więcej pieniędzy, możecie skusić się na kurczaka nadziewanego groszkiem i cielęciną. Kurczaka myjemy, osuszamy, nacieramy solą i sokiem z cytryny. Zielony groszek

konserwowy przecieramy przez sito, mieszamy z posiekany koperkiem i przepuszczoną przez maszynkę cielęciną. Solimy, pieprzymy, dodajemy jajko i łyżkę śmietany. Dokładnie wymieszanym farszem nadziewamy kurczaka, zaszywamy i układamy na wysmarowanej tłuszczem blasze. Obkładamy wiórkami masła i pieczemy w piekarniku. Podczas pieczenia, kurczaka polewamy stopionym masłem. Podajemy pokrojonego na porcje, polanego sosem z pieczenia, z frytkami i sałatą.

Wiosna już de facto osiedliła się u nas, choć do jej astronomicznego wymiaru trochę jeszcze brakuje. Młoda kapusta, jak powiedziałem, już się pokazała, wkrótce więc sklepy zaczęną sprzedawać młode kartofle, co prawda niepolskie ale jednak... I z tymi młodymi kartoflami posmakuj wam, zaręczam, musztardowe eskalopki. Z kurczaka. Wypłukane i osuszone filety kurczaka solimy, pieprzymy, oprószamy mąką. Śmietanę mieszamy z musztardą i sokiem z cytryny. Przyprawiamy solą i pieprzem. Filety kurczaka smażymy z obu stron na maśle z oliwą. Odstawiamy do ciepłego naczynia. Sos śmietanowy wlewamy na patelnię i zagotowujemy. Dodajemy łyżkę bulionu i podgrzewamy, mieszając. Takie eskalopki jemy polane sosem i posypane nacią pietruszki. Nie zapominać o ugotowanych młodych kartoflach.

Na razie więc mieliśmy ciepłą zimę, mamy już wiosnę i patrzeć jak targowisko zaleją nowalijki. A wtedy... Smacznego.

Piotr Góreczny

W moim ogrodzie



Stanisław Kowalczyk
autor książek o tematyce ogrodniczej oraz o profilaktyce zdrowotnej

Marzec w ogrodzie – to okres wytężonej pracy. Wiele oczywiście zależy od pogody, ale tendencje, jakie obserwujemy od kilku lat, skłaniają nas raczej do przewidywania szybkiego rozpoczęcia prac w ogrodzie.

W zimie, rośliny bardziej wrażliwe na mróz były owinięte włókniną lub innymi materiałami osłonowymi. Okrywę tę należy zdjąć u niektórych roślin, gdy temperatura ustabilizuje się powyżej 0 st. C. Do gatunków takich, należy większość bylin, krzewinek i krzewów ozdobnych. Zbyt późne odkrycie roślin spowoduje, że ich wegetacja może się wcześniej rozpocząć i nabrzmiałe pąki będą bardziej wrażliwe na niską temperaturę. U niektórych roślin nie można jednak za wcześnie zdjąć osłony, lepiej zrobić to w kwietniu. Należą do nich: hortensja ogrodowa, budleja Dawida, ketmia syryjska. Także kopczyki róż lepiej pozostawić do następnego miesiąca.

Na przedwiośniu przyczyna się wiele krzewów ozdobnych. Należą do nich m.in. hortensja bukietowa, tawuła japońska, pięciornik krzewiasty. U krzewów kwitnących latem, na pędach wieloletnich wykonuje się co kilka lat wiosną cięcie prześwietlające. Polega ono na usunięciu najstarszych pędów oraz tych rosnących do środka krzewu. W marcu można rozpocząć także przycinanie wrzósów. Odcina się zeszłoroczne kwiatostany. Na temat cięcia zaschniętych części nadziemnych funkcjonują odmienne poglądy. Jedni uważają, że dobrze jest to zrobić już jesienią, inni, że lepiej na przedwiośniu. Drugi termin wydaje się korzystniejszy, gdyż na pozostawionych fragmentach roślin łatwiej utrzymuje się ochronna warstwa śniegu. Poza tym, zaschnię-

te nasienne pokryte szronem mogą być bardzo dekoracyjne zimą.

Pod drzewami, krzewami i na grządkach warto rozłożyć kompost, przeprowadzić nawożenie trawnika – jeśli to konieczne. Jeżeli trawnik jest pokryty filcowatą, martwą warstwą, to najpierw próbujemy poprawić jego kondycję poprzez grabienie, a jeżeli to nie pomoże, to trzeba napowietrzyć murawę, nakłuwając ją np. widłami. Puste miejsca wypełniamy, dosiewając odpowiednie nasiona traw.

Wraz z rozpoczynającą się wegetacją, należy koniecznie pamiętać o dostarczeniu roślinom składników pokarmowych. Rozpoczynamy od nawożenia roślin cebulowych, które w marcu już zaczynają rosnąć. Pierwszą dawką nawozu może być saletra amonowa. Nawóz ten dobrze się rozpuszcza w wodzie, warto zatem grządki nieco podlać po nawożeniu. Kolejną, podobną dawkę, ale nawozu wieloskładnikowego, rozsypuje się i miesza z ziemią, po mniej więcej 3 tygodniach. Można też w marcu wykonać nawożenie nie tylko roślin cebulowych, ale całej rabaty bylinowej. Jednak dla większości gatunków należy poczekać z drugą dawką nawozu. W marcu konieczne jest też nawożenie trawnika. Bardzo dobra do tego celu będzie także saletra amonowa. Pod koniec miesiąca, przy słonecznej pogodzie, usuwamy zeszłoroczną warstwę ściółki, glebę spulchniamy i przekopujemy z kompostem. Dzięki temu, gleba szybciej się nagrzeje w wiosennym słońcu. W marcu można też zwapnować glebę, jeżeli nie zdążyliśmy zrobić tego jesienią.



Sport redaguje
MARIUSZ BIEL
biel.sztafeta@gmail.com; 509-387-011

Jeszcze nie stracili, ale i nie zdobyli.
Stal wciąż pod kreską

Jopek czerwony do kwadratu

Bezbramkowym remisem zakończył się wyjazdowy mecz „Stalówki” w Stargardzie. Spotkanie odbyło się bez udziału publiczności.



II liga

Decyzja o zamknięciu stadionu dla kibiców zapadła późnym wieczorem dzień wcześniej. Podjął ją prezydent Stargardu, Rafał Zająć, który zebrał w trybie pilnym posiedzenie sztabu kryzysowego w związku z koronawirusem. Także mecz koszykarzy miejscowej Spójni rozgrywany był przy pustych trybunach.

Zabrakło kibiców na meczu Błękitnych ze Stalą, zabrakło też goli. Drugi raz z rzędu do końca spotkania nie dotrwał Szymon Jopek. W inauguracyjnym meczu z Bytovią „wyleciał” z boiska za drugą żółtą kartkę w 81. minucie, a w Stargardzie zakończył spotkanie w 75. minucie, także po drugiej kartce koloru żółtego.

Ten mecz zapamiętają w Wejherowie na bardzo długo

W meczu na szczycie Widzew wygrał w Łęcznej i odskoczył „górnikiem” na pięć punktów. Jednak to nie w tym, a w innym więcej się działo, i było o czym mówić po jego zakończeniu. Chodzi o spotkanie w Wejherowie. Ostatnia drużyna ligowej tabeli, którą już niemal wszyscy spisali na straty, podejmowała Znicza Pruszków. Goście nie wykorzystali dwóch rzutów karnych. Strzał Noiszewskiego trafił w poprzeczkę, a uderzenie Bochenka obronił Ferra. Jeszcze większym chyba pechowcem niż wymieniona dwójka, był doświadczony 33-letni napastnik Znicza, Dariusz Zjawień-

Szymon Jopek (z prawej) zobaczył w tym sezonie już 11 żółtych kartek i dwie czerwone

Liczby 22. kolejki
13 363 widzów, najwięcej **2183** na meczu Górnik Łęczna – Widzew.
60 żółtych kartek, najwięcej **11** w meczu Legia – Lech II (4+7).
14 goli, najwięcej **4** w meczu Olimpia – GKS Katowice 3:1.
5 rzutów karnych, **3** wykorzystane: Pieczara (Stal Rz.), Prytulak (Olimpia), Stefanowicz (GKS),
2 niewykorzystane: Noiszewski, Bochenek (obydwaj Znicz).
4 czerwone kartki: Jopek (Stal SW), Kankowski, Tarnowski (obydwaj Znicz), Matusz (Elana).
2 samobójce: Sokół (Elana), Kalinkowski (Górnik Łęczna).
1 mecz bez publiczności: Błękitni – Stal SW.

ski. W 20. minucie strzelił w poprzeczkę, w 45. minucie w słupek, a w drugiej połowie piłka po jego uderzeniu odbiła się od jednego słupka, od drugiego, i wróciła w pole gry. Inni zawodnicy z Pruszkowa nie „stemplowali” słupków i poprzeczek, co nie znaczy, że brakowało im sytuacji strzeleckich. Wręcz przeciwnie. Mieli ich bez liku, ale

w bramce Gryfa stał fenomenalny tego dnia 39-letni Wiesław Feruga. Na jeszcze jedną rzecz warto zwrócić uwagę. W zwycięskim Gryfie wystąpiło w tym meczu aż dwięciu młodzieżowców, w tym dwóch 16-latków (Baranowski i Kreft).

Dręczyli Błękitnych, ale za delikatnie

W pierwszej połowie częściej przy piłce byli stalowcy. To Stal próbowała konstruować atak pozycyjny i kilka razy udało się jej przedrzeć pod bramkę debiutującego w niej 19-letniego Dominika Sasiaka, ale

brakowało konkretów. Najlepszą okazję do zdobycia bramki mieli nasi piłkarze w 15. minucie, kiedy to po rzucie wolnym powstało zamieszanie pod bramką Błękitnych, ale nie było u „zielono-czarnych” zawodnika, który potrafiłby skierować z bliska piłkę do bramki. Kilka minut później, na szarżę zakończoną strzałem zdecydował się Piotr Mroziński, jednak Hubert Krawczun zablokował to uderzenie, wybijając piłkę na rzut rożny. Stal musiała zadowolić kornerem.

W 25. minucie Błękitni oddali pierwszy strzał na bramkę Stali, ale wprost w ręce Pietrzkiewicza. Za chwilę nasza drużyna wykonywała dwa rzuty różne z rzędu, za każdym razem Piotr Mroziński posyłał piłkę na „krótki” słupek do Fidziukiewicza i po jednym takim dośrodkowaniu, futbolówka po jego „główce”, przeleciała w pobliżu spójnia z poprzeczką. Do końca pierwszej połowy Stal miała inicjatywę, ale nic z niej nie wynikało.

Duże piwo, najlepiej dwa, dla Dawida Pietrzkiewicza

Dwie minuty po przerwie, po szczerym strzale Bartosza Sitkowskiego zza pola karnego, piłka odbiła się od poprzeczki bramki Stali i ta sytuacja nakręciła Błękitnych do bardziej odważnej gry z przodu. W 55. minucie Pietrzkiewicz wyłapał „główkę” Szreka, a kilka minut później zażegnał niebezpieczeństwo, wybijając piłkę poza płac gry po dośrodkowaniu z rogu i uderzeniu jednego z miejscowych.

Ostatni kwadrans podstawowego czasu gry Stal grała w osłabieniu. Drugą żółtą kartkę za faul na Bochnaku zobaczył Szymon Jopek. Cztery minuty wcześniej sędzia ukarał go „żółtkiem” za faul na Łysiaku. Niedługo po zejściu Jopka z boiska, kapitalną interwencją po uderzeniu z powietrza Huberta Sadowskiego, popisał się Dawid Pietrzkiewicz.

Do końca spotkania lekką przewagę mieli Błękitni, ale klarownej sytuacji do strzelenia gola sobie nie wypracowali. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że w meczu ze Stalą, za nadmiar żółtych kartek nie zagrał kapitan Błękitnych, kluczowy jej za-

wodnik Wojciech Fadecki, a w „Stalówce” zabrakło pauzującego za nadmiar żółtych kartek Tomasza Płonki.

22. kolejka

BŁĘKITNI – STAL 0:0

BŁĘKITNI: Sasiak – Szrek (76 Kompanicki), Ostrowski, Sadowski, Sitkowski – Theus, Krawczun, Gawron (58 Paczuk), Łysiak – Sanocki (70 Bochnak), Cywiński.

STAL: Pietrzkiewicz – Mroziński, Jarosz, Witasik, Sobotka – Stelmach, Jopek, Szifer (59 Ciepiela), Chromiński (59 Zmorzyński) – T. Płonka (87 Szczutowski), Fidziukiewicz (78 Kiercz).

Sędziował Maciej Pełka (Poznań).
Żółte kartki: Cywiński – Chromiński, Szifer, Ciepiela, Jopek, Jarosz. **Czerwona kartka** Jopek (74. minuta, druga żółta). **Mecz bez udziału publiczności.**

W pozostałych meczach 22. kolejki:

Pogoń Siedlce – Garbarnia 1:0 (0:0), Legia – Lech II 0:0, Bytovia – Resovia 1:0 (0:0), Stal Rz. – Górnik Polkowice 1:2 (0:2), Olimpia – GKS Katowice 3:1 (0:0), Skra Częstochowa – Elana Toruń 1:0 (1:0), Górnik Łęczna – Widzew 1:2 (1:2), Gryf Wejherowo – Znicz Pruszków 1:0 (1:0).

1. Widzew	22	47	14-5-3	48-19
2. Górnik Ł.	22	42	12-6-4	30-25
3. GKS Katowice	22	41	12-5-5	39-24
4. Resovia	22	41	12-5-5	41-20
5. Olimpia	22	36	9-9-4	33-21
6. Bytovia	22	33	9-6-7	31-32
7. Błękitni	22	31	9-4-9	32-34
8. Górnik P.	22	30	8-6-8	38-26
9. Stal Rzeszów	22	30	9-3-10	35-32
10. Znicz	22	30	9-3-10	31-37
11. Elana	22	29	8-5-9	29-27
12. Garbarnia	22	28	7-7-8	23-25
13. Lech II	22	28	7-7-8	26-29
14. Pogoń	22	27	8-3-11	30-34
15. Skra	22	25	7-4-11	17-31
16. STAL SW	22	24	6-6-10	23-34
17. Legia	22	13	3-4-15	17-41
18. Gryf	22	13	3-4-15	15-47

Najlepszy strzelec: 17 – Bednarski (Górnik P.)

Stal (23): 7 – Dadok, 5 – Fidziukiewicz, 2 – Sobotka, 1 – Ciepiela, Kiercz, Mistrzyk, Mroziński, Stelmach, Waszkiewicz, Witasik, Wójcik, Zjawieński.

My też będziemy u siebie wygrywać



II liga

Rozmowa z Szymonem SZYDEŁKO, trenerem II-ligowej Stali Stalowa Wola

– Dwa punkty w dwóch meczach to udany start...?

– Nie narzekam. Graliśmy z trudnymi rywalami, mającymi, tak jak my, swój cel i naprawdę wstydzić nie mamy się czego. Jestem zadowolony z gry swojego zespołu. W obydwu tych meczach, to my przez większą ich część dyktowaliśmy warunki gry. To my stworzyliśmy sobie dogodniejsze okazje do strzelenia gola. Ale, co zrobić, kiedy piłka jak zaczarowana, nie chciała ani razu wpaść do bramki przeciwnika.

– Po obydwu meczach, z Bytovią i Błękitnymi, podkreśla pan, że ważne jest to, że nie straciliście bramki.

– Bo jak sobie przypomnę tę naszą „wesołą” grę w obronie z run-

dy jesiennej, to ciarki mi po plecach przechodzą. Teraz wygląda to inaczej. Mamy poukładane tyły, pokazujemy, że umiemy się dobrze organizować w defensywie i dobrze przechodzić z niej do gry w ataku pozycyjnym, a nie tylko, jak wcześniej, do grania z kontry. Już mnie pan trochę poznał, więc wie, że jako „wyznawca” włoskiej szkoły, szczególnie nacisk będę kładł na grę obrońców. I to się nie zmieni. Ja biorę odpowiedzialność za drużynę i za wynik, i nie zamierzam nic zmieniać w prowadzeniu Stali.

– Jak mówi pan o calcio, to owszem Włosi słynęli, i nadal słyną, ze swojego catenaccio (tłum. rygiel), ale niektóre zespoły w ostatnim czasie wyla-



mują się z tego kręgu. Na przykład taka Atalanta Bergamo, która woli atakować niż bronić się.

– To prawda, że ta akurat włoska drużyna stawia na ofensywę, ale była budowana od kilku sezonów pod tym kątem. Ma odpowiednich wykonawców. Ale proszę zauważyć, że tak naprawdę jest wyjątkiem w Serie A. Tylko... o czym my rozmawiamy (śmiech). My jesteśmy tu, gdzie jesteśmy i naszym celem jest jak najszybsze wygranie się spod kreski. Przed nami masa spotkań u siebie. Gra w domu przy trybunach pełnych kibiców będzie naszym sprzymierzeńcem, jestem tego pewien. Proszę popatrzeć na wyniki ostatniej kolejki. W większości spotkań górą byli gospodarze. My też będziemy u siebie wygrywać.

– Przed wami mecz z Olimpią, która w tym sezonie na wyjeździe przegrała tylko jeden raz...

– Czy z tego powodu mamy się bać Olimpii? Po sobocie może to się zmienić. Będzie to taki sam mecz, jak każdy następny. To bardzo dobra drużyna, ale zrobimy wszystko, żeby po raz drugi prze-

grała w tym sezonie na wyjeździe.

– Na nasze szczęście nie zagra w tym meczu ich najlepszy strzelec, kontuzjowany Damian Szuprytowski, a to piłkarz, który w przeszłości potrafił uprzykrzyć nam życie.

– Ja życzę zawodnikowi Olimpii jak najlepiej. Nie cieszę się tym, że jest poważnie kontuzjowany.

– Ja też się nie cieszę, stwierdzam tylko fakt, że Olimpia przyjedzie do Stalowej Woli osłabiona.

– Ja na to nie patrzę w ten sposób. Olimpia pokazała w dwóch pierwszych meczach, że ma dobrej klasy piłkarzy, bo gdyby nie miała, to nie osiągnęłaby tak dobrych rezultatów.

– Podjął pan decyzję, którzy młodzieżowcy wybiegną na boisko w sobotę. Na pewno nie Jopek i Ciepiela, którzy pauzować będą za żółte kartki.

– Szifer i... właśnie się zastanawiam, jak rozwiązać ten problem, bo przyznaję, że te kartki dla tej dwójki pokrzyżowały mi plany, jednak trzeba się mierzyć z takimi sytuacjami i radzić sobie.

Rozm. Mariusz Biel

Szymon Jarosz coraz bliżej setnego występu w „Stalówce”

Jest dobrze, dużo lepiej niż wyglądało to jesienią



Dzień przed meczem z Błękitnymi, 23-urodziny obchodził Szymon JAROSZ. Z całą pewnością najlepszym dla niego prezentem byłoby zwycięstwo nad Błękitnymi, ale obrońca Stali ucieszył się także z jednego punktu.

– Uważam, że zdobycie tego jednego punkciku na wyjeździe, grając przeciwko bardzo dobrej drużynie, w dodatku na ciężkim, grząskim boisku, ma swoją wartość – mówi **Szymon JAROSZ**. – Ja mam szczególne powody do zadowolenia, ponieważ drugi mecz z rzędu zagraliśmy z tyłu na zero. To dobrze świadczy o naszej grze w obronie.

– Szkoda, że koledzy z ataku, nie mają na razie czym się pochwalić.

– Drużyna to drużyna. Wszyscy bronimy i wszyscy atakujemy. W pierwszym meczu to ja miałem szansę na zdobycie bramki, a jeszcze lepszą miał Piotrek Witasik. Teraz, w Stargardzie, jeden z obrońców gospodarzy wybił piłkę z linii bramkowej po uderzeniu Krzyska Kiercza. Jak widać, sami obrońcy. Ale jestem przekonany, że wkrótce zawodnicy grający u nas na pozycjach z przodu, pokażą, na co ich stać. Doszło kilku nowych graczy. Mamy nową „dziesiątkę” – Dominika Chromińskiego, z boku Piotrkę Zmorzyńskiego, a w ataku Tomka Płonkę. Potrzeba im trochę czasu, żeby się zgrali. To normalna rzecz.

– Z relacji obserwatorów meczu z Błękitnymi, to Stal była bliższa wygranej. Wasza przewaga była

widoczna szczególnie w pierwszej połowie. Też tak uważasz?

– Obydwa mecze powinny zakończyć się naszymi zwycięstwami. Fakt, że z Bytovią zagraliśmy bardzo ostrożnie, ale na otwarcie stadionu, na który przyszło tyle ludzi, nie wypadało przegrać. To był cel numer jeden. A mimo to stworzyliśmy sobie kilka fajnych sytuacji pod bramką gości. W Stargardzie najbardziej żał tej z pierwszej połowy. Po stałym fragmencie gry, dwa razy piłka odbijała się od słupka ich bramki. Niewiele zabrakło też Tomkowi Płonce, no i ta sytuacja Krzyska Kiercza, o której już wspominałem. Błękitni dopiero po czerwonej kartce dla Szymka Jopka, ruszyli odważnie do przodu. A nam w tym momencie nie pozostawało już praktycznie nic innego, jak tylko dotrwać do gwizdka kończącego mecz.

– Jesteś jednym z czterech piłkarzy z obecnego składu Stali, którzy pamiętają szatnię w baraku, starą trybunę i kilkudziesięcioletnią murawę. Co powiesz po powrocie na H15, o nowym obiekcie?

– Jako całość prezentuje się okazale. Kompleks boisk trawiastych, płyta ze sztuczną trawą, zaraz pojawi się też balon – to wszystko sprawia, że

obiekt wygląda fantastycznie. Niczego tu nie brakuje. Także ta nowa trybuna robi wrażenie, szczególnie kiedy zapełnią się na niej wszystkie miejsca. Murawa też jest z najwyższej półki. Szkoda tylko, że nie możemy z niej korzystać w takim stopniu, w jakim chcielibyśmy. Nie wiem, czym to jest spowodowane. Ponoć tak sobie zastrzegł wykonawca, że przez jakiś czas, żeby nie utracić gwarancji na trawę, można z niej korzystać tylko w określonym, bardzo wąskim zakresie czasowym.

– Trochę to dziwne. Bo ja od kilku tygodni słyszę, że to boisko jest naszym atutem, a jak ma nim być, skoro na razie tylko na nim bywacie...? Coś tu chyba nie gra.

– Proszę o to zapytać gospodarza obiektu. Miasto, prezesa, kogoś, kto decyduje o tym, kiedy możemy wchodzić na płytę główną, a kiedy nie. Dobrze, że możemy korzystać z bocznych boisk i tam potrenować na prawdziwej trawie.

– Zapytam jeszcze o to, co jest pod trybuną. Z bardzo różnymi spotykam się opiniami, więc warto usłyszeć zdanie kogoś, kto już kilka nowych stadionów pewnie odwiedził...

– Jak mam być szczerzy, to moim zdaniem pomieszcze-



Z Bytovią zagraliśmy bardzo ostrożnie, ale na otwarcie stadionu, na który przyszło tyle ludzi, nie wypadało przegrać

Szymon Jarosz zagrał do tej pory w 90. meczach Stali Stalowa Wola i zdobył 5 bramek

nia, te na dole pod trybuną, mogły być inaczej zaprojektowane, albo inaczej powinno wyglądać ich rozmieszczenie. Ale to tylko moja prywatna opinia. Ktoś inny może mieć na ten temat inne zdanie.

– Teraz trudne pytanie. Na jakiej pozycji występujesz w... Stali? Skąd mi do głowy przyszło takie pytanie? Z tego, że można czasami odnieść wrażenie, patrząc na zestawienie tyłów, że bywa ono bardzo... elastyczne. Czy o to chodzi trenerowi Szydelce?

– Nie sądzę. Chodzi raczej o stabilność i dobrą organizację gry w defensywie, i myślę, że te pierwsze dwa mecze pokazały, że jest dobrze, dużo lepiej niż wyglądało to jesienią. A ja, gdzie gram? Na pół lewej stronie obrony i dobrze tu się czuję.

– Jesteś tym obrońcą, który potrafi wyprowadzać piłkę z własnej połowy.

Świadczy to nie tylko o twoich predyspozycjach, ale też o tym, że trener ma do ciebie ogromne zaufanie. Bo to w przypadku obrońcy, jest to taka rola... saperska. Dobrze się z tym czujesz?

– Od dłuższego czasu mam przyzwolenie na takie granie. Jak tylko mogę, staram się to robić. Tak samo bywać pod bramką przeciwnika, jeżeli natrafia się taka okazja, ale wiem też, że najważniejszym moim zadaniem, to bronić dostępu do swojej bramki.

– Przed wami spotkanie z Olimpią. U nich wygraliście, ale jak się popatrzy, gdzie oni wygrywali, to robi większe wrażenie. No i początek rundy mają wymarzony. Remis na Widzewie i zwycięstwo z „gieksą”. Jest się kogo bać...

– O ile z Widzewem remis można uznać za szczęśliwy,

to wygrana z GKS-em Katowice jak najlepiej świadczy o zespole Olimpii. Dla mnie katowiczanie, z którymi graliśmy dwa razy jesienią, prezentują najbardziej dojrzałą piłkę i ograć taki zespół to nie taka prosta sprawa. Ale skoro poradziliśmy sobie w Elblągu, a przecież nikt w tamtym czasie nie dawał nam żadnych szans, to dlaczego w sobotę nie mamy wygrać? Będzie ciężko, bo to naprawdę dobra drużyna, ale nie ma co panikować. Musimy wyjść na boisko, robić swoje, jak najlepiej umiemy i walczyć o trzy punkty.

– Pokusisz się o wynik?
– Nie będę marudny, jak wygramy tylko 1:0, a bramkę zdobędzie z karnego Michał Fidziukiewicz (*śmiech*). Zresztą, nawet po ich samobójku możemy wygrać, najważniejsze, żeby komplet punktów został w Stalowej Woli.

Rozm. Mariusz Biel

Premier Morawiecki podjął decyzję o zakazie organizacji imprez masowych. „Stalówka” zagra w sobotę przy pustych trybunach

Olimpia, która na wyjazdach przegrywać nie lubi



Kolejnym rywalem Stali w walce o drugoligowe punkty powinna być Olimpia Elbląg. Niestety, z powodu szalejącego koronawirusa, spotkanie zostanie rozegrane bez udziału publiczności.

We wtorek przed południem, na specjalnie zwołanej konferencji, premier polskiego rządu, Mateusz Morawiecki podjął decyzję o odwołaniu wszystkich imprez masowych na terenie całego kra-

ju. I nie tylko tych pod dachem – jak rekomendował wcześniej Główny Inspektor Sanitarny – ale także tych na otwartym powietrzu. Pół godziny później, na profilu klubowym Stali Stalowa Wola PSA pojawił się komunikat potwierdzający, że mecz „Stalówki” z Olimpią rozegrany zostanie bez udziału publiczności.

To ogromny cios nie tylko dla finansów klubu, ale

przede wszystkim dla kibiców i piłkarzy, którzy zostaną pozbawieni ich dopingu.

Łatwiej, bo mają... księdza

W ubiegłym sezonie najbliższy przeciwnik „Stalówki” zapewnił sobie utrzymanie w II lidze w ostatniej minucie ostatniego meczu wyjazdowego z Elaną. Bohaterem Elbląga został ukraiński pomocnik Oleksij Prytulak, który w doliczonym czasie gry strzelił zwycięskiego gola – gola na wagę utrzymania.

Latem Olimpia przeszła metamorfozę. W niczym nie przypomina drużyny, która rok wcześniej bierała baty i znajdowała się w ogonie ligowej tabeli. W Elblągu żartują, że to sprawka prezesa klubu, którym jest od siedmiu lat ksiądz Paweł Guminiak. Że to jego wstawiennictwo zmieniło oblicze drużyny przegrywającej w wygrywającą.

To pewne. Zawieszają poprzeczkę wysoko

Po 22. kolejkach „żółto-biało-niebiescy” zajmują 5. miejsce i mają tylko sześć punktów straty do drugiego, premiowanego bezpośrednim awansem do I ligi. A że nie było ich tam od ponad ośmiu lat, więc „olimpijczycy” chcie-

liby tam jak najszybciej wrócić. Najlepiej w tym roku. Jeżeli nie bezpośrednio, to może po barażach. Dlatego, czeka naszą Stal w sobotę arcytrudne zadanie. Tym większe, że po pierwsze, jedenastka z Elbląga świetnie spisuje się na wyjazdach – przegrała w delegacji tylko jeden mecz, w Stargardzie 1:2 – a po drugie, zaliczyła kapitalne wejście w rundę wiosenną. W pierwszym meczu zremisowała w Łodzi z Widzewem 2:2, a tydzień później pokonała u siebie GKS Katowice 3:1.

W doświadczeniu i ograniu siła

Trzon Olimpii tworzą doświadczeni piłkarze. W obronie, poza 20-letnim Balewskim, który wychodzi w podstawowej jedenastce, występują ligowcy z bardzo bogatym CV: 30-letni Tomasz Lewandowski – ten sam, który był zawodnikiem Stali w sezonie 2011/12, 29-letni Tomasz Sedlewski i 28-letni Karol Wenger. Także do „starszyny” należy środkowa formacja i atak (Michał Kuczałek – 26 l., Cezary Demianiuk – 27 l., Oleksij Prytulak – 31 l., Michał Miller – 28 l., Przemysław Brychlik – 30 l.) W składzie Olimpii są także dwaj inni doskonale znani piłkarzom i kibicom Stali gracz: 30-letni Damian Szupry-

towski i były kapitan „Stalówki” 28-letni Bruno Żołądz. Ich w spotkaniu sobotnim zabraknie. Ten drugi zerwał więzadło krzyżowe przednie w grudniu, a z kolei Szuprytowski – najlepszy strzelec drużyny, 8 goli – w lutym tego roku, podczas rozgrzewki przed grą wewnętrzną, zerwał więzadło poboczne piszczelowe i został wyłączony z gry do końca sezonu.

Sprawa dla Michała Fidziukiewicza

W ostatniej dekadzie Stal z Olimpią spotykały się w meczach o ligowe punkty trzynastą raz. Kiedy gospodarzem była Stal, to cztery mecze kończyły się zwycięstwami naszej drużyny, w jednym meczu był remis, a jeden zakończył się wygraną rywali. W Elblągu obie jedenastki zagrały ze sobą siedem razy. Dwa razy wygrywała Olimpia, remis padł w czterech meczach, a jedno spotkanie zakończyło się zwycięstwem „zielono-czarnych”. Było to w tym sezonie. 28 sierpnia, w 6. kolejce, Stal, po serii czterech porażek i jednym remisie, zaliczyła pierwszą ligową wiktoria, 1:0. Bramkę zdobył z rzutu karnego, były napastnik Olimpii, Michał Fidziukiewicz.

Mecz Stali z Olimpią w sobotę, 14 marca o godz. 15.



Latem Michał Fidziukiewicz (przy piłce) zapewnił Stali wygraną w Elblągu. Nic się nie stanie, jak także w sobotę, po jego uderzeniu nasza drużyna będzie bogatsza o trzy punkty

Zaczęli źle, ale skończyli dobrze

Zwycięstwem, rozpoczęła ligowe zmagania tarnobrzaska Siarka. Jednak do przerwy nic nie zapowiadało końcowego sukcesu. Beniaminek z Giebułtowa prowadził po „juniorskim” błędzie Pawła Wolskiego i голу Macieja Balawendera. Obrońca Jutrzenki oddał mocny, płaski strzał, po którym piłka wpadła do siatki tuż przy słupku.



III liga

Siarka do wyrównania doprowadziła pięć minut po przerwie. Kamil Kargulewicz sfinalizował mocnym strzałem z „szesnastki” podanie od Bartłomieja Wiktora. Piłka, zanim wpadła do bramki, po uderzeniu filigranowego pomocnika Siarki, odbiła się jeszcze od słupka. Dziesięć minut później gospodarze objęli prowadzenie. Około 20.

metra przed bramką faulowany był Eryk Galar i prowadzący to spotkanie kielczanin Jakub Moskal poddyktował rzut wolny. Pięknym strzałem popisał się z prawej nogi Maciej Janeczko. Mimo, że wszyscy stojący w murze gracze Jutrzenki podskoczyli, to i tak nie sięgnęli piłki, posłanej przez gracza Siarki i zatrzepotała ona w bramce. Chwilę



FOT. MARCUSZ BIEL

Arkadiusz Gajewski (w żółtej koszulce) dwa razy umieścił piłkę w bramce Jutrzenki, ale żadnego trafienia sędzia nie uznał

później Janeczko raz jeszcze dał znać o sobie. Debiutujący w Siarce Arkadiusz Gajewski – przyszedł z Legionovii – odegrał w polu karnym piłkę Kargulewiczowi, ten huknął na bramkę, Gugula zdołał podbić piłkę, do której najszybciej wystartował Janeczko i uprzedzając jednego z obrońców, skierował piłkę głową do bramki.

Znakomicie zainaugurował rundę rewanżową Motor, który rozgromił na swoim stadionie Chełmiankę 7:0 – aż pięć bramek padło w ostatnich trzydziestu minutach. Natomiast tylko jeden punkt dopisały sobie rezerwy kieleckiej Korony. Lider zremisował u siebie z Wisłą Sandomierz, dla której gola strzelił debiutujący w niej były piłkarz „Stalówki”, Michał Mistrzyk, pewnie egzekwując rzut karny. Korona po tym meczu spadła na czwarte miejsce, a nowym liderem został Hutnik.

19. kolejka

SIARKA – JUTRZENKA 3:1 (0:1) 0-1 Balawender (30), 1-1 Kargulewicz (50), 2-1 Janeczko (60), 3-1 Janeczko (64)

SIARKA: Kieliszek – Głaz, Kapuściński, Duda, Sulkowski – Wiktor, Wolski – Galar (70 Mróz), Janeczko (84 Wdowiak), Kargulewicz (71 D'Apollonio) – Gajewski.

JUTRZENKA: Gugula – Bizoń (54 Suwała), Michalec, Jeziorski, Balawender – Majcherczyk (67 Pietrzyk), Zawadzki (78 Michniak), Kozieł, Litewka, Romuzga – Kozicki.

Sędziował Jakub Moskal (Kielce). **Żółte kartki:** Głaz, Kapuściński, Galar, trener Opaliński – Balawender, Majcherczyk. **Widzów** 600.

W pozostałych meczach: Hutnik – Podlasie 2:1 (2:0), Wisła Puławy – Sokół Sie-

niawa 1:0 (1:0), Korona II – Wisła Sandomierz 1:1 (1:0), Wisła Dębica – Wólczanka Wólka Pełkińska 0:1 (0:1), Hetman Zamość – Avia Świdnik 0:0, Stal Kraśnik – Orleń Radzyń Podlaski 3:3 (0:1), Motor Lublin – Chełmianka 7:0 (1:0), KSZO Ostrowiec Św. – Podlasie Biała Podlaska 2:3 (0:2).

1. Hutnik	19	36	10-6-3	34-27
2. Motor	19	36	10-6-3	36-16
3. Wólczanka	19	35	9-8-2	27-16
4. Korona II	19	34	10-4-5	38-26
5. SIARKA	19	30	8-6-5	30-23
6. Wisła P.	19	29	8-5-6	21-19
7. Stal	19	28	7-7-5	29-20
8. Avia	19	28	7-7-5	26-27
9. Podhale	19	28	8-4-7	30-24
10. Wisłoka	19	27	7-6-6	22-14
11. Wisła S.	19	25	6-7-6	24-19
12. Sokół	19	25	6-7-6	17-18
13. KSZO 1929	19	24	6-6-7	21-21
14. Hetman	19	22	5-7-7	22-25
15. Orleń	19	16	3-7-9	15-25
16. Jutrzenka	19	16	4-4-11	14-30
17. Chełmianka	19	11	1-8-10	12-35
18. Podlasie	19	8	1-5-13	20-53

Najlepsi strzelcy: 16 – R.Król (Stal 14, Motor 2), Ropski (Siarka)

Siarka (30): 16 – Ropski, 3 – Kapuściński, 2 – Gębalski, Janeczko, Kargulewicz, Mróz, 1 – Józefiak, Sulkowski, Wiktor.

20. kolejka, 15 marca: Sokół – Siarka (15).

Liczby 19. kolejki

ok. 7200 widzów, najwięcej **2737** na meczu Motor – Chełmianka.

50 żółtych kartek, najwięcej **8** w meczach Wisła Puławy – Sokół (4+4) i Korona II – Wisła Sandomierz (3+5).

29 goli, najwięcej **7** w meczu Motor – Chełmianka 7:0.

5 rzutów karnych, wszystkie wykorzystane: Mistrzyk (Wisła Sandomierz), Skrzyński (Stal), Kamiński (Orleń), Trochim (KSZO), Nawrot (Podlasie).

1 samobój; Duduś (Chełmianka).

Boks

Benek pobił w Wilnie Litwina



FOT. MARCUSZ ZARZECZNY/NB

To właśnie po tym ciosie zadany przez Beniamina Zarzecznego, litewski bokser był liczony

Jednogłośnie zwycięstwem na punkty, zakończył się bokserki pojedynek w wadze lekkiej (60 kg) pomiędzy stalowowolaninem, Beniaminem Zarzeczny i reprezentantem Litwy, Einorasem Sinkeviciusem.

Obydwaj pięściarze skrzyżowali rękawice w Wilnie, podczas XV memoriału Danasa Poznikasa – litewskiego boksera walczącego dla ZSRR, trzykrotnego mistrza Europy i mistrza olimpijskiego z Meksyku w 1986 roku w wadze półciężkiej. Do rywalizacji przystąpili juniorzy z Litwy, Estonii, Łotwy, Indii, Szkocji, Ukrainy i Polski (6 reprezentantów).

Wychowanek Stali Stalowa Wola Boxing Team, aktualnie zawodnik Szkoły Mistrzostwa Sportowego Skorpion Szczecin, przeważał w każdej z trzech rund, raz posyłając Litwina na deski. Sędziowie nie mieli żadnych problemów z punktacją, najwyższe zwycięstwo Benka ocenił pan Kumar Rajesh Nayah z Indii: 30:24.

Kiedy w Wilnie walczył Beniamin, w polskiej Wiśle przygotowywał się do wyjazdu z kadrą narodową kadetów na turniej do Botevgradu w Bułgarii, jego młodszy brat, Tobiasz. Niestety, we wtorek usłyszeli, że z powodu koronawirusa, wyjazd został odwołany.

Kickboxing

„Podstawa” z brązem Pucharu Polski

W Krynicy-Zdroju, w Grand Chotowa Hotel Spa & Resort rozegrano I Puchar Polski Wojska Polskiego i Służb Mundurowych w Kickboxingu. Brązowy medal wywalczył Łukasz Podstawski, reprezentujący Komendę Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Tarnobrzegu

W mistrzostwach, w trzech formułach: kick light, K-1 Rules i pointfighting, rywalizowali reprezentanci służb mundurowych: Służby Więziennej, Wojska Polskiego, Wojsk Obrony Terytorialnej, Policji, ABW, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, CBA, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej (w tym OSP), Straży Miejskiej, Straży Ochrony Kolei, Służby Celnej oraz Inspekcji Transportu Drogowego. Gościnnie występowali także reprezentanci Bośni i Hercegowiny oraz Słowacji.

Łukasz „Podstawa” Podstawski walczył w formule K-1 Rules w wadze do 91 kg, i powtórzył osiągnięcie z ubiegłorocznych VII Mistrzostw Polski Służb Mundurowych w Kickboxingu, które odbyły się w Chotowej koło Dębicy. Również zwycięzca tej kategorii sprzed roku, zachował swoje miejsce na podium. Ponownie najlepszy okazał się Grzegorz Lenart z wrocławskiej policji.

Po raz drugi z rzędu stanął na podium w tak poważnej imprezie, w której uczestniczą medaliści mistrzostw Europy czy świata, to dla mnie ogromny zaszczyt. Dziękuję Rafałowi Toporowskiemu, który przygotowywał mnie do startu w Krynicy. –mówi Łukasz Podstawski

W turniju wzięło udział 198 zawodniczek i zawodników, reprezentujących 48 ośrodków.



FOT. ŁUKASZ PODSTAWSKI/NB

Pierwszy z prawej, zdobywca brązowego medalu, Łukasz Podstawski z KM PSP w Tarnobrzegu

W Mielcu jak w Rozwadowie

Od wyjazdowej porażki z imienniczką z Mielca, rozpoczęli rundę rewanżową podkarpackiej IV ligi piłkarze rezerwy Stali Stalowa Wola. Po pierwszej połowie gospodarze wygrywali 2:0.

Pierwszy na listę strzelców wpisał się w 25. minucie Mateusz Załucki, a podwyższył wynik 17-letni Jan Kozłowski. Po zmianie stron, Filip Moskal zdobył kontaktową bramkę i od tej pory „Stalówka” przeważała, ale zamiast wyrównującej bramki, nasza drużyna kilka minut przed końcem straciła trzecią i przegrała mecz w identycznym stosunku, jak na inaugurację sezonu na stadionie Sanu w Rozwadowie.

– Do przerwy gospodarze przeważali – mówi trener naszej drużyny, Wojciech Fabianowski. – Nie ma co się oszukiwać, stan osobowy „Mielca” jest dużo mocniejszy od naszego, bardzo młodego zespołu.

To było widać na boisku. Szkoda, że bardzo szybko musiał zejść z niego kontuzjowany Michał Płonka, ale po przerwie gra się wyrównała. Zdobyłszy bramkę po fajnej akcji i ładnym strzale Filipa Moskala, ale na więcej nie było nas stać. Mielec podkreślił swoją wyższość trzecim trafieniem.

Także następne spotkanie (sobota, 14 marca) Stal II zagra na wyjeździe ze Startem Pruchnik. W pierwszym meczu nasz zespół wygrał 3:1, i jest to jedyne zwycięstwo, jakie odniósł w tych rozgrywkach.

18. kolejka

STAL II MIELEC – STAL II STAŁOWA WOLA 3:1 (2:0)

1-0 Załucki (25), 2-0 Kozłowski (31), 2-1 F.Moskal (70), 3-1 Kramarz (87) **MIELEC:** Strączek – Załucki, Skrzyński (46 Krzysztofik), Kiełbasa, Sobczyk (90 Tęczar) – Chmielowiec, Kozłowski, Bajorek (75 Skiba), Kramarz (90 Sosiński), Seweryn (46 Kardyś) – Duszkiewicz (88 Czop).

STAŁOWA WOLA: Śludak – Stępnowski, Śpiwak, Bosak (23 Świerad), Nieradka – Gnatek, Lebiada, M.Płonka (12 F.Moskal), Wilk (55 Buczek), Kuchyt – Grabarz (80 Kowal).

Sędziował Damian Kublas (Jarosław). **Żółte kartki:** Chmielowiec, Kiełbasa – Moskal. **Widzów** 200.

W innych meczach: Sokół Kolb.Dolna – Start 1:1 (0:0), Karpaty – Głogovia 1:1 (1:0), Piast – Watkem Korona 4:1 (3:0), Błękitni – Wiązownica 0:2 (0:2), JKS – Izolator 0:0, Legion Pilzno – Ekoball Stal 1:3 (1:1), Wisłok Wiśniowa – Partyzant 4:0 (1:0), Igloopool – Polonia 3:0 (1:0).

1. Wiązownica	18	43	14-1-3	44-19
2. Watkem Korona	18	38	11-5-2	25-15
3. Stal II Mielec	18	34	10-4-4	39-19
4. Piast	18	31	8-7-3	27-14
5. Ekoball Stal	18	29	8-5-5	29-20
6. Głogovia	18	28	7-7-4	30-15
7. JKS	18	27	9-5-4	27-15
8. Błękitni	18	27	8-3-7	24-21
9. Igloopool	18	26	6-8-4	26-20
10. Wisłok	18	24	6-6-6	32-25
11. Izolator	18	23	5-8-5	23-29
12. Partyzant	18	23	6-5-7	19-25
13. Polonia	18	22	6-4-8	26-27
14. Karpaty	18	20	4-8-6	20-20
15. Sokół	18	16	3-7-8	27-33
16. Pilzno	18	14	4-2-12	23-44
17. STAL II ST.WOLA	18	8	1-5-12	20-53
18. Start	18	2	0-2-16	10-57

Najlepszy strzelec: 18 – Rop (Wiązownica) **Stal (20):** 3 – Dziopak, Marut, Mistrzyk, Piotrowski, 1 – Ciepiela, Fidziukiewicz, Jarosz, Michalik, F.Moskal, Pietras, Stelmach, Śpiwak.

19. kolejka, 14 marca: Start – Stal II (14.30).

Pięć medali lekkoatletów Sparty i Victorii

Blanka Machaj i Kornelia Butryn mistrzyniami Podkarpacia



Najgroźniejszymi rywalkami do zwycięstwa były dla Korneli Butryn (w środku) bliźniaczki, Olga i Martyna Wal, ale na ostatniej prostej mielczanki nie miały nic do powiedzenia

W ostatnią sobotę, 7 marca na stadionie lekkoatletycznym w Stalowej Woli i terenach przyległych do niego odbywały się mistrzostwa województwa podkarpackiego w biegach przełajowych. Zawody te były pierwszą rundą cyklu Grand Prix Podkarpacia.

W zawodach udział wzięło 165 zawodników i zawodniczek, którzy rywalizowali w kategoriach: dzieci młodsze (roczniki 2009 i młodszy), dzieci starsze (2007/08), młodziecy (2005/06), juniorzy (2003/04), juniorzy starsi (2001/02).

Mistrzostwa województwa podkarpackiego były również pierwszą imprezą z cyklu Grand Prix Podkarpacia w Biegach Przełajowych. Każda z trzech imprez biegowych wyłania zwycięzców, którzy zdobywają medale w kategoriach wiekowych oraz zdobywają punkty do klasyfikacji łącznej Grand Prix. Kolejne zawody cyklu GP odbędą się w Przemyślu, w najbliższą sobotę, (14 marca), natomiast finał rozegrany zostanie 29 marca w Mielcu.

Podczas sobotnich mistrzostw, reprezentanci dwóch stalowowskich klubów, Sparty i Victorii wywalczyli 5 medali, w tym dwa złote. W kategorii U-12 (rocznik 2009 i młodszy) w biegu na 500 m wicemistrzostwo zdobył Olaf Szumelda ze Sparty, a brązowy medal, jego kolega klubowy, Krystian Bis. W kategorii U-14 (rocznik 2007) w biegu na 800 m pierwsza była Blanka Machaj z Victorii, a inna zawodniczka tego klubu, Kornelia Butryn wygrała bieg na 1500 m w kategorii U-16 (2006). Piąty medal dla Stalowej Woli wywalczyła Dominika Szymańska ze Sparty w biegu na 2000 m w kategorii juniorek U-20.

W klasyfikacji medalowej zwyciężyła Resovia, zdobywając 5 medali: 2 złote i 3 srebrne. Drugie miejsce przypadło Stali Nowa Dęba, która również zdobyła 5 medali (2 złote i 3 brązowe), a trzecie Victoria ze swoimi dwoma „złotkami”. Drugi nasz klub, Sparta, zajęła miejsce dziewiąte, mimo że zdobyła więcej od Victorii medali (3), ale żadnego złotego.

Dominika Szymańska (z lewej) uratowała honor Stalowej Woli w najstarszej kategorii U-20



Blanka Machaj (w seledynowej koszulce) nie szarżowała w początkowej fazie biegu, ale na ostatnich 200 metrach pokazała, kto króluje w jej kategorii wiekowej

Wyniki, najlepsze trójki i miejsca lekkoatletów Sparty i Victorii Stalowa Wola

U-12

Dziewczeta, 500 m: 1. Karolina Zięba (Stal Nowa Dęba), 2. Amelia Wronowska (Halicz Ustrzyki Dolne), 3. Laura Dobrowolska (Stal Nowa Dęba), 5. Milena Butryn, 11. Magdalena Sojka, 12. Milena Kicińska, 19. Maja Mazur, 22. Weronika Weichert (wszystkie Victoria), 23. Michalina Ziółkowska (Sparta). Sklasyfikowano 27 zawodniczek.

Chłopcy, 500 m: 1. Rafał Kilian (Stal Mielec), 2. Olaf Szumelda, 3. Krystian Bis (obaj Sparta), 6. Norbert Cegiełka, 13. Patryk Sokalski (obaj Victoria), 16. Oskar Szumelda (Sparta). Sklasyfikowano 18 zawodników.

U-14

Dziewczeta, 800 m: 1. Blanka Machaj (Victoria), 2. Gabriela Rokitowska (Tempo 5 Przemyśl), 3. Emilia Albrycht (KB Krośienko Wyżne), 9. Marie Dehimie (Victoria), 14. Weronika Brzyska, 15. Julia Trygar, 16. Julia Kurowska (obie ze Sparty), 18. Julia Czarny, 19. Nikola Burdzy, 20. Gabriela Wójtowicz (wszystkie Victoria), 28. Nikola Piechniak (Sparta). Sklasyfikowano 28 zawodniczek.

Chłopcy, 1000 m: 1. Michał Bosak (KML Lubaczów), 2. Kacper Serwiński (Resovia), 3. Kamil Kopeć (Stal Nowa Dęba), 4. Maks Olko, 10. Norbert Nowak (obaj Victoria), 11. Piotr Książek (Sparta), 15. Mateusz Kijanka (Victoria). Sklasyfikowano 16 zawodników.

U-16

Dziewczeta, 1500 m: 1. Kornelia Butryn (Victoria), 2. Olga Wal, 3. Martyna Wal (obie Stal Mielec), 5. Natalia Cygan, 7. Wiktoria Piróg, 10. Gabriela Grzybowska, 18. Małgorzata Strzelec, 20. Joanna Nowak (wszystkie Victoria). Sklasyfikowano 21 zawodniczek.

Chłopcy, 2000 m: 1. Jan Mokrzycki (Stal Nowa Dęba), 2. Adrian Pempuś, 3. Rafał Klinger (obaj Tempo 5 Przemyśl), 5. Mateusz Nosek (Sparta), 6. Jakub Bembenek, 7. Marek Grykałowski, 11. Dawid Madera, 17. Szymon Burdzy, 18. Filip Szymański, 19. Radosław Kozyra, 20. Ernest Czajka (wszyscy Victoria). Sklasyfikowano 20 zawodników.

U-18

Dziewczeta, 2000 m: 1. Monika Kuźniar (Resovia), 2. Alicja Magdoń (obie Resovia), 3. Wiktoria Puk (Stal Nowa Dęba). Chłopcy, 3000 m: 1. Piotr Rojek (MUKLA Dębica), 2. Kacper Jaworski (Stal Mielec), 3. Wiktor Zięba (Tiki-Taka Kolbuszowa). Sklasyfikowano 11 zawodniczek.

U-20

Kobiety, 2000 m: 1. Agnieszka Chorzępa (MOSiR Krosno), 2. Karolina Hazik (Resovia), 3. Dominika Szymańska, 4. Katarzyna Fiut (obie Sparta). Sklasyfikowano 6 zawodniczek.

Mężczyźni, 3000 m: 1. Konrad Bernal (Resovia), 2. Adrian Sopel (KML Lubaczów), 3. Szymon Gruzowski (MOSiR Krosno). Sklasyfikowano 8 zawodników.

Srebrny i brązowy Floras



27-letni Robert Floras wraca w najlepszy wiek dla pingpongisty

Robert Floras – wychowanek Gim-Tim 5 Stalowa Wola, obecnie zawodnik TTS Polonia Bytom, wywalczył trzy medale Mistrzostw Polski Seniorów rozgrywanych w Białymstoku.

W grze indywidualnej wywalczył „brąz”. W półfinale przegrał z Patrykiem Chojnowskim z AZS AW-FIS Gdańsk 2:4 (11:7, 6:11, 7:11, 11:8, 6:11, 4:11). Wcześniej pokonał Jakuba Witkowskiego z Ostródzianki Ostróda 4:0 (11:8, 11:9, 11:8, 11:3), Alana Wosia z Małe Trójmiasto Rumia 4:1 (9:11, 11:9, 11:6, 11:6, 12:10) i rozstawionego z numerem 2 w mistrzostwach, Marka Badowskiego z Bogorii Grodzisk Mazowiecki 4:0 (11:8, 11:3, 11:5, 11:2). Mistrzem Polski został Jakub Dyjas (Energia KTS Toruń), pokonując w finale Patryka Chojnowskiego 4:3 (7:11, 11:6, 11:8, 7:11, 11:7, 6:11, 11:6).

Drugi brązowy medal zdobył Floras w grze podwójnej. Jego partnerem był Marek Badowski. W grze o finał przegrali z Piotrem Chodorskim i Filipem Szymańskim z AZS

AWF Gdańsk 1:3 (7:11, 5:11, 8:11, 9:11).

Także w grze mieszanej stalowowlanin stanął na podium. Zdobył „srebro” wspólnie z aktualną mistrzynią Europy juniorek, Anną Węgrzyn z Wrocławia. W finale ulegli aktualnym mistrzom Europy Katarzynie Węgrzyn z AZS UE Wrocław i Samuelowi Kulczyckiemu z niemieckiego TTC OE Bad Homburg 1:3 (9:11, 11:4, 10:12, 13:15).

– Rozmawiałam z Robertem, mówił że był bardzo zmęczony. Program mistrzostw był tak ułożony, że kończył grę z jednej konkurencji i zaczynał w drugiej. W mistrzostwach Polski seniorów uczestniczył jeszcze drugi nasz wychowanek, Kamil Nalepa – reprezentuje obecnie klubu ZKS Zielona Góra, ale w grze o pierwszą „16” spotkał się ze znakomitym Wang Zeng Yi z Dojlińców Białystok i przegrał 1:3. Ja i cały nasz klub jesteśmy dumni z obydwu naszych wychowanków – powiedziała ich pierwsza trenerka, Jadwiga Jankiewicz z UKS Gim-Tim 5 Stalowa Wola.

SKB na Słowacji



Nasi na Słowacji, od lewej: Tomasz Łeptuch, Małgorzata Jarocka, Stanisław Łańcucki, Piotr Proszowski i Bogdan Dziuba

Bogdan Dziuba i Stanisław Łańcucki z SKB Stalowa Wola, stanęli na podium w Blaukach na Słowacji, w Behu Olšavskou dolinou.

W imprezie zorganizowanej w Dniu Kobiet, wystartowało blisko 400 zawodników ze Słowacji, Węgier, Ukrainy, Kenii i Polski. Biegacze mieli do pokonania 16 km.

Bogdan Dziuba – mimo kontuzji – stanął na najwyższym stopniu podium w swojej kategorii wiekowej (M-40), a w „generalce” był piąty. Prezes SKB pobiegł w czasie 53:50. Także Stanisław Łańcucki (M-60) triumfował w swojej kategorii wiekowej (czas 1:01,25), a w klasyfikacji open zajął 24. miejsce.

W biegu wzięli udział także: Tomasz Łeptuch – 22. miejsce w open i 9. w kategorii M-40 (czas 1:00,39), Piotr Proszowski – 33. miejsce w open i 12. w kategorii M-40 (1:03,05) oraz jedyna „rodzynka” stalowowska na słowackiej ziemi – Małgorzata Jarocka, która zajęła 17. miejsce wśród pań w kategorii open, a w swojej kategorii wiekowej była piąta (czas 1:17,17).

SZTAFETA
e-mail: sztafeta.stalowawola@gmail.com
37-450 Stalowa Wola
ul. 1 Sierpnia 12
www.sztafeta.pl
www.facebook.com/tygodniksztafeta

WYDAWCA: Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.
SEKRETARIAT: Agata Wysokińska (asystent zarządu), tel./fax 15 810 94 00, sztafeta.wysokinska@gmail.com
PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR: Lilla Witkowska, tel. 15 810 94 00, sztafeta.witkowska@gmail.com
Współpraca wydawnicza: Dionizy Garbacz, dionizygarbacz@wp.pl
BIURO REKLAMY I OGŁOSZEŃ: tel. 15 810 94 01, sztafeta.ogloszenia@gmail.com; sztafeta.reklama@gmail.com
Anna Dryka, tel. 513-013-198
Elzbieta Domańska-Holody, tel. 530-530-577
REDAKTOR NACZELNY TYGODNIKA SZTAFETA:
Konrad Sinica, tel. 796-806-816, sztafeta.sinica@gmail.com;
Z-ca red. nac. Agnieszka Kopacz, tel. 509-387-009; sztafeta.kopacz@gmail.com

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00:
Konrad Sinica (redaktor naczelny), tel. 796-806-816, sztafeta.sinica@gmail.com;
Mariusz Biel (sekretarz red. sportowej) tel. 509-387-011, mariuszbiel@gmail.com;
Stanisław Chudy, tel. 509-387-013, chudy.sztafeta@gmail.com;
Aleksandra Soból, tel. 509-387-005, sztafeta.sobol@gmail.com;
SKŁAD I ŁAMANIĘ:
Anna Jakobsche-Włak (kierownik pracowni komputerowej – główny grafik), Karolina Hólda – grafik;
Korekta: Stanisław Chudy
PORTAL www.sztafeta.pl: Karolina Gryń, tel. 509-513-016, sztafeta.gryn@gmail.com
DRUK: Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

REDAKCJA W NISKU: Dom Nauczyciela ZNP, 37-400 Nisko, ul. Kościuszki 8, pok. 203, tel./fax 15 841 60 83;
Agnieszka Kopacz (kierownik oddziału), tel. 509-387-009, sztafeta.kopacz@gmail.com; Kamila Brzezińska, tel. 15 841 60 83
REDAKCJA W TARNOBREGU: 39-400 Tarnobrzeg, ul. Sandomierska 2, tel./fax 15 15 810 94 00, sztafeta.stalowawola@gmail.com
REDAKCJA W LEŻAJSKU: sztafeta.stalowawola@gmail.com

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Prenumeratę „Sztafety” przyjmują wszystkie oddziały RUCH. Nakład: 8000 egz.

HOROSKOP TYGODNIOWY



Baran (21.03-20.04)

Jeszcze do końca tygodnia masz czas na to, by postawić wszystko na jedną kartę. Jeśli chcesz oczarować osobę, która wzbudziła w Tobie podziw, musisz to uczynić teraz. Podobna determinacja potrzebna Ci będzie w interesach i w nauce.



Byk (21.04-20.05)

Odrobina dyscypliny i zdrowego rozsądku przyda Ci się, by nie pogubić się w wielości codziennych zadań. Korcić Cię może do plotek i przekazywania niesprawdzonych wiadomości. Unikaj tego, gdyż okazać się to może przykre dla Twoich bliskich.



Bliźnięta (21.05-21.06)

Na nudę nie będziesz narzekać. Potrzeba zmian, szukanie swojego miejsca w partnerstwie, każde odpowiedzieć sobie na pytanie: czego tak naprawdę oczekujesz po partnerze i na czym chcesz budować swoją przyszłość?



Rak (22.06-22.07)

Pamiętaj, że łatwo popadasz w samozadowolenie, które może być efektem jedynie krótkotrwałego szczęścia, mniej zaś ciężkiej pracy i samodyscypliny. Mimo to, masz dużą szansę na pokonanie trudności i kłopotów. Odwaga w zmierzeniu się z własnymi słabościami musi zostać doceniona.



Lew (23.07-22.08)

Nęka Cię silna nerwowość, niepokój i lęk. Ostra walka, jaka ma miejsce w wielu dziedzinach życia, może jednak przynieść Ci wymierny postęp i oczekiwane zmiany. Spotykani ludzie, zawierane umowy i porozumienia przyniosą sukcesy i zadowolenie.



Panna (23.08-22.09)

Musisz większą uwagę skoncentrować na panowaniu nad stresem i negatywnymi myślami. Szanuj swój czas i potrzeby bliskich. Praca i zawodowe obowiązki, nie mogą przesłonić miłości, ciepła i przyjaźni bliskich Ci osób.



Waga (23.09-22.10)

Musisz wyjść z zawartych umów i kontraktów, które nie sprawdzają się w życiu. Trydny czas dla związków, uczuć i miłości. Dlatego to, co jest nietrwałe, musi upaść. Nie ma takiej ceny, której nie warto byłoby zapłacić za rozwój i postęp.



Skorpion (23.10-22.11)

Poprawia się Twoje samopoczucie i zdrowie, dzięki wykorzystaniu ukrytych mocy ducha. Wsparcie ze strony kochającej Cię osoby będzie najlepszą motywacją do zmian i rozwoju. Sporo sukcesów czekać Cię będzie w interesach i w biznesie.



Strzelec (23.11-21.12)

Skomplikują się Twoje relacje oparte na emocjach i seksie. Ale nie ma mowy o poważniejszych kryzysach. Jeśli więc dojdzie do gorących rozmów i ostrych napięć, to nic poważnego z nich nie wyniknie. Przeciwnie, pomoże to dodać żaru i emocji, które przezwyciężą nudę i zastój.



Koziorożec (22.12-19.01)

Jest Ci teraz potrzebny program oszczędnościowy, redukcja wydatków, rezygnacja z niepotrzebnych zakupów i inwestycji. Ale ten kryzysowy czas dobiega już końca i w następne tygodnie przynioszą wyraźną zmianę na lepsze.



Wodnik (20.01-18.02)

To wyjątkowo korzystny czas. W pracy stawiaj na ekspansję, realizowanie odważnych pomysłów i rozwój. Znakomita komunikacja z ludźmi, umiejętność słuchania i wyciągania odpowiednich wniosków, zapewni Ci w przyszłości intratne propozycje i kontrakty zawodowe.

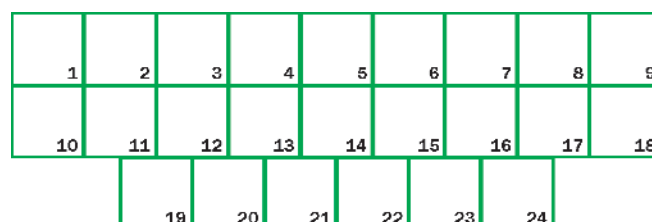
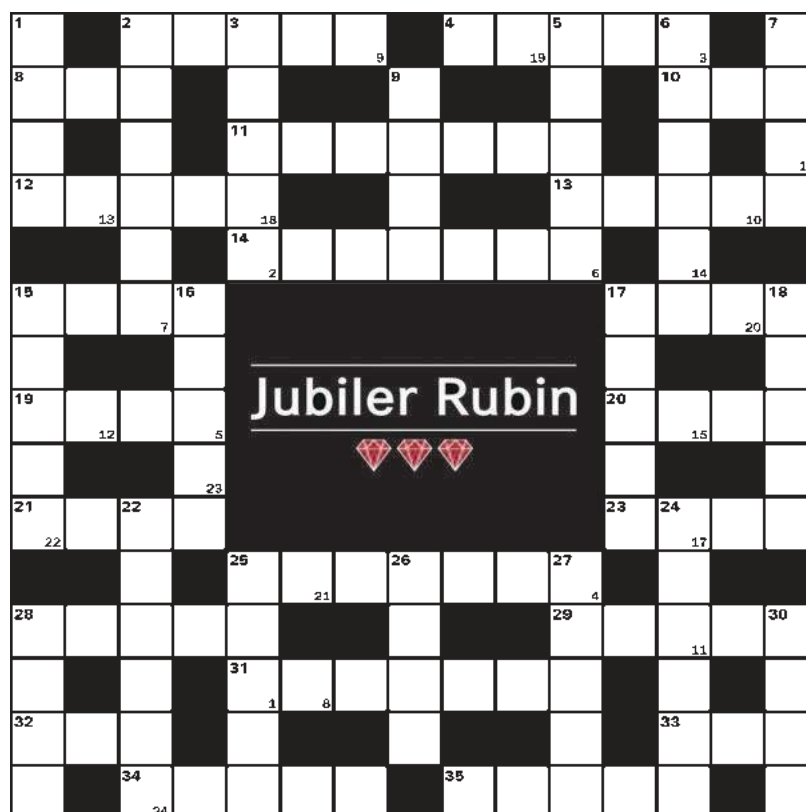


Ryby (19.02-20.03)

To odpowiedni moment na ekspansywnie działanie. Nie chowaj się za nikogo. Nie roztrząsaj „za i przeciw”, lecz konsekwentnie dąż do celu. Emanujesz urokiem i erotyzmem, więc czekają Cię pomyślne rozwiązania w miłości i związkach.

RYŚNIO: GRZEGORZ PEPAŚ

Krzyżówka rodzinna



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą hasło. Odpowiedzi prosimy przesłać w ciągu 7 dni na kartach pocztowych z naklejonym oryginalnym kuponem, na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez **Jubiler Rubin Stalowa Wola, ul. KEN 13, tel. 790 700 258.**

Poziomo: 2 – największy dopływ Warty, 4 – Mateusz, komentator sportowy, 8 – były zespół Agnieszki Chylińskiej, 10 – rumuński jeep, 11 – zwolennik przemian społecznych w Polsce w XVIII wieku, 12 – pole nie uprawiane przez wiele lat, 13 – waga towaru bez opakowania, 14 – zbrojna napaść na inne państwo, 15 – Eugeniusz, przedwojenny amant filmowy, 17 – Paul, śpiewał „Dianę”, 19 – kwiat łopianu z czepliwymi łuskami, 20 – dęty, drewniany instrument, 21 – wieść z ostatniej chwili, 23 – gruby kosmaty koc na konia, 25 – leczniczy okład, 28 – spółki, sztuki, serca, 29 – dawna japońska stolica, 31 – „rumowa” wyspa, 32 – o rozmówcy Kazimierza Moczarskiego, 33 – imię

Fleminga, twórcy Bondy, 34 – góry w Azji Środkowej na terytorium Rosji, Chin i Mongolii, 35 – pieniądze zasilające realizację projektu.

Pionowo: 1 – wokalista U2, 2 – liczba wydanych egzemplarzy, 3 – syberyjski las, 5 – bywa spustowa, bywa polodowcowa, 6 – tekturowe pudełko, 7 – Aldo, zamordowany polityk włoski, 9 – objaw chorej tarczycy, 15 – tytuł niższy od hrabiego, 16 – kopia aktu urodzenia, 17 – współbrzmienie minimum trzech dźwięków, 18 – śpiewak opiewający czyny bohaterów w starożytnej Grecji, 22 – służba pełniona na okręcie, 24 – sztuczne tworzywo izolacyjne, 25 – zeszyt prądziadka, 26 – malowany u Kosińskiego, 27 – rozpiętość głosu, 28 – czarno-biały ptak morski, 30 – na Paryżu u Mamina, na podwórzu u Hitchcocka.

Rozwiązania krzyżówki rodzinnej z numeru 9: **Jak ty komu, tak on tobie.** Nagrodę ufundowaną przez kino HELIOS wygrała **Halina Szywał** ze Stalowej Woli. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie” do 20 marca.

Mój szef spytał:

– Będziesz w weekend w pracy? Wiem, że chciałaś odpocząć. Ale, nie potrzebna nam ręk do pracy.

– Nie ma problemu szefie, ale mogę się trochę spóźnić. Wie pan jak jest z autobusami w weekendy.

– OK, to kiedy mniej więcej dotrzesz do pracy?

– W poniedziałek.

Zbudowałem dom, spłodziłem syna, posadziłem drzewo, dorobiłem się psa i kota. Potem spaliła się płyta główna i tyle było po graniu w Simsy...

Moja dziewczyna cały dzień płakała, ponieważ umarł jej pies. Postanowiłem więc kupić jej nowego, identycznego. To tylko pogorszyło sprawę. Krzyknęła na mnie:

„Co ja mam zrobić z dwoma zdechłymi psami?!”



Icek spotyka Majera:

– Gdzie pracujesz?

– Nigdzie...

– A co robisz?

– Nic...

– Jak Boga kocham, fajne zajęcie.

– Tak, tylko, że ogromna konkurencja...

Policjant zatrzymuje kobietę w mieście:

– Przekroczyła pani 50-tkę.

– Pan też wiecznie młody nie będzie!

Po hucznych weselu ojciec pyta syna:

– Jak było?

– A no od razu po stosunku z przyzwożeniem zapłaciłem jej 200 zł – odpowiada pan młody.

– No, ale to chyba się da wyprostować.

– No niby tak... Tylko, że ona wydała mi 50 zł.



Koronawirus jest jak makaron

Skąd ta diagnoza, nie wiecie?

– Chiryczycy go wymyślili

A Włosi roznoszą po świecie

Fraszki
Stanisław Chudy

Kwarantanna ponad podziałami

Niech zdrową decyzję

Prezydent podejmie

I rząd z opozycją

Zamknie zgodnie w Sejmie

Remedium na wirusa

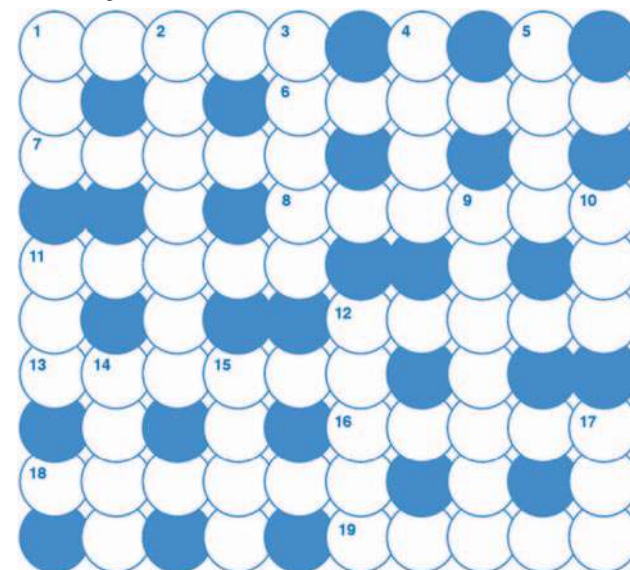
Sposób murowany,

Jak szczepionka cenny:

– Nowy Jarużelski,

Stary stan wojenny

Krzyżówka dla Ciebie



W rozwiązaniu należy podać, ile razy w krzyżówce występują litery D, T, Y. Rozwiązania prosimy przesłać w ciągu 7 dni na kartach pocztowych z naklejonym kuponem, na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, 1 Sierpnia 12. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez kawiarnię **kino HELIOS, ul. Chopina, Stalowa Wola, tel. 15 306 11 38.**

Poziomo: 1 – Josephine, tancerka, 6 – haczyk z pętelką przy bluzce, 7 – Ponti - mąż Sophii Loren, 8 – smocze to dracena, 11 – drobne, okrągłe cukierki, 12 – amerykański samochód, 13 – w podziemiach kościoła, 16 – przenośny namiot Mongołów, 18 – pękaty garnek żelazny lub blaszany, 19 – jaszczurka, której ciało jest pokryte kolcami.

Pionowo: 1 – brytyjska Korporacja Radiofoniczna, 2 – góry od Polski po Rumunię, 3 – ...Island, najmniejszy stan w USA, 4 – znajdowała się tam Świątynia Artemidy, jeden z siedmiu cudów starożytnego świata, 5 – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, do 1999 r. ATK (Akademia Teologii Katolickiej), 9 – do wykreślenia kątów, 10 – rzymski Hades, 11 – suchy lub pływający, 12 – poemat Andrzeja Niemojewskiego, 14 – strome, poszarpane wybrzeże morskie, 15 – beskidzka wieś przy Zakopanem, 17 – Sari lub Rusowicz.

W krzyżówce dla Ciebie z nr 9, litera L wystąpiła 4 razy, E – 4 razy, N – 6 razy. Nagrodę ufundowaną przez kawiarnię **Kriss Coffee** wygrał **Mirek Urbaniec** ze Stalowej Woli. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie” do 20 marca.

Przesyłając rozwiązania krzyżówek oraz uczestnicząc w innych konkursach organizowanych przez Wydawnictwo Sztafeta, wyrażasz zgodę na przetwarzanie danych osobowych przez Wydawnictwo Sztafeta, w przypadku wygranej na ich publikację na łamach tygodnika „Sztafeta”, zgodnie z obowiązującym od 25 maja 2018 roku Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO). Administratorem danych jest Wydawnictwo Sztafeta. Kontakt: sztafeta.stalowa-wola@gmail.com. Zapoznaj się z polityką prywatności na www.sztafeta.pl.